ALBERT PIKE

Moral & Dogma

MORALNOŚĆ I DOGMATY

RYTU SZKOCKIEGO DAWNEGO I UZNANEGO

WOLNOMULARSTWA

PRZYGOTOWANE DLA

RADY NAJWYŻSZEJ TRZYDZIESTEGO TRZECIEGO STOPNIA.

POŁUDNIOWEJ JURYSDYKCJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH,

OPUBLIKOWANE Z JEJ AUTORYTETU.

[4°-14°]

CHARLESTON,
A.·.M.·.5641

IV.

SEKRETNY MISTRZ

Masoneria to seria alegorii, zwykłych nośników wielkich lekcji moralności i filozofii. W miarę postępów w różnych stopniach, które odkryjecie, tworząc wielki, kompletny i harmonijny system, będziecie pełniej docenić jego ducha, jego przedmiot, jego cele.

Jeśli byłeś rozczarowany pierwszymi trzema stopniami, tak jak je otrzymałeś, i jeśli wydawało ci się, że przedstawienie nie spełniło obietnicy, że lekcje moralności nie są nowe, a nauczanie naukowe jest tylko szczątkowe, a symbole są niedokładnie wyjaśnione, należy pamiętać, że ceremonie i lekcje tych stopni od wieków coraz bardziej dostosowywały się, poprzez ograniczanie i pogrążanie się w codzienności, do często ograniczonej pamięci i możliwości Mistrza i Nauczyciela oraz do intelektu i potrzeb Ucznia i Wtajemniczanego; że przybyli do nas z epoki, w której używano symboli nie po to, by je ujawniać, ale by je ukrywać; kiedy najpowszechniejsza wiedza była ograniczona do nielicznych wybranych, a najprostsze zasady moralności wydawały się nowo odkrytymi prawdami; i że te antyczne i proste Stopnie stoją teraz jak połamane kolumny dachu mniej druidycznej świątyni, w swojej prymitywnej i okaleczonej wielkości; w wielu miejscach również zepsute przez czas i zniekształcone przez nowoczesne dodatki i absurdalne interpretacje. Są tylko wejściem do wielkiej świątyni masońskiej, potrójnymi kolumnami portyku.

Zrobiłeś pierwszy krok ponad jej progiem, pierwszy krok w kierunku wewnętrznego sanktuarium i serca świątyni. Jesteś na ścieżce, która prowadzi w górę zbocza góry Prawdy; oraz od waszego utrzymania tajemnicy, posłuszeństwa i wierności zależy, czy pójdziecie naprzód, czy też pozostaniecie w miejscu.

Nie wyobrażaj sobie, że rzeczywiście staniesz się masonem, ucząc się tego, co potocznie nazywa się „pracą", a nawet zapoznając się z naszymi tradycjami.

Masoneria ma historię, literaturę, filozofię. Jej alegorie i tradycje wiele cię nauczą; ale wiele trzeba szukać gdzie indziej. Strumienie wiedzy, które teraz płyną pełną parą, muszą dotrzeć do naszych głów w źródłach, które tryskają w odległej przeszłości, i tam znajdziesz pochodzenie i znaczenie masonerii.

Kilka podstawowych lekcji architektury, kilka powszechnie uznawanych maksym moralnych, kilka nieistotnych tradycji, których prawdziwe znaczenie jest nieznane lub źle rozumiane, nie zadowoli już żarliwego badacza masońskiej prawdy. Niech ten, kto jest z nich zadowolony, nie stara się wspiąć wyżej. Ten, kto pragnie zrozumieć harmonijne i piękne proporcje masonerii, musi czytać, studiować, zastanawiać się, trawić i rozróżniać. Prawdziwy mason jest żarliwym poszukiwaczem wiedzy; i wie, że zarówno księgi, jak i antyczne symbole masonerii są naczyniami, które docierają do nas naładowane intelektualnym bogactwem przeszłości; i że w ładunku tych argozji wiele rzuca światło na historię masonerii i dowodzi, że masoneria jest uznawana za dobroczyńcę ludzkości, urodzonej w samej kolebce rasy.

Wiedza jest najbardziej autentycznym i realnym ze skarbów ludzkich; ponieważ jest Światłem, tak jak ignorancja jest Ciemnością. Jest to rozwój duszy ludzkiej i jej nabycie wzrost duszy, która przy narodzinach człowieka nic nie wie, a zatem w pewnym sensie można powiedzieć, że jest niczym. Jest to ziarno, które ma w sobie moc wzrastania, nabywania i rozwijania się przez nabywanie, tak jak z nasienia rozwija się pęd, roślina, drzewo. „Nie musimy zatrzymywać się przy powszechnym argumencie, że przez naukę człowiek przewyższa człowieka w tym, w czym człowiek przewyższa

zwierzęta; że przez naukę człowiek wznosi się do niebios i ich obrotów, gdzie nie może się znaleźć fizycznie, i tym podobne. Uznajmy raczej godność i doskonałość wiedzy i nauki w tym, do czego natura ludzka najbardziej dąży, czyli w nieśmiertelności lub trwaniu.

Bo to tendencja każdego pokolenia do tworzenia domów i rodzin; do tego mają być budynki, fundamenty i pomniki; do tego zmierza pragnienie pamięci, sławy i świętowania, aw efekcie siła wszystkich innych ludzkich pragnień". Że nasze wpływy będą nas przeżywać i będą żywymi siłami, gdy spoczniemy w grobach; a nie tylko, aby nasze imiona zostały zapamiętane; ale raczej, aby czytano nasze dzieła, mówiono o naszych czynach, pamietano i wspominano nasze imiona po śmierci, jako dowód, że te wpływy żyją i rządzą, kierują i kontrolują pewną część ludzkości i świata – oto dążenie duszy ludzkiej. „Widzimy więc, na ile pomniki geniuszu i nauki są trwalsze niż pomniki władzy lub dzieła rąk. Bo czyż wersety Homera nie przetrwały 2500 lat lub dłużej, nie tracąc ani jednej sylaby ani litery, podczas których nieskończona liczba pałaców, świątyń, zamków, miast podupadła i została zburzona? Nie jest możliwe posiadanie prawdziwych obrazów lub posągów Cyrusa, Aleksandra, Cezara, nie, ani królów czy wielkich osobistości z lat znacznie późniejszych; albowiem oryginały nie mogą przetrwać, a kopie nie mogą nie stracić życia i prawdy. Ale obrazy ludzkiego geniuszu i wiedzy pozostają w książkach, wolne od zła czasu i zdolne do nieustannej renowacji. Nie można ich też nazywać obrazami, ponieważ wciąż rodzą i zasiewają swoje nasiona w umysłach innych, prowokując i powodując nieskończone działania i opinie w następnych wiekach; tak więc, jeśli wynalezienie statku uważano za tak szlachetne, który przewozi bogactwa i towary z miejsca na miejsce i łączy najodleglejsze regiony z udziałem ich owoców, o ileż bardziej należy powiększyć listy, które jako statki przepływają przez rozległe morza czasu i uczynić wieki tak odległymi, aby mogły uczestniczyć w mądrości, oświeceniu i wynalazkach, jedno i drugie".

Uczenie się, zdobywanie wiedzy, bycie mądrym jest koniecznością każdej prawdziwie szlachetnej duszy; uczyć, przekazywać tę wiedzę, dzielić się tą mądrością z innymi, a nie gruboskórnie zamykać swój

skarbiec i stawiać wartę u drzwi, aby wypędzić potrzebujących, jest równie szlachetnym impulsem i najcenniejszą pracą człowieka.

„Było tam małe miasto", mówi Kaznodzieja, syn Dawida, „i było w nim niewielu ludzi; i przybył przeciwko niemu wielki król, obległ go i zbudował przeciwko niemu wielkie wały. A znalazł się w nim ubogi mędrzec, który swoją mądrością ocalił miasto; jednak żaden człowiek nie pamiętał tego samego biednego człowieka. Wtedy, powiedziałem, mądrość jest lepsza niż siła, ale mądrość biedaka jest pogardzana, a jego słowa nie są słuchane. Gdyby ci się przydarzyło, mój bracie, wyświadczyć ludzkości dobrą przysługę i być nagrodzony tylko obojętnością i zapomnieniem, nie zniechęcaj się jednak, ale pamiętaj o dalszej radzie mądrego Króla.

„Rano siej ziarno, a wieczorem nie wstrzymuj swojej ręki; bo nie wiesz, co się powiedzie, to czy tamto, albo czy oba będą jednakowo dobre". Kto zasieje ziarno, ten zbiera. Dowiedz się, że możesz być uzdolniony do czynienia dobra, ponieważ jest to słuszne, znajdując w samym akcie wystarczającą nagrodę i rekomendację stałego jej otrzymywania.

Osiągnięcie prawdy i służenie naszym bliźnim, naszemu krajowi i ludzkości — oto najszlachetniejsze przeznaczenie człowieka. Odtąd i przez całe twoje życie ma być twoim celem. Jeśli pragniesz wznieść się do tego przeznaczenia, posuwaj się naprzód! Jeśli masz inne, mniej szlachetne przedmioty i zadowala cię niższy lot, zatrzymaj się na tym! niech inni wspinają się na wyżyny, a masoneria spełni swoją misję.

Jeśli chcesz iść naprzód, przepasz swoje biodra do walki! bo droga jest długa i mozolna. Przyjemność, jej wszystkie uśmiechy, z jednej strony przywołają cię, a gnuśność zaprosi cię do snu wśród kwiatów, z drugiej. Przygotuj się przez dyskrecję, posłuszeństwo i wierność, aby oprzeć się pokusom obu!

Dyskrecja jest niezbędna u masona jakiegokolwiek stopnia. Jest to pierwsza i prawie jedyna lekcja udzielona Uczniowi. Zobowiązania, które każdy z nas przyjął wobec każdego żyjącego masona, wymagające od nas wykonywania najpoważniejszych i najbardziej uciążliwych obowiązków wobec nieznanych nam osób, dopóki nie zażądają naszej pomocy - obowiązki, które należy wykonać, nawet z narażeniem życia albo nasze uroczyste przysięgi zostaną złamane i pogwałcone, i zostaniemy napiętnowani jako

fałszywi masoni i niewierni, nauczą nas, jak wielkim szaleństwem byłoby zdradzić nasze tajemnice tym, którzy, nie związani z nami żadnymi więzami wspólnych zobowiązań, mogliby, uzyskując je, wezwać nas w ostateczności, kiedy nagląca okoliczność nie powinna pozostawiać nam czasu na dociekanie, a bezwzględny nakaz naszego zobowiązania zmusza nas do wypełnienia braterskiego obowiązku wobec nikczemnego oszusta.

Sekrety naszego brata, gdy są nam przekazywane, muszą być święte, jeśli są takie, jakich prawo naszego kraju gwarantuje nam zachowanie. Nie jesteśmy zobowiązani do przestrzegania niczego innego, kiedy prawo, do którego przestrzegania jesteśmy wezwani, jest rzeczywiście prawem, ponieważ pochodzi z jedynego źródła władzy, Ludu. Edykty, które wynikają ze zwykłej arbitralnej woli despotycznej władzy, sprzeczne prawem Bożym lub Wielkim Prawem Natury, niszczące przyrodzone prawa człowieka, naruszające prawo do wolności myśli, słowa, sumienia; przeciw nim wolno się buntować i dążyć do ich uchylenia.

Posłuszeństwo Prawu nie oznacza bowiem poddania się tyranii; ani żebyśmy przez rozrzutne poświęcenie wszelkich szlachetnych uczuć składali despotyzmowi hołd uwielbienia. Gdy pada każda nowa ofiara, możemy podnieść głos w jeszcze głośniejszych pochlebstwach. Możemy upaść do dumnych stóp, możemy błagać jako dobrodziejstwo o zaszczyt ucałowania tej zakrwawionej ręki, która została podniesiona przeciwko bezbronnym. Możemy zrobić więcej: możemy przynieść ofiarę na ołtarz i błagać Boga, aby nie wstąpił zbyt wcześnie do Nieba. Możemy to zrobić, ponieważ mamy smutne wspomnienie tego, co uczyniły istoty o ludzkiej postaci i duszy. Ale to wszystko, co możemy zrobić. Możemy zmusić nasze języki do tego, by były fałszywe, nasze rysy do ułożenia na pozór owej namiętnej adoracji, którą pragniemy wyrazić, nasze kolana uginają się; ale serca nie możemy powstrzymać.

Tam cnota musi jeszcze mieć głos, którego nie można zagłuszyć przez hymny i aklamacje; tam zbrodnie, które wychwalamy jako cnoty, są nadal zbrodniami, a ten, którego uczyniliśmy Bogiem, jest najbardziej godnym pogardy człowiekiem; jeśli w istocie nie czujemy, być może, że sami jesteśmy jeszcze bardziej godni pogardy.

Ale to prawo, które jest uczciwym wyrazem woli i osądu ludu, jest uchwaleniem całości i każdej jednostki. Zgodne z prawem Bożym i wielkim prawem natury, zgodne z czystym i abstrakcyjnym prawem złagodzonym koniecznością i interesem ogólnym, w odróżnieniu od prywatnego interesu jednostek, obowiązuje wszystkich, ponieważ jest dziełem wszystkich, wolą wszystkich, uroczysty osądem wszystkich, od którego nie ma odwołania.

W tym stopniu, mój bracie, masz szczególnie nauczyć się obowiązku posłuszeństwa temu prawu. Istnieje jedno prawdziwe i pierwotne prawo, zgodne z rozumem i naturą, rozpowszechnione we wszystkim, niezmienne, wieczne, które nawołuje do wypełniania obowiązku i powstrzymywania się od niesprawiedliwości i wzywa tym nieodpartym głosem, który jest odczuwalny w całej swej powadze, gdziekolwiek to słychać. To prawo nie może być uchylone ani osłabione, ani też jego sankcje nie mogą zostać naruszone przez żadne ludzkie prawo. Cały senat, cały naród nie może odstąpić od swego nadrzędnego obowiązku. Nie wymaga żadnego komentatora, aby uczynić to wyraźnie zrozumiałym: nie jest to też inna rzecz w Rzymie, a inna w Atenach; co innego teraz, a co innego w nadchodzących wiekach; ale we wszystkich czasach i we wszystkich narodach jest, była i będzie jedna i wieczna; — jedna, jak Bóg, jego wielki Autor i Promulgator, który jest Wspólnym Władcą całej ludzkości, sam jest Jeden. Żaden człowiek nie może sprzeciwić się temu bez wyrwania się jakby z własnego łona i wyparcia się własnej natury; i w tym właśnie akcie wymierzy sobie najsurowszą karę, chociaż uniknie tego, co uważa się za karę.

Naszym obowiązkiem jest przestrzegać praw naszego kraju i uważać, aby uprzedzenia lub namiętności, fantazje lub przywiązania, błędy i złudzenia nie zostały pomylone z sumieniem. Nie ma nic bardziej zwyczajnego niż udawanie sumienia we wszystkich działaniach człowieka, które są publiczne i nie mogą być ukryte. Nieposłuszni odmawiają poddania się prawu, a także w wielu przypadkach udają sumienie; i tak nieposłuszeństwo i bunt stają się sumieniem, w którym nie ma ani poznania, ani objawienia, ani prawdy, ani miłości, ani rozumu, ani religii. Sumienie jest związane z prawami. Słuszne lub pewne sumienie to prawy rozum sprowadzony do praktyki i postępowania moralnego, podczas gdy sumienie przewrotne tkwi w

fantazjach lub uczuciach – stosie nieprawidłowych zasad i niewłaściwych wad – i jest tym samym w sumieniu, co kalectwo w ciele, czyli złość w uczuciach. Nie wystarczy, aby sumienie było nauczane przez naturę; ale musi być nauczany przez Boga, prowadzony przez rozum, wprowadzany w życie przez dyskurs, wspierany przez wybór, prowadzony przez prawa i trzeźwe zasady; wtedy jest to właściwe i może być pewne. Wszystkie ogólne środki sprawiedliwości są prawami Bożymi i dlatego stanowią ogólne zasady rządzenia sumieniem; ale konieczność ma również duży wpływ na porządek spraw ludzkich, na zarządzanie stosunkami międzyludzkimi i na dyspozycję praw ludzkich; a te ogólne miary, jak wielka rzeka w małe strumienie, są wyprowadzane w małych strumykach i szczegółach przez prawa i zwyczaje, przez ludzkie wyroki i porozumienia oraz przez absolutny despotyzm konieczności, który nie pozwoli na doskonałą i abstrakcyjną sprawiedliwość i słuszność jako jedyne zasady rządu cywilnego w niedoskonałym świecie; i musi to być prawo, które służy największemu dobru jak największej liczbie.

Kiedy składasz Bogu ślub, nie odkładaj go na później. Lepiej nie ślubować, niż ślubować i nie wypełnić. Nie bądź pochopny w swoich ustach i niech twoje serce nie jest pochopne w wypowiadaniu czegokolwiek przed Bogiem, bo Bóg jest w niebie, a ty jesteś na ziemi; przeto niech będzie mało słów twoich. Dobrze zważ, co obiecujesz; ale kiedy obietnica i zobowiązanie zostaną złożone, pamiętaj, że ten, kto nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, jest niewierny swojej rodzinie, swoim przyjaciołom, swojemu krajowi i swojemu Bogu.

Fides servanda est. Wiary, której się przyrzeka, należy zawsze dochować, była maksymą i aksjomatem nawet wśród pogan. Cnotliwy Rzymianin powiedział: niech to, co wydaje się pożyteczne, niech nie będzie podłe, albo jeśli jest podłe, niech się nie wydaje celowe. Co może przynieść ta tak zwana doraźność, tak cenna jak to, co zabiera, jeśli pozbawia cię imienia dobrego człowieka i pozbawia cię integralności i honoru? We wszystkich wiekach ten, kto łamie przyrzeczone słowo, był uważany za niewymowną nikczemność. Słowo masona, podobnie jak słowo rycerza w czasach rycerskich, raz dane musi być święte; a wyrok jego braci na tego, kto łamie

przysięgę, powinien być surowy, jak sądy rzymskich cenzorów na tym, kto złamał przysięgę. Dobra wiara jest szanowana wśród masonów, podobnie jak wśród Rzymian, którzy umieścili jej posąg na Kapitolu, obok posągu Jowisza Maksymusa Optimusa; a my, podobnie jak oni, uważamy, że zawsze należy wybierać raczej nieszczęście niż niegodziwość; i za starymi rycerzami, że zawsze należy raczej umrzeć niż zostać zhańbionym.

Bądź więc wierni przyrzeczeniom, które składacie, przyrzeczeniom, które dajesz, ślubom, które ślubujesz, gdyż złamanie któregokolwiek z nich jest niegodziwe i haniebne.

Bądź wierny swojej rodzinie i wypełniaj wszystkie obowiązki dobrego ojca, dobrego syna, dobrego męża i dobrego brata.

Bądź wierny swoim przyjaciołom; bo prawdziwa przyjaźń ma naturę nie tylko po to, by przetrwać wszystkie perypetie życia, ale by trwać przez nieskończone trwanie; nie tylko po to, by wytrzymać wstrząs sprzecznych opinii i ryk rewolucji, która wstrząsa światem, ale by przetrwać, gdy niebiosa upadną, i powstać z ruin wszechświata.

Bądź wierny swojemu krajowi i przedkładaj jego godność i honor nad jakikolwiek stopień popularności i honoru dla siebie; zrównując się raczej z jego interesem niż z własnym, a nie z przyjemnością i zadowoleniem ludzi, które często stoją w sprzeczności z jego dobrem.

Bądź wierny masonerii, która ma być wierna najlepszym interesom ludzkości. Pracuj, nakazem i przykładem, aby podnieść standard masońskiego charakteru, rozszerzyć jego strefę wpływów, spopularyzować jego nauki i sprawić, by wszyscy ludzie poznali je dla Wielkiego Apostoła Pokoju, Harmonii i Dobrej Woli na ziemi wśród ludzi; Wolności, Równości i Braterstwa.

Masoneria jest użyteczna dla wszystkich ludzi: dla uczonych, ponieważ daje im możliwość wykorzystania swoich talentów w przedmiotach wybitnie godnych ich uwagi; analfabetom, ponieważ daje im ważne wskazówki; młodzieży, ponieważ przedstawia im zbawienne przepisy i dobre przykłady oraz przyzwyczaja do zastanowienia się nad właściwym sposobem życia; człowiekowi światowemu, któremu zapewnia szlachetny i pożyteczny wypoczynek; podróżnikowi, któremu pozwala znaleźć

przyjaciół i braci w krajach, w których inaczej byłby odizolowany i samotny; godnemu człowiekowi w nieszczęściu, któremu udziela pomocy; cierpiącym, którym przynosi pociechę; dla miłosiernego człowieka, któremu pozwala czynić więcej dobra, jednocząc się z tymi, którzy są miłosierni jak on sam; i wszystkim, którzy mają duszę zdolną docenić jej znaczenie i cieszyć się urokami przyjaźni opartej na tych samych zasadach religii, moralności i filantropii.

Dlatego wolnomularz powinien być człowiekiem honoru i sumienia, przedkładającym swoje obowiązki nad wszystko inne, nawet nad życie; niezależny w swoich opiniach i dobrych obyczajach; posłuszny prawom, oddany ludzkości, swojej ojczyźnie, swojej rodzinie; dobry i pobłażliwy dla swoich braci, przyjaciel wszystkich cnotliwych ludzi i gotów pomagać swoim towarzyszom wszelkimi środkami, jakie są w jego mocy.

W ten sposób będziesz wierny sobie, swoim bliźnim i Bogu, i w ten sposób oddasz cześć imieniu i stopniu MISTRZA TAJEMNEGO; który, podobnie jak inne zaszczyty masońskie, degraduje, jeśli nie jest zasłużony.

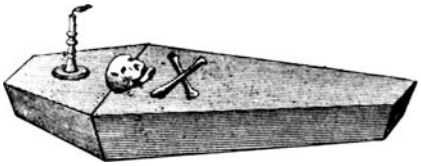

V.

MISTRZ DOSKONAŁY.

Mistrz Khūrūm był pracowitym i uczciwym człowiekiem.

To, do czego został zatrudniony, wykonywał sumiennie, dobrze i wiernie. Nie otrzymał wynagrodzenia, które nie było mu należne. W prochu i uczciwości są cnoty szczególnie zaszczepione w tym stopniu. Są to cnoty pospolite i swojskie; ale nie za to poniżej naszej uwagi. Tak jak pszczoły nie kochają ani nie szanują trutni, tak masoneria nie kocha ani nie szanuje próżniaków i tych, którzy żyją dzięki własnemu sprytowi; a najmniej ze wszystkich pasożytniczych roztoczy, które żywią się samym sobą. Albowiem ci, którzy są gnuśni, prawdopodobnie staną się rozrzutni i złośliwi; a doskonała uczciwość, która powinna być wspólną cechą wszystkich, jest rzadsza niż diamenty.

Robić rzetelnie i wytrwale oraz wiernie i uczciwie robić to, co mamy robić – być może niewiele to wymaga, patrząc z każdego punktu widzenia, włączając w to całość prawa moralnego; i nawet w ich najpowszechniejszym i najbardziej domowym zastosowaniu cnoty te należą do charakteru Doskonałego Mistrza.

Bezczynność jest pogrzebem żywego człowieka. Albowiem bezczynny człowiek jest tak bezużyteczny dla jakichkolwiek celów Boga i człowieka, że przypomina zmarłego, obojętnego na zmiany i potrzeby świata; i żyje tylko po to, by spędzać czas i jeść owoce ziemi.

Jak robactwo lub wilk, kiedy nadejdzie jego czas, umiera i ginie, a tymczasem jest niczym. Nie orze ani nie dźwiga ciężarów: wszystko, co robi, jest albo nieopłacalne, albo złośliwe.

Jest to ogromna praca, którą każdy człowiek może wykonać, jeśli nigdy nie jest bezczynny; i jest to ogromna droga, którą człowiek może przejść w cnocie, jeśli nigdy nie zejdzie ze swojej drogi przez występny nałóg lub wielką zbrodnię. kto czasami czyta dobre książki, jeśli jej części będą odpowiedzialne, będzie miał ogromny zasób wiedzy.

Św. Ambroży i za jego przykładem św. Augustyn dzielili każdy dzień na te tertia zajęć: osiem godzin spędzali na zaspokajaniu potrzeb związanych z przyrodą i rekreacją: osiem godzin na miłosierdziu, pomaganiu innym, załatwianiu spraw, pojednaniu zwalczając ich wrogości, ganiąc ich wady, poprawiając ich błędy, pouczając ich ignorancję i prowadząc sprawy ich diecezji; a pozostałe osiem godzin spędzili na nauce i modlitwie.

W wieku dwudziestu lat myślimy, że życie jest o wiele za długie na to, czego musimy się uczyć i robić; i że istnieje niemal bajeczna odległość między naszym wiekiem a wiekiem naszego dziadka.

Ale kiedy w wieku sześćdziesięciu lat, jeśli mamy wystarczająco dużo szczęścia, by go osiągnąć lub niefortunnie, zależnie od przypadku, i w zależności od tego, czy zainwestowaliśmy z zyskiem, czy też zmarnowaliśmy czas, zatrzymujemy się i patrzymy wstecz na drogę, którą przybyliśmy, zebraliśmy się i staraliśmy się zrównoważyć nasze rachunki z czasem i możliwościami, stwierdzamy, że uczyniliśmy życie zbyt krótkim i zmarnowaliśmy ogromną część naszego czasu. Następnie, w naszym umyśle, odejmujemy od sumy naszych lat godziny, które niepotrzebnie spędziliśmy we śnie; godziny pracy każdego dnia, podczas których powierzchnia ospałej kałuży umysłu nie została poruszona ani poruszona ani jedną myślą; dni, których chętnie się pozbyliśmy, aby osiągnąć jakiś rzeczywisty lub wyimaginowany przedmiot, który leżał poza nami, na drodze między nami i który przeszkadzał w minionych dniach; godziny gorsze niż zmarnowane na szaleństwach i rozproszeniach lub stracone na bezużytecznych i nieopłacalnych studiach; i z westchnieniem przyznajemy, że mogliśmy się nauczyć i zrobić przez dwudzieścia dobrze spędzonych lat więcej, niż zrobiliśmy przez całe czterdzieści lat wieku męskiego.

Uczyć się i czynić! — oto praca duszy na ziemi. Dusza rośnie tak prawdziwie, jak rośnie dąb. Tak jak drzewo pobiera węgiel z powietrza, rosy, deszczu i

światła oraz pożywienie, które ziemia dostarcza swoim korzeniom, i poprzez swoją tajemniczą chemię przekształca je w sok i włókno, w drewno i liście, i kwiat i owoc, kolor i zapach, więc dusza wchłania wiedzę i dzięki boskiej alchemii przekształca to, czego się uczy, we własną substancję i rośnie od wewnątrz na zewnątrz z wrodzoną siłą i mocą, jak te ukryte w ziarnie pszenicy.

Dusza ma swoje zmysły, podobnie jak ciało, które można pielęgnować, powiększać, tworzyć bardziej wyrafinowanym, gdy samo rośnie w posturze i proporcjach; i ten, kto nie potrafi docenić pięknego obrazu lub posągu, szlachetnego poematu, słodkiej harmonii, heroicznej myśli lub bezinteresownego działania, lub dla którego mądrość filozofii jest tylko głupstwem i bełkotem, a najwznioślejsze prawdy są mniej ważne niż cena akcji lub bawełny, lub wyniesienie podłości do urzędu, żyje jedynie na poziomie pospolitości i słusznie szczyci się tą niższością zmysłów duszy, która jest niższością i niedoskonałym rozwojem samej duszy.

Mało spać i dużo się uczyć; mało mówić, a dużo słyszeć i myśleć; uczyć się, abyśmy mogli robić, a potem robić, gorliwie i energicznie, wszystko, czego może od nas wymagać obowiązek i dobro naszych bliźnich, naszego kraju i ludzkości - to są obowiązki każdego Masona, który pragnie naśladować Mistrza Khūrūma.

Obowiązki masona jako uczciwego człowieka są proste i łatwe.

Wymaga od nas uczciwości w umowach, szczerości w potwierdzaniu, prostoty w negocjacjach i wierności w działaniu. Nie kłamcie wcale, ani w małej, ani w wielkiej rzeczy, ani w istocie, ani w okoliczności, ani w słowie, ani w czynie: to znaczy nie udawajcie fałszywego; nie zakrywaj tego, co jest prawdą; a miarą twego twierdzenia lub zaprzeczenia niech będzie zrozumienie twojego kontrahenta; bo ten, kto oszukuje kupującego lub sprzedającego, mówiąc prawdę, w sensie nie zamierzonym i niezrozumianym przez drugiego, jest kłamcą i złodziejem. Doskonały Mistrz musi unikać tego, co zwodzi, na równi z tym, co jest fałszywe.

Niech wasze ceny będą zgodne z tą miarą dobra i zła, która jest ustalona w sławie i powszechnych relacjach najmądrzejszych i najbardziej miłosiernych ludzi, biegłych w tej produkcji lub towarze; i taki zysk, który bez zgorszenia jest dozwolony dla osób we wszystkich tych samych okolicznościach.

W stosunkach z innymi nie rób wszystkiego, co możesz robić zgodnie z prawem; ale zachowaj coś w swojej mocy; a ponieważ w kupowaniu i sprzedawaniu istnieje swoboda zysku, nie bierz najmniejszego grosza, który jest zgodny z prawem lub który tak myślisz; bo chociaż to jest zgodne z prawem, to jednak nie jest bezpieczne; a ten, kto w tym roku zyskuje wszystko, być może zgodnie z prawem, prawdopodobnie będzie kuszony w następnym roku, aby zdobyć coś bezprawnie.

Niech żaden człowiek, dla własnego ubóstwa, nie staje się bardziej uciskający i okrutny w swoim interesie; ale cicho, skromnie, pilnie i cierpliwie poleca swój majątek Bogu, podążając za jego sprawami i pozostawiając Jemu powodzenie.

Nie zatrzymujcie zapłaty najemnikowi; ponieważ każdy stopień zatrzymania go poza czasem jest niesprawiedliwością i niemiłosierdziem i miażdży jego twarz, aż popłyną łzy i krew; ale oddaj mu dokładnie według umowy, czyli według jego potrzeb.

Religijnie dotrzymujcie wszystkich obietnic i przymierzy, nawet jeśli są one złożone na waszą niekorzyść, chociaż później uznacie, że moglibyście postąpić lepiej; i niech żaden z waszych precedensowych czynów nie zostanie zmieniony przez żaden późniejszy wypadek. Niech nic nie zmusza cię do złamania obietnicy, chyba że jest to niezgodne z prawem lub niemożliwe; to znaczy, albo z twojej natury, albo z mocy cywilnej, będąc pod władzą kogoś innego; lub aby było to nieznośnie niewygodne dla ciebie i bez korzyści dla kogoś innego; lub że masz wyrażoną lub zasadnie domniemaną zgodę.

Niech żaden człowiek nie pobiera wynagrodzenia ani honorarium za pracę, której nie może wykonać lub prawdopodobnie nie może podjąć; lub w pewnym sensie z zyskiem iz łatwością lub z korzyścią zarządzać. Niech nikt nie przywłaszcza sobie na własny użytek tego, co Bóg, przez szczególne miłosierdzie, czyli też Republika, uczynili powszechnym; ponieważ jest to sprzeczne zarówno ze Sprawiedliwością, jak i Miłosierdziem.

To, żeby ktoś był gorszy dla nas, z powodu naszego bezpośredniego działania i z naszej intencji, jest sprzeczne z zasadą słuszności, sprawiedliwości i miłosierdzia. Nie robimy więc innym tego, co byśmy sobie nie zrobili; bo bogacimy się na ruinach ich fortuny.

Nie jest uczciwe otrzymywać coś od kogoś bez zwracania mu równowartości. Gracz, który wygrywa pieniądze innego, jest nieuczciwy. Nie powinno być wśród masonów czegoś takiego jak zakłady i gry: żaden uczciwy człowiek nie powinien za nic pragnąć tego, co należy do innego. Kupiec, który sprzedaje towar gorszej jakości za zwykłą cenę, spekulant, który sprawia, że cierpienia i potrzeby innych wypełniają jego skarbiec, nie jest ani uczciwy, ani rzetelny, ale nikczemny, niegodziwy, niezdolny do nieśmiertelności.

Gorliwym pragnieniem każdego Doskonałego Mistrza powinno być takie życie, postępowanie i działanie, aby w chwili śmierci mógł powiedzieć, a jego sumienie osądzić, że nie ma człowieka na ziemi biedniejszego, ponieważ jest bogatszy; że to, co ma, uczciwie zarobił, i żaden człowiek nie może stanąć przed Bogiem i twierdzić, że zgodnie z zasadami słuszności zarządzanymi w Jego wielkiej kancelarii, ten dom, w którym umieramy, ta ziemia, którą przeznaczamy dla naszych spadkobierców, te pieniądze, które wzbogacają tych, którzy przeżyją, aby nosić nasze imię, jest jego, a nie nasze, a my na tym forum jesteśmy tylko jego powiernikami. Bo jest najbardziej pewne, że Bóg jest sprawiedliwy i surowo wyegzekwuje każde takie zaufanie; i że wszystkim, których ograbiamy, wszystkim, których oszukujemy, wszystkim, od których cokolwiek bierzemy lub wygrywamy, bez sprawiedliwego rozpatrzenia i równowartości, zadekretuje pełne i odpowiednie odszkodowanie.

Uważaj więc, abyś nie otrzymał wynagrodzenia, ani tu, ani nigdzie indziej, które nie jest ci należne! Bo jeśli to robisz, krzywdzisz kogoś, biorąc to, co należy do niego w kancelarii Bożej; i niezależnie od tego, czy to, co w ten sposób bierzesz, będzie bogactwem, pozycją, wpływami, reputacją czy sympatią, z pewnością zostaniesz uznany za w pełni zaspokojonego.

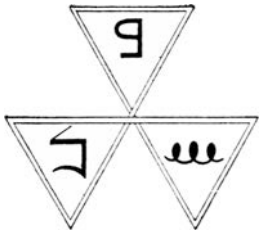

VI.

SEKRETARZ TAJNY.

[Poufny sekretarz.]

W tym stopniu jesteś szczególnie uczony, aby być gorliwym i wiernym; być bezinteresownym i życzliwym; i działać jako twórca pokoju w przypadku niezgody, sporów i kłótni między braćmi.

Obowiązek jest moralnym magnetyzmem, który kontroluje i kieruje kursem prawdziwego masona na burzliwych morzach życia. Niezależnie od tego, czy gwiazdy honoru, reputacji i nagrody świecą, czy nie, w świetle dnia czy w ciemnościach nocy kłopotów i przeciwności, podczas spokoju czy burzy, ten nieomylny magnes wciąż wskazuje mu właściwy kurs, którym się należy kierować, i wskazuje z całą pewnością, gdzie leży port, do którego nie dotarcie wiąże się z rozbiciem i hańbą. Podąża za jego cichym rozkazem, tak jak żeglarz, kiedy przez wiele dni lądu nie widać, a ocean bez ścieżki ani punktu orientacyjnego rozpościera się wokół niego, podąża za rozkazem igły, nigdy nie wątpiąc, że naprawdę wskazuje północ. Spełnienie tego obowiązku, niezależnie od tego, czy jest to wynagradzane, czy nie, jest jego wyłączną troską. I to nie ma znaczenia, chociaż tego występu może nie być świadków i chociaż to, co zrobi, pozostanie na zawsze nieznane całej ludzkości.

Trochę uwagi nauczy nas, że Sława ma inne granice niż góry i oceany; i aby ten, kto upatruje szczęścia w częstym powtarzaniu swego imienia, mógł spędzić życie na jego propagowaniu, bez niebezpieczeństwa opłakiwania nowych światów lub konieczności przepłynięcia Atlantyku.

Jeśli więc ten, kto wyobraża sobie, że świat jest pełen jego czynów i za nie pochwał, odliczy od liczby swoich pochwał wszystkich tych, którzy znajdują się poniżej progu sławy i którzy w dolinie życia nie słyszą żadnego głosu poza głosem konieczności; wszystkich tych, którzy uważają się za zbyt ważnych, by go zważać, i uważają wzmiankę o jego imieniu za zawłaszczanie swojego czasu; wszystkich, którzy są nazbyt lub zbyt mało zadowoleni z siebie, by zajmować się czymkolwiek zewnętrznym; wszystkich, których przyciąga przyjemność lub przykuwa ból do niezmiennych idei; wszystkich, których inne zajęcia powstrzymują od uczestniczenia w jego triumfie; i wszystkich, którzy drzemią w powszechnym zaniedbaniu; odkryje, że jego sława jest ograniczona bliższymi granicami niż skały Kaukazu; i zrozumie, że żaden człowiek nie może być czcigodny ani surowy, jeśli nie jest choć dla małej części swoich bliźnich. Dlatego też, abyśmy nie ustawali w dążeniu do doskonałości, musimy - jak radzi Afrykanus swoim potomkom - podnieść oczy ku wyższym perspektywom i rozważać naszą przyszłość oraz wieczny stan, nie poddając serc pochwałom tłumów ani nie wiążąc nadziei z nagrodami, jakie może dać ludzka siła.

Nie rodzimy się tylko dla siebie; a nasz kraj domaga się swojego udziału, a nasi przyjaciele udział w nich. Jak wszystko, co ziemia produkuje, jest stworzone na użytek człowieka, tak ludzie są stworzeni ze względu na ludzi, aby mogli sobie nawzajem dobrze czynić. W tym celu powinniśmy wziąć naturę za przewodnika i wrzucić do publicznego użytku urzędy powszechnej użyteczności przez odwzajemnienie obowiązków; czasami przez otrzymywanie, czasami przez dawanie, a czasami cementowanie społeczeństwa ludzkiego przez sztukę, przedsiębiorczość i nasze zasoby. Pozwól innym bycia chwalonym w Twojej obecności i raduj się ich dobrem i chwałą; ale w żadnym wypadku nie dyskredytuj ich, nie umniejszaj sprawozdania ani nie zgłaszaj sprzeciwu; i nie myśl, że awans twego brata jest uszczupleniem twojej wartości. Nie wypominaj nikomu słabości, by go zawstydzić, ani nie mów o tym, by go dyskredytować, ani nie raduj się wspomnieniem o tym, by go pomniejszyć lub postawić się ponad nim; ani nigdy nie chwal siebie ani nie gań nikogo innego, chyba że jakiś wystarczająco godny cel to uświęca.

Pamiętaj, że zwykle dyskredytujemy innych z błahych powodów i drobnych przypadków; a jeśli człowiek jest bardzo chwalony, uważamy go za wystarczająco

pomniejszymy, jeśli możemy tylko przypisać mu jeden grzech głupoty lub niższości. Powinniśmy być bardziej surowi dla siebie lub mniej dla innych i uważać, że cokolwiek dobrego ktoś może o nas pomyśleć lub powiedzieć, my możemy mu powiedzieć o wielu niegodnych i głupich i być może jeszcze gorszych naszych działaniach, z których każde, dokonane przez kogoś innego, wystarczyłoby, u nas, by zniszczyć jego reputację.

Jeśli uważamy ludzi za mądrych, roztropnych, sprawiedliwych i wdzięcznych, kiedy nas chwalą i czynią z nas bożków, nie nazywajmy ich nieuczonymi i ignorantami oraz złymi i głupimi sędziami, kiedy nasz bliźni jest rozgłaszany przez publiczną sławę i powszechny rozgłos.

Każdy człowiek ma w swoim życiu wystarczająco dużo grzechów, w swoim umyśle wystarczająco dużo kłopotów, w swoim losie wystarczająco dużo zła, a w wykonywaniu swoich obowiązków aż nadto niedociągnięć, by móc rozmyślać nad własnymi sprawami; tak więc ciekawość cudzych spraw nie może obyć się bez zawiści i złego nastawienia. Człowiek hojny będzie troskliwy i dociekliwy, jeśli chodzi o piękno i porządek dobrze rządzonej rodziny, a także o cnoty szlachetnej osoby; ale wszystko, na co ludzie trzymają zamki i kraty, co wstydzi się ujrzeć światło dzienne, co jest haniebne w obyciu lub ma charakter prywatny, nie będzie jego troską ani sprawą.

Do wykluczenia kogokolwiek ze społeczności masonów wystarczającym zarzutem powinno być to, że nie jest on bezinteresowny i hojny, zarówno w swoich czynach, jak i w opiniach o ludziach oraz interpretacjach ich postępowania. Ten, kto jest samolubny i pazerny, lub krytyczny i nieżyczliwy, nie pozostanie długo w ścisłych granicach uczciwości i prawdy, lecz wkrótce dopuści się niesprawiedliwości. Ten, kto kocha siebie za bardzo, musi kochać innych za mało; a ten, kto nawykowo wydaje surowe osądy, nie będzie długo czekał z wydaniem niesprawiedliwego sądu.

Człowiek hojny nie dba o to, by zwracać nie więcej, niż otrzymuje; woli, by saldo na księgach rachunkowych świadczeń było na jego korzyść. Ten, kto otrzymał pełną zapłatę za wszystkie dobrodziejstwa i przysługi, które wyświadczył, jest jak rozrzutnik, który przejadł cały swój majątek i lamentuje nad pustym skarbcem. Ten, kto odwzajemnia moje przysługi niewdzięcznością,

powiększa, a nie pomniejsza, mój majątek; a ten, kto nie może odwdzięczyć się przysługą, jest równie biedny, niezależnie od tego, czy jego niezdolność wynika z ubóstwa ducha, nędznej duszy, czy nędzy materialnej.

Jeśli bogaty jest ten, kto zainwestował duże sumy i którego bogactwo polega na zobowiązaniach innych ludzi do płacenia mu pieniędzy, to tym bardziej jest nim ten, któremu wielu jest winnych duże dobrodziejstwa i przysługi. Powyżej umiarkowanej sumy każdego roku bogaty człowiek po prostu inwestuje swoje środki, a te, których nigdy nie inwestuje traktowane jest nadal jak przysługa nieodwzajemniona i życzliwość nieodwzajemniona, rzeczywista i prawdziwa część jego fortuny.

Hojność i liberalny duch czynią ludzi ludzkimi i życzliwymi, otwartymi, szczerymi i serdecznymi, gorliwymi w czynieniu dobra, łagodnymi i zaspokojonymi oraz życzliwymi ludzkości. Chronią słabych przed silnymi, a bezbronnych przed zachłannością i przebiegłością. Wspierają i pocieszają biednych i są opiekunami, w Bogu, jego niewinnych i bezbronnych podopiecznych. Cenią przyjaciół bardziej niż bogactwo czy sławę, a wdzięczność bardziej niż pieniądze czy władzę. Są szlachetni dzięki boskiemu patentowi, a ich tarcze i kwatery można znaleźć w wielkiej księdze heraldyki niebios. Nikt nie może być masonem, tak jak nie może być dżentelmenem, jeśli nie jest hojny, hojny i bezinteresowny. Być hojnym, ale tylko w stosunku do tego, co nasze; być hojnym, ale tylko wtedy, gdy najpierw byliśmy sprawiedliwi; dawać, nawet kiedy dawanie pozbawia nas luksusu i wygody – to jest właśnie masoneria.

Ten, kto jest światowy, chciwy lub zmysłowy, musi się zmienić, zanim będzie mógł być dobrym masonem. Jeśli rządzi nami skłonność, a nie obowiązek; jeśli jesteśmy niemili, surowi, cenzurujący lub krzywdzący w relacjach lub stosunkach życiowych; jeśli jesteśmy niewiernymi rodzicami lub nieposłusznymi dziećmi; jeśli jesteśmy surowymi panami lub niewiernymi sługami; jeśli jesteśmy zdradzieckimi przyjaciółmi, złymi sąsiadami, zaciekłymi konkurentami, skorumpowanymi politykami pozbawionymi zasad lub przekupnymi handlarzami w biznesie, oddalamy się bardzo od prawdziwego masońskiego światła.

Masoni muszą być dla siebie życzliwi i serdeczni. Wolnomularze chodząc do tych samych świątyń, klęcząc przy tych samych ołtarzach, powinni odczuwać wzajemny szacunek i życzliwość, jakie powinien budzić ich wspólny stosunek i wspólne podejście do jednego Boga.

Powinno być wśród nas znacznie więcej ducha starożytnej wspólnoty; więcej czułości dla wzajemnych błędów, więcej przebaczenia, więcej troski o wzajemną poprawę i dobrą melodię; trochę braterskiego uczucia, aby używanie słowa „*brat*" nie było wstydem.

Nic nie powinno kolidować z tą życzliwością i uczuciem: ani duch interesu, absorbujący, gorliwy i przesadny, nieszczodry i twardy w swoich kontaktach, ostry i gorzki w swoich współzawodnictwie, niski i plugawy w swoich celach; ani ambicji, samolubów, najemników, niespokojnych, wykrętaczy, żyjących tylko opinią innych, zazdrosnych o szczęście innych, żałośnie próżny we własnym sukcesie, niesprawiedliwy, pozbawiony skrupułów i oszczerczy.

Ten, kto wyświadcza mi przysługę, zobowiązuje mnie, abym mu odwzajemnił wdzięczność. Zobowiązanie nie wynika z przymierza ani z jego własnej wyraźnej intencji; ale z natury rzeczy; i jest obowiązkiem rodzącym się w duchu zobowiązanego, dla którego bardziej naturalną rzeczą jest kochać przyjaciela i czynić dobro za dobro, niż odpłacać złem za zło; ponieważ człowiek może wybaczyć krzywdę, ale nigdy nie może zapomnieć, co dobrego mu zwrócono. Ten, kto odmawia czynienia dobra tym, których jest zobowiązany kochać, lub kochania tego, co mu czyni dobro, jest nienaturalny i potworny w swoich uczuciach i myśli, że cały świat urodził się, by mu służyć; z chciwością gorszą niż morze, które chociaż przyjmuje w siebie wszystkie rzeki, to jednak zapewnia przez obłoki źródłom zwrot wszystkiego, czego potrzebują. Naszym obowiązkiem wobec tych, którzy są naszymi dobroczyńcami, jest szanować i kochać ich osoby, aby zapewnić im proporcjonalne wynagrodzenie za służbę, obowiązek lub zysk, zgodnie z naszymi możliwościami lub potrzebami lub w miarę nadarzającej się okazji; i według wielkości ich dobroci.

Hojny człowiek nie może nie żałować, że widzi niezgody i spory między swoimi braćmi. Tylko podli i mało hojni rozkoszują się niezgodą.

Najbiedniejszym zajęciem ludzkości jest praca nad tym, aby ludzie myśleli o sobie nawzajem gorzej, jak to czyni prasa i zbyt często kazalnica, zamieniająca się miejscami z awanturnikami i trybunem. Obowiązkiem masona jest starać się, aby człowiek myślał lepiej o swoim bliźnim; wyciszyć, zamiast pogarszać trudne więzi; zgromadzić tych, którzy są oddzieleni lub odseparowani; aby przyjaciele nie stali się wrogami i aby przekonać wrogów, aby stali się przyjaciółmi. Aby to zrobić, musi panować nad własnymi namiętnościami, i nie być pochopnym i porywczym, ani skorym do obrażania się, ani łatwo wpadającym w gniew.

Albowiem gniew jest jawnym wrogiem rady. Jest to bezpośrednia burza, podczas której nie słychać żadnego człowieka przemawiającego ani wzywającego z zewnątrz; bo jeśli radzisz łagodnie, jesteś lekceważony; jeśli nalegasz i jesteś gwałtowny, prowokujesz to jeszcze bardziej. To nie jest ani męskie, ani pomysłowe. Sprawia, że małżeństwo jest koniecznym i nieuniknionym problemem; przyjaźnie, towarzystwa i poufałości nie do zniesienia. Pomnaża zło pijaństwa i sprawia, że wpływ wina doprowadza do szaleństwa. Sprawia, że niewinne żarty stają się początkiem tragedii. Zamienia przyjaźń w nienawiść; to sprawia, że człowiek gubi siebie, swój rozum i argumenty w dyspucie. Zamienia pragnienia wiedzy w kłótnie. Dodaje władzy bezczelność. Zamienia sprawiedliwość w okrucieństwo, a osądzanie w ucisk. Zamienia dyscyplinę w nudę i nienawiść do liberalnych instytucji. Sprawia, że zamożnemu człowiekowi zazdrości, a nieszczęśnikowi nie okazuje litości.

Uważaj więc, abyś najpierw panując nad własnym usposobieniem i własnymi namiętnościami, był zdolny zachować pokój i zgodę między innymi ludźmi, a zwłaszcza między braćmi. Przede wszystkim pamiętajcie, że masoneria jest królestwem pokoju i że „między masonami nie może być niezgody, ale tylko szlachetna rywalizacja, która może najlepiej działać i najlepiej się zgadzać". Gdziekolwiek między braćmi panuje walka i nienawiść, tam nie ma masonerii; bo masoneria to pokój, braterska miłość i zgoda.

Masoneria jest wielkim Towarzystwem Pokoju na świecie. Gdziekolwiek istnieje, stara się zapobiegać międzynarodowym trudnościom i sporom; i związać razem republiki, królestwa i imperia w jeden wielki zespół pokoju i przyjaźni. Nie byłoby tak często walki na próżno, gdyby masoni znali swoją siłę i cenili swoje przysięgi.

Kto może podsumować okropności i nieszczęścia nagromadzone podczas jednej wojny? Masoneria nie jest olśniona całym swoim przepychem i okolicznościami, całym swoim blaskiem i chwałą. Wojna wdziera się krwawą ręką do naszych domów. Zabiera z dziesięciu tysięcy domów tych, którzy żyli tam w pokoju i komforcie, związani czułymi więzami rodzinnymi i pokrewieństwa. Odciąga je daleko, aby umarły bez opieki, z powodu gorączki lub narażenia, w zakaźnych klimatach; lub zostać porąbanym, rozdartym i zniekształconym w zaciekłej walce; paść na krwawym polu, już się nie podnosić lub zostać zabranym w straszliwej agonii do pełnych zgiełku przerażających szpitali. Jęki pola bitwy odbijają się echem w westchnieniach żałoby z tysięcy opustoszałych palenisk. W każdym domu jest szkielet, przy każdym stole wolne krzesło. Wracając, żołnierz przynosi większy smutek do swojego domu, przez zarazę, którą się zaraził, występkami obozowymi. Kraj jest zdemoralizowany. Umysł narodowy zostaje sprowadzony ze szlachetnej wymiany uprzejmości z innym narodem do gniewu i zemsty, podłej dumy i zwyczaju mierzenia brutalnej siły przeciwko brutalnej sile w bitwie.

Wydawane są skarby, które wystarczyłyby na zbudowanie dziesięciu tysięcy kościołów, szpitali i uniwersytetów lub na zbudowanie i powiązanie kontynentu żelaznymi szynami. Gdyby ten skarb został zatopiony w morzu, to byłoby wystarczającym nieszczęściem; ale jest gorzej wykorzystany; ponieważ zużywa się go na przecinanie żył i arterii ludzkiego życia, aż ziemia zostanie zalana morzem krwi.

Takie są lekcje tego stopnia. Ślubowałeś uczynić je regułą, prawem i przewodnikiem życia i postępowania.

Jeśli to zrobisz, będziesz uprawniony, ponieważ ci przynależy, do awansu w masonerii. Jeśli tego nie zrobisz, to znaczy, że zaszedłeś już za daleko.

VII.

PRZEŁOŻONY I SĘDZIA.

Lekcją , którą wpaja ten stopień, jest SPRAWIEDLIWOŚĆ w decyzjach i osądach oraz w naszych stosunkach i kontaktach z innymi ludźmi.

W kraju, w którym znany jest proces z ławą przysięgłych, każdy inteligentny człowiek może zostać wezwany do działania jako sędzia, albo w sprawie samych faktów, albo w połączeniu z faktami i prawem; i wziąć na siebie ciężkie obowiązki, które należą do tej postaci.

Ci, którym powierzono władzę sądzenia, powinni sądzić sprawy wszystkich osób uczciwie i bezstronnie, bez jakiegokolwiek osobistego brania pod uwagę władzy możnych, przekupstwa bogatych lub potrzeb biednych. To jest kardynalna zasada, której nikt nie będzie kwestionował; choć wielu tego nie przestrzega.

Ale muszą zrobić więcej. Muszą wyzbyć się uprzedzeń i z góry przyjętego założenia.. Muszą cierpliwie słuchać, dokładnie pamiętać i dokładnie rozważać przedstawione im fakty i argumenty. Nie wolno im pochopnie wyciągać wniosków ani formułować opinii, zanim nie wysłuchają wszystkiego. Nie mogą zakładać przestępstwa ani oszustwa. Nie może nimi kierować uparta pycha opinii, ani też być zbyt pobłażliwymi i ulegać poglądom i argumentom innych. Wyprowadzając motyw z udowodnionego czynu, nie powinni przypisywać temu czynowi ani najlepszych, ani najgorszych pobudek, ale takie, które uznaliby za sprawiedliwe i uczciwe, jakie świat by przyznał, gdyby sami to zrobili; nie powinni też starać się, aby wiele małych okoliczności, które nic nie ważą osobno, ważyły wiele razem, aby dowieść ich własnej bystrości i roztropności. Są to zdrowe zasady, których powinien przestrzegać każdy sędzia.

W naszych stosunkach z innymi istnieją dwa rodzaje niesprawiedliwości: pierwsza polega na krzywdzeniu; druga, tych, którzy mają w swojej mocy odwrócić szkodę od tych, którym jest dana, a jednak tego nie czynią. Tak więc czynna niesprawiedliwość może być wyrządzona na dwa sposoby — siłą i oszustwem — z których siła jest podobna do lwa, a oszustwo do lisa — oba są całkowicie odrażające dla obowiązku społecznego, ale oszustwo jest bardziej odrażające.

Każda krzywda wyrządzona drugiemu człowiekowi, bez względu na to, czy dotyczy jego osoby, jego własności, szczęścia czy reputacji, jest wykroczeniem przeciwko prawu sprawiedliwości. Dziedzina tego stopnia jest zatem szeroka i rozległa; a masoneria szuka najbardziej imponującego sposobu egzekwowania prawa sprawiedliwości i najskuteczniejszych środków zapobiegania złu i niesprawiedliwości.

W tym celu naucza tej wielkiej i doniosłej prawdy: że zło i niesprawiedliwość raz wyrządzone nie mogą być cofnięte; ale są wieczne w swoich skutkach; raz popełnione, są zaliczone do nieodwołalnej przeszłości; że wyrządzona krzywda zawiera w sobie karę odwetową tak pewnie i tak naturalnie, jak żołądź zawiera dąb. Jego konsekwencje są karą; nie potrzebuje innej i nie może mieć cięższej kary; są one uwikłane w jego popełnienie i nie mogą być od niego oddzielone. Krzywda wyrządzona drugiemu jest krzywdą wyrządzoną naszej własnej Naturze, obrazą naszych dusz, oszpeceniem obrazu Piękna i Dobra. Kara nie jest wykonaniem wyroku, lecz wystąpieniem skutku. Jest ona ustanowiona, aby następowała po winie, nie przez dekret Boga jako sędziego, lecz przez prawo ustanowione przez Niego jako Stwórcę i Prawodawcę Wszechświata. Nie jest to arbitralna i sztuczna aneksja, lecz zwyczajna i logiczna konsekwencja; i dlatego musi być poniesiona przez złoczyńcę, a przez niego może spłynąć na innych. Jest to decyzja nieskończonej sprawiedliwości Boga, w formie prawa.

Nie może być żadnej ingerencji, darowania ani ochrony przed naturalnymi skutkami naszych złych czynów. Bóg nie będzie interweniował między przyczyną a jej skutkiem; i w tym sensie nie może być odpuszczenia grzechów. Czynu, który poniżył naszą duszę, można żałować, można się od niego

odwrócić; ale krzywda jest wyrządzona. Poniżenie można odkupić późniejszymi wysiłkami, plamę zmazać gorzkimi zmaganiami i dotkliwszymi cierpieniami; ale wysiłki i wytrwałość, które mogłyby wznieść duszę na najwyższe wyżyny, teraz wyczerpują się w odzyskaniu tego, co utraciła. Zawsze musi istnieć ogromna różnica między tym, który jedynie przestaje czynić zło, a tym, który zawsze czynił dobrze.

Z pewnością o wiele bardziej skrupulatnym obserwatorem swojego postępowania i o wiele bardziej ostrożnym w swoich czynach będzie ten, kto wierzy, że te czyny nieuchronnie poniosą swoje naturalne konsekwencje, wolne od późniejszej interwencji, niż ten, kto wierzy, że pokuta i przebaczenie przyniosą w dowolnym momencie rozłączyć łańcuch sekwencji. Z pewnością mniej zła i niesprawiedliwości wyrządzimy, jeśli utrwali się i zakorzeni w naszych duszach przekonanie, że wszystko, co uczynione, jest dokonane nieodwołalnie, że nawet Wszechmoc Boga nie może cofnąć czynu, nie może cofnąć tego, co zostało uczynione; że każdy nasz czyn musi przynieść przypisany mu owoc, zgodnie z wiecznymi prawami — musi pozostać na zawsze niezatarty, wypisany na tablicach Natury Uniwersalnej.

Jeśli skrzywdziliście kogoś innego, możecie zasmucić się, odpokutować i stanowczo postanowić, że w przyszłości nie będzie takiej słabości. Możesz, o ile to możliwe, dokonać zadośćuczynienia. To jest dobre. Poszkodowany może ci wybaczyć, zgodnie ze znaczeniem ludzkiego języka; ale czyn jest dokonany; a wszystkie siły Natury, gdyby sprzysięgły się w twojej sprawie, nie mogłyby tego cofnąć; Konsekwencje dla ciała, konsekwencje dla duszy, choć nikt nie może ich dostrzec, istnieją, są zapisane w annałach Przeszłości i muszą rozbrzmiewać przez cały czas.

Pokuta za wyrządzone zło, jak każdy inny czyn, rodzi swój własny owoc, owoc oczyszczenia serca i poprawy Przyszłości, ale nie wymazania Przeszłości. Popełnienie zła jest aktem nieodwołalnym; ale to nie obezwładnia duszy do czynienia dobra na przyszłość. Jego konsekwencji nie można usunąć; ale jej przebieg nie musi być kontynuowany.

Popełnione nieprawidłowość i zło, choć nie do naprawienia, nie wzywa do rozpaczy, ale do wysiłków bardziej energicznych niż poprzednio. Pokuta jest nadal tak ważna jak zawsze; ale ważne jest, aby zabezpieczyć Przyszłość, a nie wymazać Przeszłość.

Nawet pulsacje powietrza, raz wprawione w ruch ludzkim głosem, przestają istnieć wraz z dźwiękami, które zrodziły.

Ich szybko tłumiona siła wkrótce staje się niesłyszalna dla ludzkich uszu. Ale wzniesione w ten sposób fale powietrza poruszają się po powierzchni ziemi i oceanu i w ciągu mniej niż dwudziestu godzin każdy atom atmosfery podejmuje zmieniony ruch z powodu tej nieskończenie małej części pierwotnego ruchu, która została mu przekazana przez niezliczone kanały i które muszą nadal wpływać na jego ścieżkę w całym jego przyszłym istnieniu. Powietrze jest jedną ogromną biblioteką, na której stronach zapisane jest na zawsze wszystko, co człowiek kiedykolwiek powiedział, a nawet wyszeptał. Tam, w ich zmiennym, ale nieomylnym charakterze, zmieszanym z najwcześniejszymi, jak również najnowszymi oznakami śmiertelności, pozostają na zawsze zapisane, śluby nieodkupione, obietnice niespełnione; utrwalanie, w ruchach każdej cząstki, wszystko zgodnie, świadectwa o zmiennej woli człowieka. Bóg czyta tę księgę, chociaż my nie możemy.

Tak więc ziemia, powietrze i ocean są wiecznymi świadkami czynów, których dokonaliśmy. Żaden ruch, na który wpływ miały przyczyny naturalne lub działanie człowieka, nigdy nie zostanie zatarty. Ślad każdej stępki, która kiedykolwiek zakłóciła powierzchnię oceanu, pozostaje na zawsze zarejestrowany w przyszłych ruchach wszystkich kolejnych cząstek, które mogą zająć jego miejsce. Każdy przestępca jest nieodwołalnie przykuty łańcuchem do zeznań o swojej zbrodni; bowiem każdy atom jego śmiertelnej postaci, niezależnie od tego, jakie zmiany migrowałyby w jego cząsteczkach, będzie nadal zachowywał, przylegając do niego przez każdą kombinację, jakiś ruch wywodzący się z tego samego wysiłku mięśni, którym popełniono samą zbrodnię.

Co by było, gdyby nasze zdolności zostały tak wzmocnione w przyszłym życiu, jak aby umożliwić nam dostrzeżenie i prześledzenie nieusuwalnych skutków naszych czczych słów i złych czynów oraz sprawić, by nasze wyrzuty sumienia i smutek były tak wieczne, jak same te konsekwencje? Nie można wyobrazić sobie straszniejszej kary dla wyższej inteligencji, niż widzieć wciąż w działaniu, ze świadomością, że musi ono trwać wiecznie, przyczynę zła, która została sama wprawiona w ruch przed wiekami.

Masoneria swoimi naukami stara się powstrzymać ludzi od popełniania niesprawiedliwości, aktów zła i zniewagi. Chociaż nie usiłuje uzurpować sobie miejsca religii, to jednak jej kodeks moralny opiera się na innych zasadach niż prawo obowiązujące; potępia i karze przestępstwa, których ani to prawo nie karze, ani opinia publiczna nie potępia. W prawie masońskim oszustwo i przesada w handlu, w usługach, w polityce nie są uważane za bardziej powszednie niż kradzież; ani celowe kłamstwo niż krzywoprzysięstwo; ani oszczerstwo niż rabunek; ani uwodzenie niż morderstwo.

Szczególnie potępia te krzywdy, do udziału w których sprawca nakłania innych. Może pokutować; może po bolesnych zmaganiach powrócić na drogę cnoty; jego duch może osiągnąć swoją czystość przez wiele udręk, po wielu walkach; ale słabszego bliźniego, którego sprowadził na manowce, którego uczynił współuczestnikiem swojej winy, ale którego nie może uczynić uczestnikiem swojej skruchy i poprawy, którego droga w dół (od pierwszego stopnia, którego nauczał) nie może powstrzymać, ale jest zmuszony świadczyć, — cóż może mu tam pomóc za grzechy? Istnieje jego wieczna, nieuchronna kara, której żadna skrucha nie może złagodzić i żadne miłosierdzie nie może odpuścić.

Bądźmy sprawiedliwi także w osądzaniu motywów innych ludzi. Niewiele wiemy o rzeczywistych zaletach lub wadach innych bliźnich. Rzadko możemy powiedzieć z całą pewnością, że ten człowiek jest bardziej winny niż tamten, a nawet, że ten człowiek jest bardzo dobry lub bardzo niegodziwy. Często najnikczemniejsi ludzie pozostawiają po sobie doskonałą reputację. Nie ma chyba nikogo z nas, kto choć raz w życiu nie byłby na skraju popełnienia przestępstwa. Każdy z nas może spojrzeć wstecz i z dreszczem zobaczyć czas, kiedy nasze stopy stanęły na śliskich skałach, które wisiały nad otchłanią winy; i gdyby pokusa była trochę bardziej natarczywa lub trwała trochę dłużej, gdyby nędza przygniatała nas trochę mocniej, a trochę więcej wina bardziej zakłóciłoby nasz umysł, zdetronizowało nasz osąd i rozbudziło nasze namiętności, nasze stopy poślizgnęłyby się i powinniśmy byli upaść, by już nigdy się nie podnieść.

Możemy być w stanie powiedzieć: „Ten człowiek kłamał, kradł, fałszował, sprzeniewierzył powierzone mu pieniądze; i ten człowiek przeszedł przez

życie z czystymi rękami". Ale nie możemy powiedzieć, że pierwszy nie walczył długo, choć bezskutecznie, z pokusami, którym drugi bez wysiłku uległby. Możemy powiedzieć, kto ma najczystsze ręce przed człowiekiem; ale nie ten, który ma najczystszą duszę przed Bogiem. Możemy być w stanie powiedzieć, że ten człowiek dopuścił się cudzołóstwa, a ten człowiek zawsze był czysty; ale nie możemy powiedzieć, że niewinność kogoś mogła wynikać z oziębłości jego serca, z braku motywu, z obecności strachu, z lekkiego stopnia pokusy; ani też, że upadek drugiego mógł być poprzedzony najgwałtowniejszą walką z samym sobą, spowodowaną najbardziej opanowanym szaleństwem i zadośćuczynioną najświętszą skruchą. Hojność, jak również skąpstwo, może być zwykłym poddaniem się wrodzonemu temperamentowi; a w oku niebios długie dobroczynne życie jednego człowieka mogło kosztować mniej wysiłku i może oznaczać mniej cnót i mniej poświęcenia niż kilka rzadkich ukrytych aktów dobroci wymuszone obowiązkiem z niechętnej i niesympatycznej natury drugiego człowieka. Może być więcej prawdziwych zasług, więcej samopoświęcenia, więcej najszlachetniejszych elementów moralnej wielkości w życiu pełnym niepowodzeń, grzechu i hańby niż w karierze, naszym zdaniem, nieskazitelnej uczciwości.

Kiedy potępiamy lub współczujemy upadłym, skąd wiemy, że kuszeni jak on, nie upadlibyśmy tak jak on, tak szybko i być może z mniejszym oporem? Skąd możemy wiedzieć, co powinniśmy zrobić, gdybyśmy byli bez pracy, głód czaił się, byli wychudzeni i głodni, przy naszym wygasłym ognisku, a nasze dzieci błagały o chleb?

Upadamy nie dlatego, że nie jesteśmy wystarczająco kuszeni! Ten, który upadł, może być w sercu tak uczciwy jak my. Skąd wiemy, że nasza córka, siostra, żona, mogła oprzeć się opuszczeniu, rozpaczy, cierpieniu, pokusie, które poświęciły cnotę ich biednej, opuszczonej siostry hańby? Być może oni też nie upadli, bo nie byli bardzo kuszeni! Mądrze poinstruowano nas, byśmy się modlili, abyśmy nie byli narażeni na pokusę.

Ludzka sprawiedliwość musi być zawsze niepewna. Ileż sądowych morderstw popełniono z powodu nieznajomości zjawiska szaleństwa! Iluż ludzi zawisło za morderstwo, którzy w głębi serca nie byli mordercami

bardziej niż ława przysięgłych, która ich osądzała, i sędzia, który ich skazał! Można wątpić, czy stosowanie praw ludzkich w każdym kraju nie jest jedną gigantyczną masą niesprawiedliwości i zła. Bóg nie widzi tak, jak widzi człowiek; a najbardziej opuszczony przestępca, choć czarny w oczach świata, mógł nadal palić w zakamarkach swojej duszy jakieś małe światełko, które już dawno zgasłoby w duszy tych, którzy kroczą dumnie w słońcu nieskalanej sławę, gdyby zostali wypróbowani i kuszeni jak biedny wyrzutek.

Nie znamy nawet zewnętrznego życia ludzi. Nie jesteśmy kompetentni do orzekania nawet w sprawie ich czynów. Nie znamy nawet połowy aktów niegodziwości lub cnót, nawet naszych najbliższych współbraci. Nawet o naszym najbliższym przyjacielu nie możemy powiedzieć z całą pewnością, że nie popełnił jakiegoś szczególnego grzechu i nie złamał żadnego konkretnego przykazania. Niech każdy człowiek zapyta swoje serce! O ilu naszych najlepszych i najgorszych czynach i zaletach nasi najbliżsi współpracownicy są całkowicie nieświadomi! Ileż cnót nie przypisuje nam świat, których my nie posiadamy; potępiają nas występki, za które nie jesteśmy niewolnikami!

To tylko niewielka część naszych złych uczynków i myśli, które kiedykolwiek wychodzą z naszych nielicznych odkupieńczych dobroci, największa część znana jest jedynie Bogu.

Będziemy więc sprawiedliwi w osądzaniu innych ludzi tylko wtedy, gdy będziemy miłosierni; i powinniśmy przyjąć prerogatywy osądzania innych tylko wtedy, gdy obowiązek ten jest na nas narzucony; ponieważ jesteśmy prawie pewni, że popełnimy błąd, a konsekwencje błędu są tak poważne.

Żaden człowiek nie potrzebuje pożądać urzędu sędziego; albowiem przyjmując ją, bierze na siebie najpoważniejszą i najbardziej przytłaczającą odpowiedzialność. A jednak to założyłeś; wszyscy to zakładamy; albowiem człowiek jest zawsze gotów sądzić i zawsze jest gotów potępić swego bliźniego, podczas gdy w tym samym stanie sprawy usprawiedliwia się. Uważajcie więc, abyście ostrożnie i miłosiernie wykonywali swój urząd, abyście wydając wyrok na przestępcę, nie popełnili większej krzywdy niż ta, za którą go potępiacie, i której konsekwencje muszą być wieczne.

Wady, zbrodnie i szaleństwa innych ludzi nie są dla nas obojętne; ale stanowią część naszej dyscypliny moralnej. Wojna i rozlew krwi na odległość oraz oszustwa, które nie wpływają na nasze interesy pieniężne, ale dotykają nas w naszych uczuciach i dotyczą naszego dobra moralnego. Mają wiele wspólnego ze wszystkimi myślącymi sercami. Opinia publiczna może patrzeć beztrosko na nieszczęsną ofiarę występku, a ten roztrzaskany wrak człowieka może poruszyć tłum do śmiechu lub do pogardy. Ale dla masona jest to forma świętego człowieczeństwa, która jest przed nim; jest to błądząca istota, stracona, opuszczona, porzucona; a myśli jego, ogarniające biednego nieszczęśnika, będą o wiele głębsze niż myśli obojętności, kpiny czy pogardy. Wszystkie ludzkie występki, cały system nieuczciwości, wykrętów, omijania, zakazanych pobłażania i intrygujących ambicji, w których ludzie walczą ze sobą, rozważny mason będzie postrzegał nie tylko jako scenę podłych trudów i walk , ale jako uroczyste konflikty nieśmiertelnych umysłów, dla celów tak rozległych i doniosłych jak ich własna istota. Jest to smutny i niegodny spór, na który można patrzeć z oburzeniem; ale to oburzenie musi przerodzić się w litość. Bo stawki, o które grają ci gracze, nie są tymi, które sobie wyobrażają, nie tymi, które są w zasięgu wzroku. Na przykład ten człowiek gra o drobny urząd i zdobywa go; ale prawdziwą stawką, jaką zyskuje, są pochlebstwa, nieżyczliwość, oszczerstwa i oszustwa.

Dobrzy ludzie są zbyt dumni ze swojej dobroci. Są szanowani; nie zbliża się do nich hańba; ich oblicze ma wagę i wpływ; ich szaty są nieskalane; trujący oddech oszczerstwa nigdy nie został tchnięty w ich dobre imię. Jakże łatwo jest im patrzeć z pogardą na biednego, zdegradowanego winowajcę; minąć go wzniosłym krokiem; aby owinąć wokół nich fałdy ich szat, aby nie zostały poplamione jego dotykiem! Jednak Wielki Mistrz Cnót tak nie zrobił; ale zszedł do poufałego obcowania z celnikami i grzesznikami, z Samarytanką, z wyrzutkami i pariasami świata hebrajskiego.

Wielu ludzi uważa się za lepszych, w miarę jak potrafią wykryć grzech u innych! Kiedy przeglądają katalog niefortunnych zaniedbań w usposobieniu lub postępowaniu swoich sąsiadów, często, wśród widocznego niepokoju, odczuwają tajemne uniesienie, które niweczy wszelkie ich własne pretensje do mądrości i umiarkowania, a nawet do cnoty. Wielu czerpie nawet

rzeczywistą przyjemność z grzechów innych; i tak jest w przypadku każdego, którego myśli są często zajęte przyjemnym porównywaniem własnych cnót z wadami bliźnich.

Moc łagodności jest zbyt mało widoczna na świecie; ujarzmienie wpływów litości, potęga miłości, panowanie łagodności nad namiętnościami, władczy majestat tego doskonałego charakteru, który łączy poważne niezadowolenie z żalem i litością dla winowajcy. Tak więc mason powinien traktować swoich braci, którzy zbłądzili.

Nie z goryczą; ani jednak z dobroduszną swobodą, ani ze światową obojętnością, ani z filozoficznym chłodem, ani z rozwiązłością sumienia, które wszystko dobrze rozlicza, które przechodzi pod pieczęcią opinii publicznej; lecz z miłosierdziem, z miłosierdziem litościwym.

Ludzkie serce nie ugnie się dobrowolnie przed tym, co jest słabe i złe w ludzkiej naturze. Jeśli ustępuje nam, musi ustąpić temu, co w nas boskie. Niegodziwość mojego bliźniego nie może ustąpić mojej niegodziwości; jego zmysłowość, na przykład, do mojego gniewu na jego wady. Moje błędy nie są instrumentami, które mają zatrzymywać jego błędy. Dlatego też niecierpliwi reformatorzy, denuncjujący kaznodzieje, pospiesznie napominający, rozgniewani rodzice i rozdrażnieni krewni na ogół nie potrafią odzyskać błądzących w swoich kilku departamentach.

Zniewagą moralną jest choroba, ból, strata, hańba w nieśmiertelnej części człowieka. To wina, a do winy dodawana jest nieszczęście. To samo w sobie jest nieszczęściem; a ponadto sprowadza na siebie nieszczęście niezadowolenia Boga, wstręt wszystkich cnotliwych ludzi i wstręt na własną duszę. Postępuj z tym złem wiernie, ale cierpliwie i delikatnie! Nie chodzi o drobnostkę, ani o osobistą kłótnię, ani o egoistyczne rozdrażnienie.

Porozmawiaj życzliwie ze swoim błądzącym bratem! Bóg się nad nim lituje: Chrystus umarł za niego: Opatrzność czeka na niego: Miłosierdzie niebios tęskni za nim; a duchy Niebios są gotowe powitać go z radością. Niech twój głos będzie zgodny ze wszystkimi mocami, których Bóg używa do jego uzdrowienia!

Jeśli ktoś cię oszukuje i cieszy się z tego, jest najbardziej godny politowania ze wszystkich istot ludzkich. Wyrządził sobie o wiele głębszą krzywdę niż

tobie. To na niego, a nie na ciebie, Bóg patrzy z mieszanym niezadowoleniem i współczuciem; a Jego sąd powinien być waszym prawem. Wśród wszystkich błogosławieństw Świętej Góry nie ma ani jednego dla tego człowieka; ale miłosierni, wprowadzający pokój i prześladowani są obdarzani obficie.

Jesteśmy ludźmi o podobnych pasjach, skłonnościach i skrytościach. W każdym z nas są elementy, które mogły zostać wypaczone przez kolejne procesy moralnej degradacji, do najgorszych zbrodni. Nieszczęśnik, którego przekleństwa tłumu wpychają na szafot, nie jest gorszy niż którykolwiek z tego tłumu mógłby się stać w podobnych okolicznościach. Należy go wprawdzie potępić, ale także głęboko współczuć.

Bycie mściwym nawet wobec najgorszych przestępców nie przystoi kruchości i grzeszności. Wiele zawdzięczamy dobrej Opatrzności Bożej, która zarządziła dla nas o wiele bardziej sprzyjające cnocie. Wszyscy mieliśmy to w sobie, co mogło zostać zepchnięte do tego samego nadmiaru.

Być może powinniśmy upaść tak jak on, z mniejszą pokusą. Być może popełniliśmy czyny, które proporcjonalnie do pokusy lub prowokacji były mniej usprawiedliwione niż jego wielka zbrodnia. Cicha litość i żal z powodu ofiary powinny mieszać się z naszym odrazą do winy. Nawet pirat, który morduje z zimną krwią na pełnym morzu, jest takim człowiekiem, jakim moglibyśmy być ty lub ja. Sierociniec w dzieciństwie lub nikczemni, rozpustni i porzucający rodzice; nieprzyjazna młodzież; źli towarzysze; ignorancja i brak kultywacji moralnej; pokusy grzesznej przyjemności lub nędzy; znajomość występku; wzgardzone i zepsute imię; przypalone i zmiażdżone uczucia; rozpaczliwe losy; są to kroki, które mogły skłonić każdego z nas do wywieszenia na pełnym morzu krwawej flagi powszechnego buntu; prowadzić wojnę z naszym rodzajem; żyć życiem i umrzeć śmiercią lekkomyślnego i bezlitosnego korsarza. Wiele wpływowych związków międzyludzkich błaga nas, abyśmy się nad nim litowali. Jego głowa spoczywała kiedyś na matczynym łonie. Kiedyś był obiektem siostrzanej miłości i domowych pieszczot. Być może jego dłoń, odtąd często czerwona od krwi, ściskała kiedyś inną kochającą dłoń przy ołtarzu. Szkoda go więc; jego zawiedzione nadzieje i zmiażdżone serce! Właściwe jest, aby słabe i błądzące stworzenia, takie jak my, tak czyniły; powinni odczuwać zbrodnię,

ale odczuwać ją tak, jak słabe, kuszone i uratowane stworzenia. Może być tak, że kiedy Bóg waży ludzkie zbrodnie, weźmie pod uwagę pokusy i niesprzyjające okoliczności, które do nich doprowadziły, oraz możliwości kultury moralnej przestępcy; i może się zdarzyć, że nasze własne przewinienia będą cięższe, niż myślimy, a mordercy lżejsze, niż według ludzkiego osądu.

Dlatego pod każdym względem, niech prawdziwy mason nigdy nie zapomni uroczystego nakazu, którego należy przestrzegać niemal w każdym momencie zabieganego życia: „NIE SĄDŹCIE, ABYŚCIE SAMI SAMI NIE BYLI SĄDZENI: BO TAKIM SĄDEM, JAKIM SĄDZICIE, I WAS OSĄDZĄ; I TAKĄ MIARĄ, JAKĄ WY MIERZYCIE, WAM ODMIERZĄ". Taka jest lekcja udzielona Przełożonemu i Sędziemu.

VIII .

NADZORCA BUDOWLI.

W tym stopniu otrzymałeś ważną lekcję, że nikt nie jest uprawniony do postępu w Dawnym i Uznanym Rycie Szkockim, kto nie zapoznał się przez studia i praktykę z masońską nauką i prawoznawstwem. Stopnie tego Rytuału nie są dla tych, którzy zadowalają się samą pracą i ceremoniami, i nie staraj się eksplorować kopalni mądrości, które leżą zakopane pod powierzchnią. Wciąż idziecie ku Światłu, ku tej jaśniejącej w oddali gwieździe, która jest symbolem Boskiej Prawdy, danej przez Boga pierwszym ludziom i zachowanej pośród wszystkich kolei wieków w tradycjach i naukach masonerii. Jak daleko się posuniesz, zależy wyłącznie od ciebie. Tutaj, jak wszędzie na świecie, Ciemność walczy ze Światłem, a chmury i cienie oddzielają nas od Prawdy.

Kiedy zostaniesz przesiąknięty moralnością masonerii, którą jeszcze jesteś i przez jakiś czas będziesz wyłącznie zajęty – kiedy nauczysz się praktykować wszystkie cnoty, które ona wpaja; kiedy stanie się dla was zaznajomiena jako bogowie domowi; wtedy będziecie przygotowani na otrzymanie jej wzniosłych filozoficznych instrukcji i na wejście na wyżyny, na których szczycie zasiada Światło i Prawda. Krok po kroku ludzie muszą dążyć do Doskonałości; a każdy stopień masoński ma być jednym z tych stopni. Każdy z nich jest rozwinięciem szczególnego obowiązku; w chwili obecnej uczymy się miłosierdzia i dobroczynności; bycia dla swoich braci przykładem cnoty; korygowania własnych błędów i starania się korygowania błędów swoich braci.

Tutaj, jak we wszystkich stopniach, spotykacie się z emblematami i imionami Bóstwa, poznanie prawdziwej wiedzy, jej charakteru i atrybutów zawsze było głównym celem masonerii. Docenianie Jego nieskończonej wielkości i dobroci, bezwarunkowe poleganie na Jego Opatrzności, czczenie Go jako Najwyższego Architekta, Stwórcy i Ustawodawcy wszechświata, jest pierwszym z obowiązków masońskich.

Bateria tego stopnia i pięć okrążeń, które zrobiłeś wokół Loży, nawiązują do pięciu punktów wspólnoty i mają na celu przypomnienie ich żywo w twoim umyśle. Iść na polecenie brata lub ulżyć mu, nawet boso i po krzemiennej ziemi; pamiętać o nim w swych błaganiach do Bóstwa; przytulać go do swego serca i chronić przed złośliwością i obmową; podtrzymywać go, gdy ma się potknąć i upaść; oraz udzielać mu rozważnej, uczciwej i przyjaznej rady, to obowiązki wyraźnie zapisane na stronach wielkiego Bożego kodeksu prawnego, a przede wszystkim wśród rozporządzeń masonerii.

Pierwszy znak stopnia wyraża niepewność i pokorę, z jaką badamy naturę i atrybuty Bóstwa; drugi, o głęboką bojaź i cześć, z jaką kontemplujemy Jego chwałę; a po trzecie smutek, z jakim rozmyślamy nad niedostatecznym przestrzeganiem naszych obowiązków i niedoskonałym przestrzeganiem Jego ustaw.

Cechą wyróżniającą człowieka jest poszukiwanie i podążanie za prawdą. Dlatego też, kiedy jesteśmy odprężeni od naszych niezbędnych trosk i zmartwień, pragniemy zobaczyć, usłyszeć i dowiedzieć się czegoś; i uważamy, że wiedza o rzeczach, zarówno ciemnych, jak i cudownych, jest niezbędnym środkiem do szczęśliwego życia. Prawda, Prostota i Szczerość są najbardziej zgodne z naturą rodzaju ludzkiego. Cokolwiek jest cnotliwe, polega albo na mądrości, albo na postrzeganiu Prawdy; lub w zachowaniu społeczeństwa ludzkiego, oddając każdemu to, co mu się należy, i przestrzegając wiary umów; lub w wielkości i stanowczości wzniosłego i nieugiętego umysłu; lub w przestrzeganiu porządku i regularności we wszystkich naszych słowach i we wszystkich naszych działaniach; na które składają się Umiarkowanie i Umiarkowana Masoneria zawsze religijnie zachowywała tę oświeconą wiarę, z której wypływa wzniosła pobożność, uczucie braterstwa

owocującego dobrymi uczynkami, duch odpustu i pokoju, słodkich nadziei i skutecznych pociech; i nieugiętość w wykonywaniu najbardziej bolesnych i uciążliwych obowiązków. Zawsze propagował ją z zapałem i wytrwałością; dlatego pracuje obecnie gorliwiej niż kiedykolwiek. Rzadko kiedy wygłasza się dyskurs masoński, który nie demonstruje konieczności i zalet tej wiary, a zwłaszcza przypomina dwie konstytutywne zasady religii, które tworzą całą religię — miłość Boga i miłość bliźniego. Masoni wnoszą te zasady do łona swoich rodzin i społeczeństwa. Podczas gdy sekciarze z dawnych czasów osłabiali ducha religijnego, masoneria, tworząc jeden wielki naród na całym świecie i maszerując pod wielkim sztandarem Miłosierdzia i Dobroczynności, zachowuje to uczucie religijne, wzmacnia je, rozszerza w swej czystości i prostocie, jak zawsze istniała w głębi ludzkiego serca, tak jak istniała nawet pod panowaniem najstarszych form kultu, ale tam, gdzie wulgarne i poniżające przesądy zabraniały jej uznania.

Loża masońska powinna przypominać ul, w którym wszyscy członkowie z zapałem pracują dla wspólnego dobra. Masoneria nie jest stworzona dla zimnych dusz i ograniczonych umysłów, które nie pojmują jej wzniosłej misji i wzniosłego apostolatu. Tutaj obowiązuje klątwa przeciwko duszom letnim. Pocieszać nieszczęścia, popularyzować wiedzę, uczyć tego, co w religii i filozofii jest prawdziwe i czyste, przyzwyczajać ludzi do poszanowania porządku i zasad życia, wskazywać drogę do prawdziwego szczęścia, przygotowywać ten pomyślny okres, kiedy wszystkie frakcje Rodziny Ludzkiej, zjednoczone więzami tolerancji i braterstwa, będą stanowić jedno gospodarstwo domowe — są to prace, które mogą wzbudzić gorliwość, a nawet entuzjazm.

Nie rozwijamy teraz ani nie przerabiamy tych idei. Wypowiadamy je wam tylko pokrótce, jako wskazówki, nad którymi możecie się zastanowić w wolnym czasie. Odtąd, jeśli będziesz kontynuował postępy, zostaną one rozwinięte, wyjaśnione i rozwinięte.

Masoneria z pewnością nie wypowiada żadnych niepraktycznych i ekstrawaganckich nakazów, ponieważ są one takie, że należy je lekceważyć. Nie wymaga od swoich wtajemniczonych niczego, co nie jest dla nich możliwe, a nawet łatwe.

Jej nauki są wybitnie praktyczne; a jej statutów może przestrzegać każdy sprawiedliwy, prawy i uczciwy człowiek, bez względu na jego wiarę lub wyznanie. Jego celem jest osiągnięcie największego praktycznego dobra, bez dążenia do doskonalenia ludzi. Nie wtrąca się w dziedzinę religii ani nie wnika w tajemnice odrodzenia. Uczy tych prawd, które są wypisane palcem Bożym w sercu człowieka, tych poglądów na obowiązek, które zostały wypracowane przez medytacje pilnych, potwierdzone przez wierność dobrych i mądrych i naznaczone jako nieskazitelne przez odpowiedź, którą znajdują w każdym nieskażonym umyśle. Nie dogmatyzuje, ani na próżno nie wyobraża sobie, że dogmatyczna pewność jest osiągalna.

Masoneria nie zajmuje się opłakiwaniem tego świata, z jego wspaniałym pięknem, ekscytującymi zainteresowaniami, chwalebnymi dziełami, szlachetnymi i świętymi uczuciami; ani nie napomina nas, abyśmy oderwali nasze serca od tego ziemskiego życia, jako pustego, ulotnego i niegodnego, i skierowali je do Nieba, jako jedynej sfery zasługującej na miłość kochających lub medytację mądrych. Uczy, że człowiek ma wielkie obowiązki do wykonania i wielkie przeznaczenie do spełnienia na tej ziemi; że ten świat nie jest jedynie portalem do innego; i że to życie, choć nie nasze jedyne, jest życiem integralnym i szczególnym, o które mamy się tutaj troszczyć; że teraźniejszość jest sceną naszych działań, a przyszłość spekulacji i zaufania; że człowiek został posłany na ziemię, aby na niej żyć, cieszyć się nią, badać ją, kochać ją, upiększać ją, jak najlepiej ją wykorzystać.

To jest jego kraj, któremu powinien hojnie okazywać uczucia i wysiłki. To tutaj mają działać jego wpływy. To jego dom, a nie namiot; jego dom, a nie tylko szkoła. Jest posłany na ten świat, aby nie tęsknić, marzyć, przygotowywać się do innego; ale wypełniać swój obowiązek i wypełniać swoje przeznaczenie na tej ziemi; zrobić wszystko, co leży w jego mocy, aby je ulepszyć, uczynić sceną wzniosłego szczęścia dla siebie, dla tych, którzy go otaczają, dla tych, którzy mają przyjść po nim. Jego życie tutaj jest częścią jego nieśmiertelności; i ten świat także należy do gwiazd.

W ten sposób, jak uczy nas masoneria, człowiek najlepiej przygotuje się na tę Przyszłość, na którą ma nadzieję. Niewidzialne nie może zajmować wyższego miejsca w naszych uczuciach niż Widziane i Znane. Prawo naszej

istoty to Miłość Życia, jego zainteresowania i ozdoby; miłość do świata, w którym jest nasz los, pochłonięcie sprawami i uczuciami ziemi. Nie niska lub zmysłowa miłość; nie miłość do bogactwa, sławy, wygód, władzy, przepychu. Nie niska światowość; ale miłość do Ziemi jako ogrodu, w którym Stwórca hojnie obdarzył takimi cudami piękna; jako mieszkanie ludzkości, arena jej konfliktów, scena jej nieograniczonego postępu, mieszkanie mądrych, dobrych, aktywnych, kochających i drogich; miejsce szansy na rozwój za pomocą grzechu, cierpienia i smutku, najszlachetniejszych namiętności, najwznioślejszych cnót i najczulszych sympatii.

Zadają sobie bardzo nieopłacalne trudy, usiłując przekonać ludzi, że są zobowiązani całkowicie pogardzać tym światem i wszystkim, co na nim jest, nawet jeśli sami tu żyją. Bóg nie zadał sobie trudu, aby ukształtować, oprawić, wyposażyć i ozdobić świat, aby ci, którzy zostali przez Niego stworzeni do życia w nim, gardzili nim. Wystarczy, jeśli nie kochają tego zbyt umiarkowanie. Nie ma sensu próbować zgasić wszystkich tych uczuć i namiętności, które są i zawsze będą nieodłączne od natury ludzkiej. Tak długo, jak świat będzie trwał, a honor, cnota i pracowitość będą miały reputację na świecie, dopóty będzie istniała ambicja, współzawodnictwo i apetyt u najlepszych i najbardziej utytułowanych ludzi tego świata; a gdyby ich nie było, więcej barbarzyństwa, występku i niegodziwości pokryłoby każdy naród świata, niż cierpi teraz.

Tylko ci, którzy czują głębokie zainteresowanie i miłość do tego świata, będą zdecydowanie pracować nad jego polepszeniem. Ci, którzy nie doceniają tego życia, w naturalny sposób stają się narzekający i niezadowoleni oraz tracą zainteresowanie dobrem swoich bliźnich. Aby im służyć, a więc wypełniać nasz obowiązek jako masonów, musimy czuć, że przedmiot jest wart wysiłku; i bądźcie zadowoleni z tego świata, w którym Bóg nas umieścił, dopóki On nie pozwoli nam przenieść się do lepszego. Jest tu z nami i nie uważa tego świata za niegodny.

Poważną rzeczą jest zniesławienie i zakłamanie całemu światu; mówić o nim jako o miejscu zamieszkania biednej, pracującej, harującej, ignoranckiej, godnej pogardy rasy. Nie zdyskredytowałbyś tak swojej rodziny, swojego przyjaznego kręgu, swojej wioski, swojego miasta,

swojego kraju. Świat nie jest nędzny i bezwartościowy; nie jest też nieszczęściem, ale rzeczą, za którą należy być wdzięcznym, być człowiekiem. Jeśli życie jest bezwartościowe, tak samo jest z jego śmiertelnością.

W samym społeczeństwie, w tym żywym mechanizmie stosunków międzyludzkich, który rozciąga się na cały świat, jest w nim subtelniejsza esencja, która naprawdę je porusza, tak jak każda potęga, ciężka lub ekspansywna, porusza brzmiącą manufakturę lub szybko jadący powóz. Człowiek-maszyna śpieszy tam i z powrotem po ziemi, wyciąga ręce na wszystkie strony, by trudzić się, handlować, wykonywać niezliczone prace i przedsięwzięcia; i prawie zawsze motywem, tym, który go porusza, jest coś, co przejmuje wygody, uczucia i nadzieje społecznej egzystencji. To prawda, że mechanizm często działa z trudem, ciężko się ciągnie, zgrzyta i huczy przy ostrym zderzeniu. To prawda, że istota subtelniejszych pobudek, zmieszana z pospolitszymi i grubszymi składnikami, często zatyka, blokuje, zakłóca i dezorganizuje swobodne i szlachetne działanie życia społecznego. Lecz nie jest ani wdzięczny, ani mądry ten, kto cynicznie na to wszystko patrzy i traci subtelne poczucie dobra społecznego w jego wypaczeniach. To, że mogę być *przyjacielem*, że mogę *mieć* przyjaciela, choćby był tylko jeden na świecie; ten fakt, to cudowne szczęście, możemy przeciwstawić wszystkim cierpieniom naszej społecznej natury. To, że istnieje takie miejsce na ziemi jak dom, to schronienie i sanktuarium radości, otoczone murem i osłonięte, możemy przeciwstawić wszystkim otaczającym nas pustkom życia. To, że można być prawdziwym, towarzyskim człowiekiem, można wypowiadać swoje prawdziwe myśli pośród całego zgiełku kontrowersji i sprzecznych opinii; ten fakt z wnętrza przeważa nad wszystkimi faktami z zewnątrz.

W widzialnym aspekcie i działaniu społeczeństwa, często odpychającym i irytującym, skłonni jesteśmy zatracić należyty sens jego niewidzialnych dobrodziejstw. Tak jak w Naturze to nie to, co szorstkie i namacalne, ani gleba i deszcz, ani nawet pola i kwiaty nie są tak piękne, jak widzialny duch mądrości i piękna, który ją przenika; tak więc w społeczeństwie najpiękniejsze jest to, co niewidzialne, a zatem nieobserwowane.

Co pobudza ramię do pracy?? Gdyby człowiek myślał tylko o sobie, rzuciłby łopatę i siekierę i popędził na pustynię; lub wędrować po świecie jak po pustyni i uczynić ten świat pustynią. Jego dom, który widzi może nie raz lub dwa razy dziennie, jest niewidzialną więzią świata. To dobra, mocna i szlachetna wiara, jaką ludzie pokładają w sobie nawzajem, nadaje biznesowi, handlowi i handlowi najwznioślejszy charakter. Oszustwo ma miejsce w pośpiechu biznesowym; ale to wyjątek. Uczciwość jest regułą; a wszystkie oszustwa świata nie mogą zerwać wielkiej więzi ludzkiej ufności. Gdyby mógł, handel rozwinąłby żagle na wszystkich morzach, a wszystkie miasta świata ległyby w gruzach. Nagi charakter człowieka z drugiego końca świata, którego nigdy nie widziałeś, którego nigdy nie zobaczysz, jest dla ciebie warty tysiąca obligacji. Najbardziej uderzającą cechą państwa politycznego nie są ani rządy, ani konstytucje, ani prawa, ani zarządzenia, ani władza sądownicza, ani policja; ale powszechna wola ludu, by rządzić się dobrem wspólnym. Zdejmij to ograniczenie, a żaden rząd na ziemi nie przetrwa godziny.

Spośród wielu nauk masonerii jedną z najcenniejszych jest, abyśmy nie deprecjonowali tego życia. To nie znaczy, że kiedy zastanawiamy się nad przeznaczeniem, jakie czeka człowieka na ziemi, powinniśmy łzami skropić jego kołyskę; ale, podobnie jak Hebrajczycy, z radością witać narodziny dziecka i utrzymywać, że jego urodziny powinny być świętem.

Nie sympatyzuje z tymi, którzy twierdzą, że udowodnili swe życie i uznali je za mało wartościowe; którzy celowo zdecydowali, że jest o wiele bardziej nieszczęśliwe niż szczęśliwe; ponieważ ich zajęcia są nużące, a ich plany często udaremnione, ich przyjaźnie zerwane lub ich przyjaciele umarli, przyjemności życia wyblakły, jego honory wyblakły, a jego ścieżki wydeptane, znajome i nudne.

Masoneria nie uważa za oznakę wielkiej pobożności wobec Boga dyskredytować, jeśli nie gardzić stanem, które On dla nas ustanowił. Nie ustanawia absurdalnie roszczeń innego świata, nie tylko w porównaniu, ale w konkurencji z roszczeniami tego świata. Patrzy na oba jako na części jednego systemu. Utrzymuje, że człowiek może jak najlepiej wykorzystać ten i inny świat w tym samym czasie. Nie uczy swoich wtajemniczonych,

aby lepiej myśleli o innych dziełach i dyspensach Boga, myśląc o nich złośliwie. Nie postrzega życia jako straconego czasu; ani nie uważaj ich zajęć za drobiazgi niegodne istot nieśmiertelnych; ani nie mówi swoim wyznawcom, aby składali ręce, jakby w pogardzie dla ich stanu i gatunku; ale trzeźwo i wesoło patrzy na świat jako na teatr godnych czynów, wzniosłej użyteczności oraz racjonalnej i niewinnej radości.

Utrzymujemy, że z całym złem, życie jest błogosławieństwem. Zaprzeczanie temu jest niszczeniem podstaw wszelkiej religii, naturalnej i objawionej. Fundamenty wszystkich religii opierają się na mocnym przekonaniu, że Bóg jest dobry; a jeśli to życie jest złem i przekleństwem, nie można racjonalnie przyjąć takiej wiary. Zrównać naszą satyrę na ludzkość i ludzką egzystencję jako podłą i godną pogardy; postrzegać ten świat jako siedlisko nieszczęsnej rasy, nadającej się jedynie do kpin i pogardy; uważać tę ziemię za loch lub więzienie, które nie ma do zaoferowania żadnego błogosławieństwa poza ucieczką z niego, to gasić pierwotne światło wiary, nadziei i szczęścia, niszczyć podstawy religii i fundament Prawdy w dobroci Boga. Jeśli rzeczywiście tak jest, to nie ma znaczenia, co jeszcze jest prawdą, a co nie; spekulacje są daremne i wiara jest próżna; a wszystko, co należy do najwyższej istoty człowieka, jest pogrzebane w ruinach mizantropii, melancholii i rozpaczy.

Nasza miłość do życia; wytrwałość, z jaką w smutku i cierpieniu trzymamy się jej; nasze przywiązanie do domu, do miejsca, które nas zrodziło, do każdego miejsca, jakkolwiek nieokrzesanego, brzydkiego czy jałowego, w którym zapisana jest historia naszych lat, wszystko to pokazuje, jak drogie są więzy pokrewieństwa i społeczeństwa. Nędza robi na nas większe wrażenie niż szczęście; ponieważ to pierwsze nie jest nawykiem naszych umysłów. To dziwny, niezwykły gość, a my jesteśmy bardziej świadomi jego obecności. Szczęście mieszka z nami, a my o nim zapominamy. Nie podnieca nas, nie zaburza porządku i toku naszych myśli. Wielka agonia jest epoką w naszym życiu. Pamiętamy o naszych udrękach, tak jak o burzy i trzęsieniu ziemi, ponieważ są one poza normalnym biegiem rzeczy. Są jak katastrofalne wydarzenia, zapisane jako niezwykłe; oraz z pełnymi i niezauważalnymi okresami dobrobytu pomiędzy. Zaznaczamy i sygnalizujemy czasy

nieszczęścia; ale mija wiele szczęśliwych dni i nieodnotowanych okresów radości, które nie są zapisane ani w księdze pamięci, ani w skąpych annałach naszego dziękczynienia.

Jesteśmy mało usposobieni i mniej zdolni do przywołania z mglistych wspomnień naszych minionych lat, spokojnych chwil, łatwych doznań, jasnych myśli, cichych marzeń, rzeszy życzliwych uczuć, w których płynęło życie, niosąc nas prawie nieświadomie na swoim łonie, bo spokojnie i delikatnie nas nosiło.

Życie jest nie tylko dobre; ale było chwalebne w doświadczeniu milionów. Przyodziewa ją chwała wszelkich ludzkich cnót. Splendor oddania, dobroczynności i heroizmu jest na nim; na czole ma koronę tysiąca męczeństw. Jasność duszy prześwieca przez to widzialne, a czasem zaciemnione życie; przez wszystkie otaczające go troski i trudy. Najskromniejsze życie może odczuć połączenie z Nieskończonym Źródłem.Jest coś potężnego w kruchym, wewnętrznym człowieku; coś z nieśmiertelności w tej chwilowej i przemijającej istocie. Umysł rozciąga się w każdą stronę, w nieskończoność. Jego myśli mkną daleko, daleko w bezkres, niezmierzoność, nieskończoność; daleko w wielką, mroczną, tętniącą życiem przyszłość; i stają się potęgami i wpływami w innych epokach. Poznanie jego cudownego Autora, zstąpienie mądrości z Wiecznych Gwiazd, niesienie w górę hołdu, wdzięczności i miłości Władcy wszystkich światów, bycie nieśmiertelnym w naszych wpływach rzutowanych daleko w powoli zbliżającą się Przyszłość, czyni życie najbardziej godnym i najwspanialszym.

Życie jest cudownym dziełem Boga. Jest lekkie, wyrosło z pustej ciemności; moc, obudzone z bezwładu i niemocy; było stworzonym z niczego; a kontrast ten może równie dobrze rozpalić zdumienie jak zachwyt. To strumień nieskończonej, przepełnionej dobroci; i od chwili, gdy po raz pierwszy tryska ku światłu, aż do chwili, gdy miesza się z oceanem Wieczności, ta Dobroć towarzyszy jej i służy jej. To wielki i chwalebny dar. Jest radość w jego dziecięcych głosach; radość z prężnego kroku swojej młodości; głęboka satysfakcja z jego silnej dojrzałości; i pokój w swoim cichym wieku. Jest dobro za dobro; cnota dla wiernych; i zwycięstwo dla dzielnych. Nawet w tym skromnym życiu istnieje nieskończoność dla

tych, których pragnienia są nieograniczone. Jego narodziny są błogosławieństwami; w jego śmierci jest nadzieja; i wieczność w jej perspektywie. Tak więc ziemia, która wiąże wielu w kajdany, jest dla masona zarówno punktem wyjścia, jak i celem nieśmiertelności.

Wielu grzebie w śmieciach nudnych trosk i męczących próżności; ale dla masona jest to wyniosła góra medytacji, gdzie Niebo, Nieskończoność i Wieczność rozciągają się przed nim i wokół niego. Dla wzniosłych, czystych i cnotliwych życie to jest początkiem Nieba i częścią nieśmiertelności.

Bóg wyznaczył jedno lekarstwo na całe zło na świecie; i to jest zaspokojony duch. Możemy pogodzić się z ubóstwem i niskim majątkiem, jeśli pozwolimy sobie na zadowolenie i spokój, aby zachować proporcje. Nikt nie jest biedny, jeśli sam o tym nie myśli; ale jeśli będąc w pełni majątku, z niecierpliwością pragnie więcej, daje wyraz swoim potrzebom i nędznemu stanowi. Ta cnota zadowolenia była sumą całej starej filozofii moralnej i ma najbardziej uniwersalne zastosowanie w całym biegu naszego życia i jest jedynym narzędziem zmniejszającym ciężary świata i nieprzyjacielem smutnych przypadków. Jest to wielka rozsądność podporządkowania się Boskiej Opatrzności, która rządzi całym światem i tak nam nakazała w zarządzaniu Jego wielką rodziną. Wypada, aby Bóg rozdawał swoje dary tak, jak mu się podoba; a jeśli tutaj szemrzemy, możemy przy następnej melancholii być zaniepokojeni, że nie uczynił nas aniołami ani gwiazdami.

My sami tworzymy nasz los dobry lub zły; a kiedy Bóg spuści na nas tyrana, chorobę, pogardę lub zmniejszoną fortunę, jeśli boimy się śmierci lub nie wiemy, jak być cierpliwym, lub jesteśmy pyszni, lub chciwi, wtedy nieszczęście ciąży na nas . Ale jeśli wiemy, jak kierować się szlachetną zasadą i nie tyle boimy się śmierci, co nieuczciwego czynu, a niecierpliwość uważamy za zło gorsze niż gorączka, i pycha jest największą hańbą, jak i największym szaleństwem, a nędza jest o wiele lepsza od męki chciwości, możemy nadal zachować spokój i uśmiechać się na przeciwności losu i złą naturę Losu.

Jeśli straciłeś swoją ziemię, nie trać także swojej stałości; a jeśli musisz umrzeć wcześniej niż inni lub niż się spodziewałeś, nie umieraj jednak niecierpliwie. Żaden przypadek bowiem nie jest zły dla zadowolonego, a dla człowieka nic nie jest nieszczęśliwe, jeśli nie jest nierozsądne.

Żaden człowiek nie może uczynić drugiego człowieka swoim niewolnikiem, jeśli ten inny człowiek nie zniewoli się najpierw życiem i śmiercią, przyjemnością lub bólem, nadzieją lub strachem; panuj nad tymi namiętnościami, a będziesz bardziej wolny niż królowie Partów.

Kiedy wróg robi nam wyrzuty, patrzmy na niego jak na bezstronnego rzecznika naszych win; ponieważ lepiej powie nam prawdę, niż powie nasz najukochańszy przyjaciel, a my możemy wybaczyć jego gniew, korzystając jednocześnie z prostoty jego deklamacji. Wół, gdy jest zmęczony, kroczy najprawdziwiej; a jeśli nie ma nic innego w nadużyciach, jak tylko to, że każe nam chodzić ostrożnie i stąpać pewnie ze strachu przed naszymi wrogami, to jest to lepsze niż schlebianie pychy i niedbalstwu.

Jeśli wypadniesz z pracy publicznej, znajdź schronienie w uczciwej emeryturze, obojętny na zysk za granicą lub bezpieczeństwo w domu. Kiedy północny wiatr mocno wieje i pada smutny deszcz, nie siadamy w nim i nie płaczemy; ale brońmy się przed nim ciepłą szatą lub dobrym ogniem i suchym dachem. Kiedy więc burza smutnego nieszczęścia uderza w naszego ducha, możemy zamienić to w coś dobrego, jeśli postanowimy, że tak się stanie; i ze spokojem i cierpliwością możemy schronić się przed jego nieustępliwym, bezlitosnym obrzucaniem. Jeśli rozwinie naszą cierpliwość i da powód do heroicznej wytrwałości, zrobi nam wystarczająco dobrze, aby wynagrodzić nas wystarczająco za wszystkie doczesne udręki; bo tak mądry człowiek zapanuje nad swoimi gwiazdami; i mają większy wpływ na jego własną treść niż wszystkie konstelacje i planety firmamentu.

Nie porównuj swojego stanu z kilkoma wyższymi od ciebie, ale aby zapewnić sobie zadowolenie, spójrz na te tysiące, z którymi nie chciałbyś, dla żadnego interesu, zmienić swojego losu i stanu.

Żołnierz nie może uważać się za nieudacznika, jeśli nie odnosi sukcesów jak Aleksander czy Wellington; ani nikt nie uważa się za nieszczęśliwego, że nie ma bogactwa Rothschilda; ale raczej niech się raduje ten pierwszy, że nie jest osłabiony jak wielu generałów który szedł konno i na ludziach przed Napoleonem, a ten ostatni, że nie jest żebrakiem, który z odkrytą głową na ponurym zimowym wietrze wyciąga swój postrzępiony kapelusz po cele charytatywne. Może być wielu bogatszych i mających więcej szczęścia; ale wiele tysięcy, którzy są bardzo nieszczęśliwi w porównaniu z tobą.

Po najgorszych atakach losu coś nam pozostanie: wesołe oblicze, pogodny duch i dobre sumienie, Opatrzność Boża, nasze nadzieje na Niebo, nasza miłość do tych, którzy nas skrzywdzili; być może kochającą żonę i wielu przyjaciół godnych litości, a także niektórych, którzy pomogą nam; i światło, i powietrze, i całe piękno Natury; możemy czytać, dyskutować i medytować; a mając nadal te błogosławieństwa, powinniśmy być bardzo zakochani w smutku i złości, aby je wszystkie utracić, i wolelibyśmy usiąść na naszej małej garści cierni.

Ciesz się błogosławieństwami tego dnia, jeśli Bóg je ześle, a zło tego dnia znoś cierpliwie i spokojnie; bo tylko ten dzień jest nasz: umarliśmy dla wczoraj, a nie narodziliśmy się jeszcze dla jutra. Kiedy nasze losy gwałtownie się zmieniają, nasze dusze pozostają niezmienne, choć zawsze stały w obliczu smutku i niepowodzeń. Błogosławieństwa immunitetu, ochrony, wolności i integralności zasługują na dziękczynienie przez całe życie. Zostaliśmy uwolnieni od tysiąca nieszczęść, z których każde, gdyby na nas spadło, uczyniłoby nas niewrażliwymi na nasz obecny smutek i radośnie je otrzymać w zamian za inne, większe nieszczęście.

Mierz swoje pragnienia według swojego losu i stanu, a nie swój los według swoich pragnień: kieruj się swoimi potrzebami, a nie fantazją; z natury, a nie przez złe zwyczaje i ambitne zasady.

Nie jest złem być biednym, ale być złośliwym i niecierpliwym. Czy lepsze jest to zwierzę, które ma dwie lub trzy góry do wypasu, niż mała pszczółka, która żywi się rosą lub manną i żyje tym, co każdego ranka spada z magazynów Nieba, chmur i Opatrzności?

Istnieją przypadki szczęścia i dobrego stanu, które nie mogą się równać z innymi; ale jeśli pragniesz tego, musisz stracić tamto, a jeśli nie zadowalasz się jednym, tracisz komfort obu. Jeśli pożądasz nauki, musisz mieć czas wolny i życie na emeryturze; jeśli chodzi o zaszczyty państwowe i odznaczenia polityczne, musisz zawsze wystepować publicznie za granicą, zdobywać doświadczenie, zajmować się wszystkimi męskimi sprawami, dotrzymywać towarzystwa i nie mieć w ogóle wolnego czasu.

Jeśli chcesz być bogaty, musisz być oszczędny; jeśli chcesz być popularny, musisz być hojnym; jeśli jesteś filozofem, musisz gardzić bogactwem. Jeśli

chcesz być sławny jako Epaminondas, zaakceptuj także jego ubóstwo, bo ono dodawało blasku jego osobie i zazdrości jego majątkowi, a jego cnota bez tego nie byłaby tak znakomita. Jeśli chcesz mieć reputację męczennika, musisz zaakceptować prześladowania; jeśli dobroczyńcy świata, światową niesprawiedliwość; jeśli naprawdę jesteś wielki, musisz spodziewać się, że tłum będzie wolał od ciebie pomniejszych ludzi.

Bóg uważa to za jedną ze swoich chwał, że ze zła wyprowadza dobro; i dlatego to był tylko powód, dla którego powinniśmy Mu ufać, że będzie rządził Swoim własnym światem tak, jak Mu się podoba; i że powinniśmy cierpliwie czekać, aż nadejdzie zmiana lub przyczyna zostanie odkryta.

Zadowolenie masona w żadnym wypadku nie może być zwykłym zadowolonym egoizmem, jak jego zadowolenie, które jest obojętne na niedogodności innych. Na tym świecie zawsze będzie istniała krzywda do przebaczenia, cierpienie do złagodzenia, smutek, któremu trzeba współczuć, potrzeby i nędza do zaradzenia, a także wiele okazji do okazywania czynnej miłości i dobroczynności. A ten, kto siedzi beztrosko pośród tego wszystkiego, może bardziej ciesząc się własnymi wygodami i luksusami, porównując je z głodną, obdartą biedą i drżącą nędzą swoich współbraci, nie jest zadowolony, ale samolubny i nieczuły.

Jest to najsmutniejszy ze wszystkich widoków na tej ziemi, widok człowieka leniwego, pławiacego w luksusie lub twardego i skąpego, do którego na próżno apeluje niedostatek, a cierpienie woła w nieznanym języku. Człowiek, którego pochopny gniew popycha go do przemocy i zbrodni, nie jest nawet w połowie tak niegodny życia. Jest niewiernym szafarzem, który sprzeniewierza to, co Bóg mu powierzył w powiernictwie dla zubożałych i cierpiących pośród jego braci. Prawdziwy mason musi być i musi mieć prawo być zadowolonym z siebie; a może nim być tylko wtedy, gdy żyje nie tylko dla siebie, ale także dla innych, którzy potrzebują jego pomocy i mają prawo do jego współczucia.

„Miłosierdzie jest wielkim kanałem", dobrze powiedziano, „przez który Bóg przekazuje ludzkości całe swoje dobrodziejstwo. Otrzymujemy bowiem rozgrzeszenie naszych grzechów proporcjonalnie do przebaczenia naszemu bratu. To jest reguła naszych nadziei i miara naszych pragnień

na tym świecie; a w dniu śmierci i sądu wielki wyrok na ludzkość zostanie wykonany zgodnie z naszą jałmużną, która jest drugą częścią miłości bliźniego. Sam Bóg jest miłością; a każdy stopień miłosierdzia, który w nas mieszka, jest udziałem Boskiej natury".

Te zasady masoneria sprowadza do praktyki. Oczekuje, że w przyszłości będziesz nimi kierowany i rządzony. Wpaja je szczególnie tym, którzy zatrudniają innych, zabraniając im zwalniania ich, gdy brak pracy oznacza śmierć głodową; lub zawierania umów o pracę mężczyzny lub kobiety za tak niską cenę, że przez nadmierny wysiłek muszą sprzedać mu swoją krew i życie jednocześnie z pracą swoich rąk.

Stopnie te mają również na celu nauczenie czegoś więcej niż tylko moralności. Symbole i ceremonie masonerii mają więcej niż jedno znaczenie.

Raczej ukrywają niż ujawniają Prawdę. Przynajmniej to tylko sugerują; a ich różnorodne znaczenia można odkryć jedynie poprzez refleksję i badanie. Prawda jest nie tylko symbolizowana przez Światło, ale tak jak promień światła można podzielić na promienie o różnych kolorach, tak prawdę można podzielić na rodzaje. Zadaniem masonerii jest nauczanie wszystkich prawd – nie tylko prawd moralnych, ale politycznych i filozoficznych, a nawet religijnych, o ile dotyczy to wielkich i podstawowych zasad każdej z nich. Sfinks był symbolem. Komu ujawnia swoje najgłębsze znaczenie? Kto zna symboliczne znaczenie piramid?

Odtąd dowiecie się, kim są główni wrogowie ludzkiej wolności symbolizowanej przez zabójców Mistrza Khūrūma; a w ich losie możecie widzieć zapowiedź tego, co, jak mamy szczerą nadzieję, dosięgnie później tych wrogów ludzkości, z którymi masoneria tak długo walczyła.

IX.

WYBRANY Z DZIEWIĘCIU.

PIERWOTNIE stworzony, aby nagradzać wierność, posłuszeństwo i oddanie, ten stopień został poświęcony odwadze, oddaniu i patriotyzmowi; a twoje zobowiązanie uświadomia ci obowiązki, które przyjąłeś. Są one podsumowane w prostym nakazie: „Chroń uciśnionych przed ciemiężcą; i poświęcić się honorowi i interesom swojego Kraju".

Masoneria nie jest „spekulacyjna" ani teoretyczna, ale doświadczalna; nie sentymentalna, ale praktyczna. Wymaga samozaparcia i samokontroli. Przybiera surową minę wobec ludzkich występków i przeszkadza w wielu naszych dążeniach i wymarzonych przyjemnościach. Wnika poza obszar niejasnych uczuć; poza regiony, gdzie moralizatorzy i filozofowie utkali swoje piękne teorie i rozwinęli swoje piękne maksymy, wnika do samej głębi serca, ganiąc naszą małość i podłość, oskarżając nasze uprzedzenia i namiętności oraz walcząc z armiami naszych wad.

Walczy z namiętnościami, które wyrastają z łona świata pięknych uczuć, świata godnych podziwu powiedzeń i niegodziwych praktyk, dobrych maksym i złych uczynków; którego mroczniejsze namiętności są nie tylko powstrzymywane przez zwyczaje i ceremonie, ale ukryte nawet przed nim samym za zasłoną pięknych uczuć. Ten straszny jedyny solecyzm istniał we wszystkich wiekach. Rzymski sentymentalizm często obejmował niewierność i występek; Protestancka prostolinijność często wychwala duchowość i wiarę, a zaniedbuje pospolitą prawdę, szczerość i hojność; a ultraliberalne racjonalistyczne wyrafinowanie czasami szybują do nieba w swoich snach, a tarza się w błocie ziemi w swoich czynach.

Może istnieć świat przepełniony masońskimi sentymentami, ale mimo to świat, w którym masonerii jest niewiele lub wcale. W wielu umysłach istnieje niejasne i ogólne poczucie masońskiej miłosierdzia, hojności i bezinteresowności, ale nie ma praktycznej cnoty, zwykłej życzliwości, samopoświęcenia czy szczodrości. Masoneria bawi ich jak zimne, choć jaskrawe światła, które mienią się i wirują nad północnym niebem.

Od czasu do czasu zdarzają się im przebłyski wielkodusznych i ludzkich uczuć, przejściowe wspaniałości, chwilowe przebłyski słusznej i szlachetnej myśli oraz przemijające przebłyski, które oświetlają Niebo ich wyobraźni; ale w sercu nie ma żywotnego ciepła; i pozostaje tak zimne i sterylne jak regiony arktyczne czy antarktyczne. Nic nie robią; nie odnoszą żadnych zwycięstw nad sobą; nie czynią postępów; wciąż tkwią w północno--wschodnim kącie Loży, tak jak wtedy, gdy po raz pierwszy stali tam jako Uczniowie; i nie kultywują masonerii, z determinacją, stanowczością i regularnością, tak jak kultywują swój majątek, zawód czy wiedzę. Ich masoneria ryzykuje w ogólnym i nieefektywnym nastawieniu, żałośnie jałowym w skutkach; w słowach, formułkach i szlachetnych powołaniach.

Większość ludzi ma *uczucia*, ale nie *zasady*. Te pierwsze są chwilowymi doznaniami, te drugie stałymi i kontrolującymi wrażeniami dobra i cnoty. Te pierwsze są ogólne i mimowolne i nie odnoszą się do charakteru cnoty. Każdy je czuje. Rozbłyskują spontanicznie w każdym sercu. Te ostatnie są regułami działania, kształtują i kontrolują nasze zachowanie; i to na nich polega masoneria.

Akceptujemy prawo; ale podążamy za złem. To stara historia ludzkiego niedoboru. Nikt nie sprzyja ani nie chwali niesprawiedliwości, oszustwa, ucisku, chciwości, zemsty, zazdrości ani oszczerstwa; a jednak wielu, którzy potępiają te rzeczy, sami są ich winni. Nie jest to rzadkością dla tego, którego oburzenie rozpala opowieść o nikczemnej niesprawiedliwości, okrutnym ucisku, nikczemnym oszczerstwie lub nędzy spowodowanej nieokiełznaną pobłażliwością; którego gniew płonie w imieniu zranionych i zrujnowanych ofiar zła; być w jakimś związku niesprawiedliwym, uciskającym, zazdrosnym, pobłażającym sobie lub beztroskim mówcą o innych. Jak cudownie oburzony jest często ubogi człowiek na chciwość lub brak publicznego ducha innego!

Wielki Kaznodzieja dobrze powiedział: „Dlatego nie ma dla ciebie wybaczenia. O, Człowieku, kimkolwiek jesteś, który sądzisz; bo czym osądzasz drugiego, sam siebie potępiasz; bo ty, który osądzasz, czynisz to samo". To zdumiewające, jak ludzie mogą mówić o cnocie i honorze, których życie zaprzecza jednemu i drugiemu. To ciekawe, z jaką cudowną łatwością cytuje Pismo Święte wielu złych ludzi. Używanie dobrych słów wydaje się pocieszać ich nieczyste sumienia; i zakrywać złe uczynki świętymi tekstami, wyrwanymi dla ich celów. Często im więcej człowiek mówi o Dobroczynności i Tolerancji, tym mniej ma jednego z nich; im więcej mówi o Cnocie, tym mniej jej ma. Usta mówią z obfitości serca; ale często jest to odwrotność tego, co człowiek praktykuje. A złośliwi i zmysłowi często wyrażają i w pewnym sensie odczuwają silny wstręt do występku i zmysłowości. Hipokryzja nie jest tak powszechna, jak się wydaje.

Tutaj, w Loży, cnota i występek są tylko kwestią refleksji i uczucia. Jest tu niewiele okazji do praktykowania któregokolwiek z nich; a masoni poddają się tu argumentowi z łatwością i gotowością; bo nic nie jest do naśladowania. Tutaj jest łatwo i bezpiecznie czuć się w tych sprawach. Ale jutro, kiedy odetchną atmosferą ziemskich zdobyczy i współzawodnictwa, a namiętności znów zostaną poruszone sposobami bezprawnej przyjemności, wszystkie ich piękne uczucia do cnoty, cała ich wspaniałomyślna wstręt do samolubstwa i zmysłowości, rozwieją się jak poranna chmura.

Na razie ich emocje i uczucia są szczere i prawdziwe. Ludzie mogą być naprawdę, w pewien sposób, zainteresowani masonerią, podczas gdy są śmiertelnie pozbawieni cnót. Nie zawsze jest to hipokryzja. Ludzie modlą się najgoręcej i szczerze, a jednak ciągle są winni czynów tak złych i podłych, tak nieszlachetnych i niesprawiedliwych, że zbrodnie zapełniające rejestry naszych sądów są niewiele gorsze.

Człowiek może być ogólnie dobrym człowiekiem, a w szczególności bardzo złym człowiekiem: dobrym w Loży i złym na świecie; dobrym publicznie i złym w rodzinie; dobrym w domu, a złym w podróży lub w obcym mieście. Wielu ludzi szczerze pragnie być dobrym masonem. Tak mówią i są szczerzy. Ale jeśli wymagasz od takiego, aby oparł się pewnej namiętności, poświęcił pewine pobłażliwości, kontrolował swój apetyt

podczas określonej uczty lub utrzymywał temperament w sporze, przekonasz się, że nie chce być dobrym masonem, w tym konkretnym przypadku; lub chcąc, nie jest w stanie oprzeć się gorszym impulsom.

Obowiązki życia są ważniejsze niż życie. Narzuca to prawo każdego obywatela, aby pilna służba ojczyźnie była przedstawiona nad bezpieczeństwem jego życia. Jeśli człowiekowi rozkazano, mówi wielki pisarz, przewieźć oręż lub amunicję, aby uwolnić którekolwiek z miast królewskich, które są w niebezpieczeństwie, to nie może on z powodu żadnego niebezpieczeństwa burzy usprawiedliwić wyrzucenia ich za burtę; aby przetrwać, co powiedział Rzymianin, kiedy rzekomo ta sama konieczność pogody powstrzymywała go od wyruszenia: „*Necesse est ut eam, non ut vivam*": konieczne jest podążać, a nie tylko przeżyć.

Jakże niewdzięcznie wymyka się ten, który umiera i nie robi nic, by oddać chwałę Niebu! Jakże jałowym jest on drzewem, które żyje, rozrasta się i zapycha ziemię, a jednak nie pozostawia ani jednego nasienia, ani jednego dobrego dzieła, aby po nim powstało następne! Wszyscy nie mogą odejść jednakowo; jednak wszyscy mogą coś zostawić, odpowiadnio ich proporcjom i rodzajom. To martwe i uschłe ziarno, z którego nie powstanie ani jeden kłos. Z trudem znajdzie drogę do Nieba, kto pragnie tam iść sam.

Przedsiębiorczość nigdy nie jest całkowicie bezowocna. Jeśli nie przyniesie radości z nadchodzących zysków, wypędzi jednak zgorszenie z twoich zajętych bram. Istnieje rodzaj dobrego anioła, który czeka na Pracowitość, który zawsze niesie w dłoni laur, aby ją ukoronować. Jak niegodny był ten światowy człowiek, który nigdy nic nie zrobił, a tylko żył i umarł! Że mamy wolność czynienia czegokolwiek, powinniśmy uważać to za dar łaskawych Niebios; to, że czasami mamy umysły skłaniające nas do dobrego korzystania z tej wolności, jest wielką łaską Bóstwa.

Masoneria to działanie, a nie bezczynność. Wymaga od swoich Wtajemniczonych PRACY, aktywnej i gorliwej, dla dobra swoich braci, swego kraju i ludzkości. Jest patronem uciśnionych, pocieszycielem i niosącym otuchę nieszczęśliwym i biednym. Wydaje się, że godniejszym zaszczytem jest być narzędziem postępu reformy, niż cieszyć się wszystkim,

co mogą dać rangi, urzędy i wzniosłe tytuły. Być orędownikiem zwykłych ludzi w tych sprawach, które dotyczą najlepszego interesu ludzkości. Nienawidzić zuchwałej władzy i bezczelnej uzurpacji. Lituwać się nad biednymi, zasmuconymi, niepocieszonymi; starać się podnieść i poprawić ignorantów, zdołowanych i zdegradowanych.

Jego wierność swojej misji zostanie dokładnie udowodniona przez zakres podejmowanych wysiłków i środki, jakie stawia na rzecz poprawy ogółu ludzi i poprawy ich sytuacji; naczelny którego, w jego zasięgu, jest pomoc w wychowaniu dzieci ubogich. Inteligentny naród, poinformowany o swoich prawach, wkrótce pozna swoją moc i nie będzie mógł długo być uciskany; ale jeśli nie będzie zdrowego i cnotliwego ludu, wyszukane ozdoby na szczycie piramidy społeczeństwa będą nędzną rekompensatą za brak solidności u podstawy. Naród nigdy nie jest bezpieczny, gdy spoczywa na kolanach ignorancji: a jeśli kiedykolwiek był czas, kiedy brak wiedzy zapewniał spokój publiczny, to ten okres minął. Bezmyślna głupota nie może spać bez przerażenia zjawami i wstrząśnięcia przerażeniem.

Poprawa sytuacji ogółu społeczeństwa jest wielkim zabezpieczeniem wolności ludu; w wyniku zaniedbania, obycie, kultura i wiedza zgromadzone w wyższych warstwach i klasach zamożniejszych pewnego dnia zginą jak sucha trawa w gorącym ogniu gniewu ludu.

Angażowanie się w spiski i konspiracje przeciwko rządowi cywilnemu nie jest misją masonerii. Nie jest fanatycznym propagandystą żadnego wyznania czy teorii; ani nie ogłasza się wrogiem królów. Jest apostołem wolności, równości i braterstwa; ale nie jest bardziej arcykapłanem republikanizmu niż monarchii konstytucyjnej. Nie zawiera żadnych zawiłych sojuszy z żadną sektą teoretyków, marzycieli czy filozofów. Nie zna takich, tak wtajemniczonych, którzy atakują porządek cywilny i wszelką prawowitą władzę, jednocześnie proponując pozbawienie umierających pociech religii. Siedzi z dala od wszystkich sekt i wyznań, w swojej własnej spokojnej i prostej godności, takiej samej pod każdym rządem. Nadal jest tym, czym była w kolebce rasy ludzkiej, kiedy żadna ludzka stopa nie stąpała po ziemi Asyrii i Egiptu, a żadne kolonie nie przekroczyły Himalajów i nie wkroczyły do południowych Indii, Medii czy Etrurii.

Nie daje poparcia anarchii i rozwiązłości; i żadna iluzja chwały ani ekstrawaganckie naśladowanie starożytnych w płomieniach nie rozpala go nienaturalnym pragnieniem idealnej i utopijnej wolności. Uczy, że prawość życia i trzeźwość obyczajów jest jedyną pewną gwarancją trwałości wolności politycznej; i jest przede wszystkim żołnierzem świętości praw i praw sumienia.

Uznaje za prawdę, że konieczność, podobnie jak abstrakcyjne prawo i idealna sprawiedliwość, musi mieć swój udział w stanowieniu praw, zarządzaniu sprawami i regulowaniu stosunków w społeczeństwo. Widzi, rzeczywiście, że konieczność rządzi wszystkimi sprawami człowieka. Wie, że tam, gdzie jakikolwiek człowiek, dowolna liczba lub rasa ludzi jest tak niedorozwinięty umysłowo, tak zdegradowany, tak niezdolny do samokontroli, tak niższy w skali człowieczeństwa, że nie nadaje się do powierzenia mu najwyższych prerogatyw obywatelstwa, wielkie prawo konieczności, dla pokoju i bezpieczeństwa społeczności i kraju, wymaga od nich pozostawania pod kontrolą tych, którzy mają większy intelekt i wyższą mądrość. Ufa i wierzy, że Bóg w odpowiednim dla siebie czasie zrealizuje swoje wielkie i mądre zamiary; i jest gotów czekać tam, gdzie nie widzi własnej drogi do pewnego dobra.

Ma nadzieję i tęskni za dniem, w którym wszystkie rasy ludzkie, nawet najniższe, zostaną wywyższone i przystosowane do wolności politycznej; kiedy, podobnie jak wszystkie inne zło, które dotykają ziemię, pauperyzm i niewola lub skrajna zależność ustaną i znikną. Ale nie głosi rewolucji tym, którzy kochają królów, ani buntu, który może zakończyć się tylko klęską i niepowodzeniem, albo zastąpieniem jednego tyrana drugim, albo mnóstwem despotów zamiast jednego.

Gdziekolwiek naród jest zdolny do bycia wolnym i rządzenia sobą, i hojnie do tego dąży, tam idą wszystkie jego sympatie. Nienawidzi tyrana, bezprawnego ciemiężcy, wojskowego uzurpatora i tego, kto nadużywa legalnej władzy. Nie pochwala okrucieństwa i bezmyślnego lekceważenia praw człowieka. Nienawidzi samolubnego pracodawcy i wywiera swój wpływ, aby zmniejszyć ciężary, jakie nędza i zależność nakładają na robotnika, i pielęgnować to człowieczeństwo i życzliwość, które człowiek jest winien nawet najbiedniejszemu i najbardziej nieszczęśliwemu bratu.

Nigdy nie można jej użyć w żadnym kraju pod Niebem, aby uczyć tolerancji dla okrucieństwa, osłabiać moralną nienawiść do winy lub deprawować i brutalizować ludzki umysł. Strach przed karą nigdy nie uczyni masona wspólnikiem w tak deprawującym jego rodaków ani nauczycielem zepsucia i barbarzyństwa. Jeśli gdziekolwiek, jak to się dotychczas zdarzało, tyran wysłałby krytyka na jego tyranię, aby został skazany i ukarany jako oszczerca, przed sądem, mason, jeśli jest w takim przypadku ławnikiem, chociaż z widokiem szafotu ociekający krwią niewinnych, słysząc brzęk bagnetów, który miał onieśmielić dwór, wybawi nieustraszonego krytyka z kłów tyrana i okryje jego oficerów dworu klęską i hańbą.

Nawet jeśli wszelkie prawo i wolność były deptane stopami jakobińskich demagogów lub wojskowych bandytów, a wielkie zbrodnie popełniano z mocą przeciwko wszystkim, którzy zasłużenie byli przedmiotem publicznej czci; gdyby lud, obalając prawo, ryczał jak morze wokół sądów i żądał krwi tych, którzy podczas chwilowego napadu szaleństwa i pijackiego delirium przypadkowo stali się do niej wstrętni, za prawdziwe słowa powiedziane mężnie, lub niepopularne czyny odważnie dokonane, masoński przysięgły, nie bacząc ani na jednogłowego, ani na wielogłowego tyrana, konsultowałby się wyłącznie z nakazami obowiązku i stałby ze szlachetną stanowczością między ludzkimi tygrysami a ich upragnioną zdobyczą.

Mason wolałby raczej spędzić życie ukryty w zakamarkach najgłębszego mroku, karmiąc swój umysł nawet wizjami i wyobrażeniami dobrych uczynków i szlachetnych czynów, niż zostać osadzonym na najwspanialszym tronie wszechświata, kuszony przez zaprzeczenie praktyki wszystkiego, co może sprawić, że największa sytuacja będzie inna niż największe przekleństwo. A jeśli był w stanie uczynić najmniejszy krok ku jakimkolwiek wielkim i chwalebnym planom; jeśli miał jakiś udział w jakimkolwiek działaniu przywracając spokój własności prywatnej i sumieniu prywatnemu, zmniejszając jarzmo ubóstwa i zależności lub uwalniając z ucisku ludzi zasługujących na to; jeśli pomógł w zapewnieniu swoim rodakom tego najlepszego dobra, pokoju; jeśli przyłączył się do godzenia ze sobą różnych części swojego własnego kraju, a ludu z rządem, który sami stworzyli;

i ucząc obywatela szukania ochrony w prawach swojego kraju i pocieszenia w dobrej woli jego rodaków; jeśli w ten sposób wziął udział z najlepszymi ludźmi w ich najlepszych działaniach, może równie dobrze zamknąć książkę, nawet jeśli chciałby przeczytać stronę lub dwie więcej. To wystarczy na jego miarę. Nie żył na próżno.

Masoneria uczy, że wszelka władza jest przekazywana dla dobra, a nie dla krzywdy Ludu; i że gdy zbacza od pierwotnego celu, umowa zostaje zerwana, a prawo powinno zostać przywrócone; że opór wobec uzurpowanej władzy jest nie tylko obowiązkiem, który człowiek jest winien sobie samemu i swojemu bliźniemu, ale obowiązkiem, który jest winien swemu Bogu, potwierdzając i utrzymując rangę, jaką nadał mu w stworzeniu. Tej zasady ani chamstwo ignorancji nie może stłumić, ani jej zniszczyć przez wyrafinowanie. Sprawia, że człowiek cierpi, kiedy powinien działać; i dążąc do zachowania dla niego pierwotnego przeznaczenia Opatrzności, gardzi aroganckimi założeniami Tyranów i broni niezależnej jakości rasy, której jesteśmy częścią.

Mądry i dobrze poinformowany mason nie omieszka być wyznawcą Wolności i Sprawiedliwości. Będzie gotów podjąć wysiłek w ich obronie, gdziekolwiek się pojawią. Nie może mu być obojętne, kiedy jego własna wolność i wolność innych ludzi, których zasługi i zdolności są mu znane, wchodzi w grę, która ma zostać stłamszona; ale jego przywiązanie będzie do sprawy, jako do sprawy człowieka; a nie tylko do kraju.

Tam, gdzie jest naród, który rozumie wartość sprawiedliwości politycznej i jest gotów jej bronić, tam jest jego kraj; gdziekolwiek może najbardziej przyczynić się do rozpowszechniania tych zasad i prawdziwego szczęścia ludzkości, to jest jego kraj. Nie pragnie też dla żadnego kraju żadnej innej korzyści niż sprawiedliwość.

Prawdziwy mason utożsamia honor swojego kraju z własnym. Nic bardziej nie sprzyja pięknu i chwale własnego kraju niż ochrona jego wolności obywatelskiej i religijnej przed wszystkimi wrogami. Świat nigdy dobrowolnie nie pozwoli umrzeć imionom tych patriotów, którzy w różnych wiekach otrzymywali na własne piersi ciosy wymierzone przez zuchwałych wrogów w łono ich kraju.

Ale także przyczynia się, w niemałej mierze, do piękna i chwały własnego kraju, aby sprawiedliwość zawsze była tam wymierzana wszystkim jednakowo i nikomu jej nie odmawiano, nie sprzedawano ani nie opóźniano; aby interes biednych był brany pod uwagę, aby nikt nie głodował ani nie był bezdomny, ani na próżno nie domagał się pracy; aby dziecko i słaba kobieta nie były przepracowane, a nawet uczniowi lub niewolnikowi nie skąpiono jedzenia, nie przytłaczali zadaniami ani niemiłosiernie biczowali; i że wielkie Boże prawa miłosierdzia, człowieczeństwa i współczucia powinny być wszędzie egzekwowane, nie tylko przez ustawy, ale także przez opinię publiczną. A ten, kto pracuje, często wbrew zarzutom i obelgom, a częściej wbrew obojętności i apatii, aby doprowadzić do tego szczęśliwego stanu rzeczy, kiedy ten wielki kodeks prawa Bożego będzie wszędzie i dokładnie przestrzegany, jest nie mniej patriotą niż ten, kto wznosi swą pierś do wrogiej stali w szeregach żołnierzy jego kraju.

Albowiem męstwo objawia się nie tylko na polu bitwy i wśród starcia broni, ale ukazuje swoją energię pod każdą trudność i przeciwko każdemu napastnikowi. Ten, kto walczy z okrucieństwem, uciskiem i okropnymi nadużyciami, walczy o honor swojego kraju, który te rzeczy kalają; a jego honor jest równie ważny jak jego istnienie. Często rzeczywiście wojna przeciwko tym nadużyciom, które hańbią czyjś kraj, jest równie niebezpieczna i bardziej zniechęcająca niż walka z wrogami w terenie; i zasługuje równej, jeśli nie większej nagrody.

Albowiem ci Grecy i Rzymianie, których podziwiamy, nie używali prawie żadnej innej cnoty w wytępieniu tyranów, jak tylko umiłowanie wolności, które kazało im skwapliwie chwycić za miecz i dawało siłę do jego użycia. Z łatwością wykonują to przedsięwzięcie, pośród ogólnego okrzyku uwielbienia i radości; ani też nie angażowali się w tę próbę jako przedsięwzięcie niebezpieczne i wątpliwe, jako najwspanialszy konkurs, w którym można było zasygnalizować cnotę; co nieomylnie doprowadziło do obecnej rekompensaty; które wiązały ich czoła wieńcami laurowymi, a ich wspomnienia skazywały na nieśmiertelną sławę.

Ale ten, kto atakuje stare nadużycia, traktowany być może z zabobonną czcią i wokół którego stare prawa stoją jak wały i bastiony, aby ich bronić;

który potępia akty okrucieństwa i zniewagi wobec ludzkości, które czynią każdego sprawcę swoim osobistym wrogiem i być może sprawiają, że ludzie, wśród których żyje, patrzą na niego z podejrzliwością jako na napastnika ustalonego porządku rzeczy, którego atakuje tylko nadużycia, a prawa, których atakuje tylko pogwałcenia, — ledwie może oczekiwać natychmiastowej rekompensaty ani tego, że jego czoło zostanie uwieńczone laurem. A jeśli, walcząc z mroczną gamą dawno przyjętych opinii, przesądów, obelg i lęków, których większość ludzi boi się bardziej niż walki z armią straszliwą z chorągwiami, mason zwycięża i wychodzi zwycięsko z walki; lub jeśli nie zwycięża, ale zostaje porwany i poniesiony przez potężny prąd uprzedzeń, namiętności i interesów; w obu przypadkach wzniosłość ducha, którą okazuje, jest dla niego ważniejsza niż mierność sławy.

Żył już za długo ten, kto przeżył ruinę swego kraju; a ten, kto może cieszyć się życiem po takim wydarzeniu, zasługuje na to, by w ogóle nie żyć. Nie zasługuje też na życie ten, kto patrzy z zadowoleniem na nadużycia, które hańbią, na okrucieństwa, które hańbią, na sceny niedoli, nędzy i brutalności, które zniekształcają jego kraj; albo plugawa podłość i niegodziwa zemsta uczyń ją pośmiewiskiem i przedmiotem drwin wśród wszystkich wspaniałomyślnych narodów; i nie stara się temu zaradzić ani im zapobiec.

Nieczęsto kraj jest w stanie wojny; nie można też pozwolić każdemu na przywilej ofiarowania swojego serca kulom wroga. Ale w tych patriotycznych pracach na rzecz pokoju, w zapobieganiu, naprawianiu i reformowaniu zła, ucisku, krzywd, okrucieństw i zniewag, każdy mason może się zjednoczyć; i każdy może coś osiągnąć i dzielić zaszczyt i chwałę z rezultatu.

Kardynalne imiona w historii ludzkiego umysłu są bowiem nieliczne i łatwe do policzenia; ale tysiące i dziesiątki tysięcy spędzają swoje dni na przygotowaniach, które mają przyspieszyć zamierzoną zmianę, na gromadzeniu i zbieraniu materiałów, które mają rozpalić i dać światło i ciepło, kiedy zstąpi na nich ogień z Nieba. Niezliczeni są pionierzy i markietanci, inżynierowie i rzemieślnicy, którzy uczestniczą w marszu intelektu. Wielu posuwa się naprzód w oddziałach i wyrównuje drogę, którą ma przejechać rydwan, i usuwa przeszkody, które utrudniałyby jego

przejazd; i oni też mają swoją nagrodę. Jeśli będą pracować pilnie i wiernie w swoim powołaniu, nie tylko będą cieszyć się tym spokojnym zadowoleniem, którego nigdy nie zawiedzie pilność w najmniejszym zadaniu; nie tylko pot ich czoła będzie słodki, a reszta, która po nim nastąpi, będzie słodsza; ale kiedy zwycięstwo zostanie w końcu osiągnięte, przyjdą po udział w chwale; tak jak najnikczemniejszy żołnierz, który walczył pod Maratonem lub pod Królewską Górą, stał się uczestnikiem chwały tych zbawczych dni; a w jego własnym kręgu domowym, którego aprobata była najbliższa aprobacie aprobującego sumienia, był uważany za przedstawiciela wszystkich swoich braci-bohaterów; i potrafił opowiadać takie historie, że łza zabłysnęła na policzku jego żony, a oczy jego syna rozświetliły się niezwykłym blaskiem zapału. Lub, jeśli padł w walce, a jego miejsce przy kominku i przy stole w domu było potem puste, miejsce to było święte; i często mówiono o nim w długie zimowe wieczory; i jego rodzina uchodziła w sąsiedztwie za szczęśliwą, bo miała w sobie bohatera, który poległ w obronie ojczyzny.

Pamiętaj, że długość życia nie jest mierzona godzinami i dniami, ale tym, co zrobiliśmy w nim dla naszego kraju i rodzaju. Bezużyteczne życie jest krótkie, nawet jeśli trwa sto lat; żywot Aleksandra był długi jak życie dębu, chociaż umarł w wieku trzydziestu pięciu lat . Możemy zrobić wiele w ciągu kilku lat, ale możemy nie zrobić nic przez całe życie. Gdybyśmy tylko jedli, pili i spali i pozwalali wszystkiemu wokół nas toczyć się tak, jak temu się podoba; lub jeśli żyli tylko po to, by gromadzić bogactwa, zdobywać urzędy lub nosić tytuły, równie dobrze moglibyśmy nie żyć wcale; nie mamy też prawa oczekiwać nieśmiertelności.

Nie zapominajcie zatem, czemu poświęciliście się na tym Stopniu: brońcie słabości przed siłą, bezbronnych przed potęgą, uciśnionych przed ciemiężycielem! Bądźcie zawsze czujni i dbajcie o interesy i honor waszego kraju! Niech Wielki Architekt Wszechświata da wam siłę i mądrość, które pozwolą wam dobrze i wiernie wypełniać te wzniosłe obowiązki!

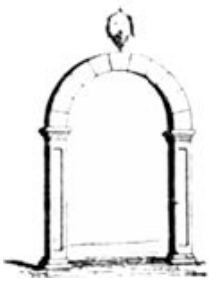
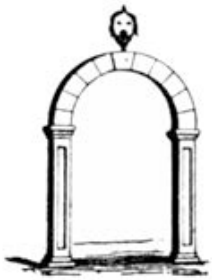

X.

WYBRANY z 15.

TEN Stopień jest poświęcony tym samym przedmiotom, co Elu Dziewięciu; a także sprawie Tolerancji i Liberalności przeciwko Fanatyzmowi i Prześladowaniom, politycznym i religijnym; oraz edukacji, instrukcji i oświecenia przeciwko błędom, barbarzyństwu i ignorancji. Tym przedmiotom nieodwołalnie i na zawsze poświęciłeś swoją rękę, swoje serce i swój intelekt; a ilekroć w twojej obecności otwierana jest kapituła tego stopnia, zostanie ci bardzo uroczyście przypomniane twoje śluby złożone tutaj przed ołtarzem.

Tolerancja, uznająca, że każdy inny człowiek ma takie samo prawo do swojej opinii i wiary, jakie my mamy do swojej; i hojności, utrzymując, że tak jak żadna istota ludzka nie może z całą pewnością stwierdzić w zderzeniu i konflikcie wrogich wyznań i wyznań, co jest prawdą lub że na pewno ją posiada, tak każdy powinien czuć, że jest całkiem możliwe, że inny równie uczciwy i szczery wobec siebie, a jednak mający przeciwne zdanie, może sam być w posiadaniu prawdy i że to, w co ktoś mocno i sumiennie wierzy, jest dla niego prawdą - oto śmiertelni wrogowie tego fanatyzmu, który prześladuje ze względu na opinię i inicjuje krucjaty przeciwko temu, co w swojej wyimaginowanej świętości uzna za sprzeczne z prawem Bożym lub prawdą dogmatu. A edukacja, pouczenie i oświecenie są najpewniejszymi środkami, za pomocą których fanatyzm i nietolerancja mogą być bezsilne.

Żaden prawdziwy mason nie szydzi z uczciwych przekonań i żarliwej gorliwości w sprawie tego, co uważa się za prawdę i sprawiedliwość. Ale on absolutnie odmawia każdemu człowiekowi prawa do przyjęcia prerogatyw Bóstwa i potępienia wiary i opinii innych jako zasługujących na karę, ponieważ są heretyckie. Nie pochwala też postępowania tych, którzy narażają spokój i ciszę wielkich narodów oraz najlepszy interes własnej rasy, oddając się chimerycznej i wizjonerskiej filantropii – luksusowi, który polega głównie na owijaniu się szatami, aby uniknąć kontaktu ze swoimi bliźnimi i ogłaszając się świętszymi od nich.

Wie bowiem, że takie szaleństwa są często bardziej zgubne niż ambicje królów; i że nietolerancja i bigoteria były nieskończenie większymi przekleństwami dla ludzkości niż ignorancja i błąd.

Lepszy jakikolwiek błąd niż prześladowanie! Lepsza jakakolwiek opinia niż śruba radełkowana, stojak i kołek! I wie również, jak niewypowiedzianie absurdalne jest, aby stworzenie, dla którego on sam i wszystko wokół jest tajemnicą, torturowało i zabijało innych, ponieważ nie mogą myśleć tak jak on w odniesieniu do najgłębszej z tych tajemnic, zrozumieć, która jest całkowicie poza zrozumieniem ani dla prześladowcy, ani dla prześladowanego.

Masoneria nie jest religią. Kto czyni z niej wiarę religijną, fałszuje ją i denaturalizuje. Bramin, Żyd, Mahometanin, Katolik, Protestant, każdy wyznający swoją odrębną religię, usankcjonowaną przez prawa, czas i klimat, musi ją zachować i nie może mieć dwóch religii; albowiem prawa społeczne i święte, dostosowane do zwyczajów, obyczajów i przesądów poszczególnych krajów, są dziełem ludzi.

Ale masoneria naucza i zachowała w swej czystości podstawowe zasady starej pierwotnej wiary, które leżą u podstaw wszystkich religii. Wszystko, co kiedykolwiek istniało, miało podstawę w prawdzie; i wszyscy pokryli tę prawdę błędami. Pierwotne prawdy nauczane przez Odkupiciela zostały wcześniej wypaczone, zmieszane i stopione z fikcjami, niż wtedy, gdy były nauczane przez pierwszych przedstawicieli naszej rasy. Masoneria jest uniwersalną moralnością, która jest odpowiednia dla mieszkańców każdego klimatu, dla człowieka każdego wyznania.

Nie naucza żadnych doktryn, z wyjątkiem tych prawd, które bezpośrednio służą dobru człowieka; a ci, którzy próbowali skierować ją ku bezużytecznej zemście, celom politycznym i jezuityzmowi, po prostu wypaczyli ją do celów obcych jej czystemu duchowi i prawdziwej naturze.

Ludzkość wyrasta z poświęceń i mitologii dzieciństwa świata. Jednak ludzkie lenistwo łatwo zatrzymuje się w będąc blisko pomocy i odmawia dalszego postępowania. Dlatego też nieśmiały koczownik w tatarskiej dziczy trzyma swoje stado w tym samym wąskim kręgu, w którym po raz pierwszy nauczył się paść, podczas gdy postępowy człowiek wciąż wędruje „na nowe pola i pastwiska".

Ten ostatni jest prawdziwym masonem; a najlepszym i rzeczywiście jedynym dobrym masonem jest ten, który dzięki sile przedsiębiorczości wykonuje dzieło życia; uczciwy mechanik, kupiec lub rolnik, człowiek obdarzony mocą myślenia, sprawiedliwości lub miłości, ten, którego całe życie jest jednym wielkim aktem spełniania masońskiego obowiązku. Naturalnym wykorzystaniem siły silnego człowieka lub mądrości mądrego jest wykonywanie pracy silnego człowieka lub mądrego. Naturalną pracą masonerii jest życie praktyczne; użycie wszystkich władz we właściwych im dziedzinach i dla ich naturalnej funkcji. Miłość do Prawdy, sprawiedliwość i hojność jako atrybuty Boga muszą pojawić się w życiu naznaczonym tymi cechami; jest to jedyne skuteczne zarządzenie masonerii. Wyznanie swoich przekonań, wstąpienie do Zakonu, przyjęcie zobowiązań, asystowanie przy ceremoniach mają w nauce taką samą wartość jak w masonerii; naturalną formą masonerii jest dobroć, moralność, życie prawdziwym, sprawiedliwym, uczuciowym, wiernym życiem z pobudek dobrego człowieka. Jest to lojalne posłuszeństwo prawu Bożemu.

Dobry mason czyni dobrą rzecz, która pojawia się na jego drodze, i dlatego, że pojawia się na jego drodze; z miłości do obowiązku, a nie tylko dlatego, że prawo ustanowione przez człowieka lub Boga nakazuje jego woli to zrobić. Jest wierny swojemu umysłowi, sumieniu, sercu i duszy i odczuwa niewielką pokusę czynienia innym tego, czego nie chciałby od nich otrzymać. Zaprze się samego siebie ze względu na bliskiego brata. Jego pragnienie przyciąga na linii jego obowiązku, a oba są w połączeniu. Nie na próżno

spoglądają na niego ubodzy lub uciskani. Takich ludzi można znaleźć we wszystkich sektach chrześcijańskich, protestanckich i katolickich, we wszystkich wielkich partiach religijnych cywilizowanego świata, wśród buddystów, mahometan i żydów. Są dobrymi ojcami, hojnymi obywatelami, nieskazitelnymi w swoich sprawach, pięknymi w codziennym życiu. Widzicie ich masonerię w ich pracy i zabawie. Pojawia się we wszystkich formach ich aktywności, indywidualnej, domowej, społecznej, kościelnej czy politycznej. Prawdziwa masoneria wewnątrz musi być moralnością na zewnątrz. Musi stać się wybitną moralnością, którą jest filantropia. Prawdziwy mason kocha nie tylko swoich krewnych i swój kraj, ale całą ludzkość; nie tylko dobrych, ale i złych wśród swoich braci. Ma w sobie więcej dobra, niż mogą pomieścić kanały jego codziennego życia. Biegnie przez brzegi, by napoić i nakarmić tysiące spragnionych roślin.

Niezadowolony z obowiązku, który leży na jego drodze, wyrusza go szukać; nie tylko chce, ale ma wyraźne pragnienie czynienia dobra, szerzenia swojej prawdy, swojej sprawiedliwości, swojej hojności, swojej masonerii na całym świecie. Jego codzienne życie jest profesją jego masonerii, opublikowaną w wiecznej dobrej woli dla ludzi. Nie może być prześladowcą. Bóbr buduje, a ptak przedrzeźniacz śpiewa swoją dziką, dźwięczną melodię w równie naturalny sposób, jak prawdziwy mason żyje w tym pięknym zewnętrznym życiu. Tak więc z wiecznej wiosny wzbiera strumyk, by ożywić łąkę nowym napływem zieleni i rozkwitającą doskonałą urodą. W ten sposób masoneria wykonuje pracę, do której została stworzona.

Mason nie wzdycha, nie płacze i nie grymasi. On żyje dalej. Jeśli jego życie jest, jak czyje nie, naznaczone błędami i grzechami, zaoruje nieurodzaj swoim wyrzutem sumienia, sieje nowe ziarno, a stara pustynia zakwita jak róża. Nie ogranicza się do ustalonych form myślenia, działania czy odczuwania. Akceptuje to, co jego umysł uważa za prawdziwe, co jego sumienie uznaje za słuszne, co jego serce uważa za hojne i szlachetne; a wszystko inne oddala od siebie. Chociaż starożytni i szlachetni na Ziemi każą mu się im kłaniać, jego uparte kolana uginają się tylko na rozkaz jego męskiej duszy. Jego masoneria to jego wolność przed Bogiem, a nie jego niewola wobec ludzi. Jego umysł działa według powszechnego prawa intelektu, jego sumienie

według powszechnego prawa moralnego, jego uczucia i jego dusza według uniwersalnego prawa każdego, a więc jest on silny mocą Boga, w ten poczwórny sposób komunikując się z nim.

Stare teologie, filozofie religii z czasów starożytnych nie wystarczą nam teraz. Obowiązki życia są do wykonania; mamy je czynić, świadomie posłuszni prawu Bożemu, a nie ateistycznie, kochając tylko nasz egoistyczny zysk. Istnieją grzechy merkantylizmu, które należy naprawić. Wszędzie potrzebna jest moralność i filantropia.

Istnieją błędy, które należy naprawić, a ich miejsce zapełnić nowymi prawdami, promieniującymi chwałą Nieba. Istnieją wielkie krzywdy i zło w Kościele i państwie, w życiu domowym, społecznym i publicznym, które należy naprawić i z nich wyrosnąć. Masoneria nie może w naszych czasach porzucić szerokiej drogi życia. Musi wędrować po otwartej ulicy, pojawiać się na zatłoczonym placu i uczyć ludzi swoimi czynami, a jej życie ma być bardziej wymowne niż jakiekolwiek usta.

Ten stopień poświęcony jest głównie Tolerancji; i w najmocniejszy sposób wpaja tę wielką wiodącą ideę Sztuki Starożytnej, że wiara w jedynego Prawdziwego Boga oraz moralne i cnotliwe życie stanowią jedyne religijne wymagania potrzebne, aby człowiek mógł zostać masonem.

Masoneria ma zawsze najżywsze wspomnienie strasznych i wyszukanych tortur, których używano do obalenia nowych form religii lub zniszczenia starych. Oczami pamięci widzi bezlitosną eksterminację wszystkich ludzi każdej płci i wieku, ponieważ ich nieszczęściem było nie znać Boga Hebrajczyków lub czcić Go pod niewłaściwym imieniem przez dzikie wojska Mojżesza i Jozuego. Widzi śruby i stojaki, bicz, szubienicę i stos, ofiary Dioklecjana i Alvy, nieszczęsnych zwolenników Przymierza, nonkonformistów, spalonego Serveta i powieszonego niewinnego kwakra. Widzi, jak Cranmer trzyma swoje ramię, teraz już nie błądzące, w płomieniu, dopóki ręka nie opada w pochłaniającym go żarze. Widzi prześladowania Piotra i Pawła, męczeństwo Szczepana, procesy Ignacego, Polikarpa, Justyna i Ireneusza; a potem z kolei cierpienia nieszczęsnych pogan pod rządami chrześcijańskich cesarzy, papistów w Irlandii, Elżbiety i nadętego Henryka. Rzymska Dziewica naga przed głodnymi lwami; młoda Margaret Graham

przywiązana do pala przy znaku odpływu i pozostawiona tam, by utonęła, śpiewając hymny Bogu, aż dzikie wody zalały jej głowę; i wszystko, co we wszystkich wiekach cierpiało głód i nagość, niebezpieczeństwo i więzienie, łomot, kołek i miecz — widzi je wszystkie i wzdryga się na widok długiej kolejki ludzkich okrucieństw. Widzi też prześladowania nadal praktykowane w imię religii — mężczyzn zastrzelonych w chrześcijańskim więzieniu w chrześcijańskich Włoszech za czytanie chrześcijańskiej Biblii; w prawie każdym państwie chrześcijańskim prawa zabraniające wolności słowa w sprawach związanych z chrześcijaństwem; i szubienica sięgająca ramieniem ponad amboną.

Pożary Molocha w Syrii, okrutne okaleczenia w imię Astarte, Kybele, Jahwe; barbarzyństwa imperialnego pogan Oprawcy; jeszcze cięższe tortury, jakie rzymsko-gotyccy chrześcijanie we Włoszech i Hiszpanii zadawali swoim braciom; diabelskie okrucieństwa, do jakich dopuściła się Szwajcaria, Francja, Holandia, Anglia, Szkocja, Irlandia, Ameryka były ich świadkiem, ale nie były zbyt potężne, by ostrzec człowieka przed niewypowiedzianym złem, które wynika z pomyłek i błędów w kwestii religii, a zwłaszcza obdarzaniem Boga Miłości okrutnymi i mściwymi namiętnościami błądzącej ludzkości i sprawić, by krew miała słodki zapach w jego nozdrzach, a jęki agonii były rozkoszne dla jego uszy.

Człowiek nigdy nie miał prawa uzurpować sobie niewykorzystanych prerogatyw Boga, potępiać i karać innych za jego wiarę. Urodzeni w protestanckiej ziemi, jesteśmy tej wiary. Gdybyśmy otworzyli nasze oczy na światło w cieniu Bazyliki św. Piotra w Rzymie, bylibyśmy pobożnymi katolikami; urodzony w żydowskiej dzielnicy Aleppo, powinniśmy byli pogardzać Chrystusem jako oszustem; w Constanti Nople powinniśmy byli krzyczeć „Allah il Allah, Bóg jest wielki, a Mahomet jest jego prorokiem!" Urodzenie, miejsce i wykształcenie dają nam wiarę. Niewielu wierzy w jakąkolwiek religię, ponieważ zbadali dowody jej autentyczności i dokonali formalnego osądu na podstawie zważenia zeznań. Ani jeden człowiek na dziesięć tysięcy nie wie nic o dowodach swojej wiary.

Wierzymy w to, czego nas uczono; a ci są najbardziej fanatycznymi, którzy najmniej znają dowody, na których opiera się ich wiara. Fakty i świadectwa

nie są, z wyjątkiem bardzo rzadkich przypadków, podstawą wiary. Imperatywnym prawem Boskiej ekonomii, nieustępliwym i nieugiętym jak On sam, jest to, że człowiek bez kwestionowania przyjmuje wiarę tych, wśród których się urodził i wychował; wiara, która stała się częścią jego natury, opiera się wszelkim dowodom przeciwnym; i będzie raczej nie wierzył dowodom swoich własnych zmysłów, niż porzuci wiarę religijną, która wyrosła w nim, ciałem z jego ciała i kością z jego kości.

To, co jest prawdą dla mnie , nie jest prawdą dla kogoś innego. Te same argumenty i dowody, które przekonują jeden umysł, nie robią wrażenia na drugim. Ta różnica występuje u ludzi w chwili ich urodzenia. Żaden człowiek nie ma prawa zdecydowanie twierdzić, że ma rację, podczas gdy inni ludzie, równie inteligentni i równie dobrze poinformowani, mają wprost przeciwne zdanie. Każdy uważa za niemożliwe, aby drugi był szczery, i każdy w tej kwestii jest w równym błędzie. „Czym jest prawda?" było głębokim pytaniem, najbardziej sugestywnym, jakie kiedykolwiek postawiono człowiekowi.

Wiele wierzeń z dawnych i obecnych czasów wydaje się niezrozumiałych. Zaskakują nas nowym spojrzeniem na ludzką duszę, tę tajemniczą rzecz, tym bardziej tajemniczą, im bardziej obserwujemy jej działanie.

Oto człowiek przewyższający mnie intelektem i nauką; a jednak szczerze wierzy w to, co wydaje się zbyt absurdalne, by zasługiwało na obalenie; i nie może począć i szczerze nie wierzyć, że jest zarówno rozsądny, jak i uczciwy. A jednak jest jednym i drugim. Jego rozum jest równie doskonały jak mój i jest równie uczciwy jak ja.

Fantazje szaleńca są dla niego rzeczywistością. Nasze marzenia są rzeczywistością , dopóki trwają; a w Przeszłości nie bardziej nierzeczywiste niż to, co robiliśmy na jawie. Żaden człowiek nie może powiedzieć, że jest w posiadaniu prawdy, równie pewny jak nieruchomość. Kiedy ludzie mają diametralnie różne opinie i każdy jest uczciwy, kto zadecyduje, który ma Prawdę; i jak może powiedzieć z całą pewnością, że je ma? Nie wiemy, jaka jest prawda. To, że my sami wierzymy i czujemy się absolutnie pewni, że nasze własne przekonanie jest prawdziwe, nie jest w rzeczywistości najmniejszym dowodem tego faktu, wydaje się, że nigdy nie jest to dla nas

tak pewne i niepodlegające wątpliwości. Żaden człowiek nie jest odpowiedzialny za słuszność swojej wiary; ale tylko za jego prawość.

Dlatego żaden człowiek nie ma ani nigdy nie miał prawa prześladować drugiego za jego wiarę; ponieważ nie może być dwóch antagonistycznych praw; a jeśli ktoś może prześladować drugiego, ponieważ sam jest przekonany, że wiara tego drugiego jest błędna, ten drugi ma z tego samego powodu równie pewne prawo do prześladowania go.

Prawda przychodzi do nas kolorowana i zabarwiona naszymi przesądami i uprzedzeniami, które są tak stare jak my sami, a silne boską mocą. Przychodzą do nas tak, jak obraz pręta widoczny przez wodę, wygięty i zniekształcony. Argument wpada i przekonuje umysł jednego człowieka, podczas gdy od drugiego odbija się jak kula z kości słoniowej rzucona na marmur. Nie jest żadną zasługą posiadanie przez człowieka szczególnej wiary, jakkolwiek doskonałej, zdrowej i filozoficznej, jeśli wysysał ją z mlekiem matki. Nie jest to większą zasługą niż jego przesądy i namiętności.

Szczery muzułmanin ma takie samo prawo prześladować nas, jak my jego; dlatego masoneria mądrze wymaga jedynie wiary w Jedne Wielkie Wszechpotężne Bóstwo, Ojca i Zachowawcę Wszechświata. Dlatego to ona uczy swoich wyznawców, że tolerancja jest jednym z głównych obowiązków każdego dobrego masona, częścią składową tej dobroczynności, bez której jesteśmy tylko pustymi obrazami prawdziwych masonów, zwykłymi brzmiącymi mosiądzami i brzęczącymi talerzami.

Żadne zło nie dotknęło świata bardziej jak nietolerancja opinii religijnej. Istoty ludzkie, które zabiła na różne sposoby, gdyby raz i razem zostały przywrócone do życia, stworzyłyby cały naród ludzki; pozostawione, by żyły i rozmnażały się, podwoiłyby populację cywilizowanej części globu; wśród tej cywilizowanej części toczą się głównie wojny religijne. Bogactwo i ludzka praca, które w ten sposób utracono, uczyniłyby z ziemi ogród, w którym, gdyby nie jego złe namiętności, człowiek mógłby być teraz tak szczęśliwy jak w Edenie.

Nikt naprawdę nie przestrzega prawa masońskiego, kto *jedynie* toleruje tych, których poglądy religijne są sprzeczne z jego własnymi. Opinie każdego człowieka są jego prywatną własnością, a prawa wszystkich ludzi do

zachowania swoich są całkowicie równe. Samo *tolerowanie*, *znoszenie* przeciwnego poglądu oznacza uznanie go za heretycki; i domaganie się prawa do prześladowania, jeśli chcemy; i twierdzenie, że *tolerowanie* go jest zasługą. Credo masonów idzie dalej.

Twierdzi, że żaden człowiek nie ma prawa w jakikolwiek sposób ingerować w przekonania religijne innego człowieka. Utrzymuje, że każdy człowiek jest absolutnie suwerenny co do swojej własnej wiary i że wiara jest sprawą całkowicie obcą wszystkim, którzy nie wyznają tej samej wiary; i że gdyby w ogóle istniało jakiekolwiek prawo do prześladowania, we wszystkich przypadkach byłoby to prawo wzajemne; ponieważ jedna strona ma takie samo prawo jak druga do zasiadania jako sędzia we własnej sprawie; a Bóg jest jedynym sędzią, który może słusznie rozstrzygnąć między nimi. Do tego wielkiego Sędziego masoneria kieruje sprawę; i szeroko otwierając swoje portale, zaprasza protestantów, katolików, Żydów, muzułmanów, aby tam weszli i żyli w pokoju i harmonii; każdego człowieka, który będzie prowadził prawdziwie cnotliwe i moralne życie, kochał swoich braci, służył chorym i cierpiącym oraz wierzył w Jedynego, Wszechmocnego, Wszechmądrego, wszechobecnego Boga, Architekta, Stwórcę i Zachowawcę wszystkich rzeczy , przez którego uniwersalne prawo Harmonii toczy się zawsze po tym wszechświecie, wielki, rozległy, nieskończony krąg następujących po sobie Śmierci i Życia: — którego Niewyświetlonemu Imieniu niech wszyscy prawdziwi masoni składają najgłębszy hołd, za którego tysiące błogosławieństw spłynęło na nas, odczuwajmy najszczerszą wdzięczność teraz, odtąd i na zawsze!

Równie dobrze możemy być tolerancyjni wobec wiary innych; ponieważ w każdej wierze istnieją doskonałe zasady moralne. Daleko na południu Azji Zoroaster nauczał tej doktryny: „Rozpoczynając podróż. Wierny powinien zwrócić swoje myśli ku Ormuzdowi i wyznać go w czystości serca, że jest Królem Świata; powinien go kochać, oddawać mu hołd i służyć mu. Musi być prawy i miłosierny, gardzić przyjemnościami cielesnymi, unikać pychy i wyniosłości, występku we wszystkich jego postaciach, a zwłaszcza kłamstwa, jednego z najpodlejszych grzechów, jakie człowiek może popełnić. On musi zapomnieć o urazach i nie mścić się. Musi uczcić

pamięć swoich rodziców i krewnych. Wieczorem, przed pójściem spać, powinien skrupulatnie zrobić rachunek sumienia i żałować za błędy, do których doprowadziła go słabość lub nieszczęście". Musiał modlić się o siłę do wytrwania w Dobru i o przebaczenie swoich błędów. Jego obowiązkiem było wyznać swoje winy magowi, laikowi słynącemu z cnót lub Słońcu. Zakazano postu i umartwiania; wręcz przeciwnie, jego obowiązkiem było odpowiednie odżywianie ciała i utrzymywanie go w wigorze, aby jego dusza była silna, by oprzeć się Geniuszowi Ciemności; aby uważniej czytał Słowo Boże i miał więcej odwagi w spełnianiu szlachetnych czynów.

A na północy Europy Druidzi uczyli oddania się przyjaciołom, pobłażania za krzywdy wzajemne, umiłowania zasłużonej pochwały, roztropności, człowieczeństwa, gościnności, szacunku dla starości, pomijania przyszłości, wstrzemięźliwości, pogardy dla śmierci i rycerskiego szacunku wobec kobiet.

Posłuchaj tych maksym z Hava Maal, czyli Wzniosłej Księgi Odyna:

„Jeśli masz przyjaciela, odwiedzaj go często; ścieżka porośnie trawą, a drzewa wkrótce ją pokryją, jeśli nie będziesz nią stale chodzić. Wiernym przyjacielem jest ten, kto mając tylko dwa chleby, daje przyjacielowi jeden. Nigdy pierwszy nie zrywaj ze swoim przyjacielem; bolesna kłótnia łamie serce tego, kto nie ma nikogo oprócz siebie, kogoś kto mógłby mu poradzić. Nie ma człowieka cnotliwego, który nie ma jakiejś wady, ani złego człowieka, który nie ma jakiejś cnoty. Szczęśliwy ten, kto zyskuje pochwałę i życzliwość ludzi; wszystko bowiem, co nie zależy od woli drugiego, jest niebezpieczne i niepewne. Bogactwa przelatują w mgnieniu oka; są najbardziej niestałymi przyjaciółmi; stada i trzody giną, rodzice umierają, przyjaciele nie są nieśmiertelni, ty sam umrzesz; znam tylko jedną rzecz, która nie umiera, sąd nad umarłymi. Bądź humanitarny, aby otaczać opieką tych, których spotykasz na drodze. Jeśli gość, który przychodzi do twego domu, jest zziębnięty, daj mu ogień; człowiek, który wędrował przez góry, potrzebuje żywności i suchej odzieży. Nie kpij ze starców; albowiem słowa pełne sensu pochodzą często ze zmarszczek starości. Bądź przemądrzały i nie bądź przesadnie ostrożny. Niech nikt nie stara się poznać swego przeznaczenia, jeśli chce spać spokojnie. Nie ma choroby bardziej okrutnej niż niezadowolenie z naszego losu. Żarłok zjada własną śmierć; a mądry śmieje się z chciwości

głupiego. Nic nie jest bardziej szkodliwe dla młodych niż nadmierne picie; im więcej ktoś pije, tym bardziej traci rozum; ptak zapomnienia śpiewa przed tymi, którzy się odurzają i pożera ich dusze. Człowiek pozbawiony rozumu wierzy, że zawsze będzie żył, jeśli ucieknie przed wojną; ale choć włócznie go oszczędzą, starość nie da mu ani grosza. Lepiej żyć dobrze niż długo. Kiedy człowiek rozpala ogień w swoim domu, śmierć nadchodzi, zanim zgaśnie".

I tak mówiono w hinduskich księgach: „Czcij ojca swego i matkę swoją.

Nigdy nie zapominaj o dobrodziejstwach, które otrzymałeś. Ucz się, póki jesteś młody. Bądź posłuszny prawu swojego kraju. Szukaj towarzystwa cnotliwych ludzi. Nie mów o Bogu inaczej, niż z szacunkiem.

Żyj w dobrych stosunkach ze swoimi współobywatelami. Pozostań na swoim miejscu. Nie mów źle o nikim. Nie kpij z niczyich cielesnych ułomności. Nie ścigaj bezlitośnie pokonanego wroga. Staraj się zdobyć dobrą reputację. Najlepszym chlebem jest ten, za który się jest dłużnikiem własnej pracy. Radź się mądrych ludzi.

Im więcej się człowiek uczy, tym więcej nabywa zdolności uczenia się. Wiedza jest najbardziej trwałym bogactwem. Równie dobrze można być głupim, jak i ignorantem. Prawdziwym zastosowaniem wiedzy jest odróżnienie dobra od zła. Nie bądź przedmiotem hańby dla swoich rodziców. To, czego człowiek uczy się w młodości, trwa jak rycina na skale. Mądry jest ten, kto zna siebie. Niech twoje książki będą twoimi najlepszymi przyjaciółmi. Gdy dożyjesz stu lat, przestań się uczyć. Mądrość jest solidnie osadzona, nawet na zmieniającym się oceanie. Nie oszukuj nikogo, nawet swojego wroga. Mądrość jest skarbem, który wszędzie zyskuje na wartości. Mów łagodnie, nawet do biednych. Słodsze jest dawać niż się mścić. Gry i kłótnie prowadzą do nieszczęścia. Nie ma prawdziwej zasługi bez praktykowania cnót. Oddawanie czci naszej matce jest najodpowiedniejszym hołdem, jaki możemy złożyć Boskości. Nie ma spokojnego snu bez czystego sumienia. Ten źle rozumie jego interes, kto łamie dane słowo".

Dwadzieścia cztery wieki temu tak podawała chińska etyka: „Filozof [Konfucjusz] powiedział: „San! moja doktryna jest prosta i łatwa do zrozumienia". Thseng-Tseu odpowiedział: „to jest pewne". Gdy Filozof

wyszedł, uczniowie zapytali, co chciał powiedzieć ich mistrz. Thseng--Tseu odpowiedział: „Doktryna naszego Mistrza polega wyłącznie na prostolinijności serca i miłowaniu bliźniego tak, jak siebie samego". "

Około wiek później prawo hebrajskie głosiło: „Jeśli ktoś nienawidzi swego bliźniego... wtedy uczynicie mu to, co on zamierzył uczynić swemu bratu... Lepszy jest bliźni bliski niż brat daleki... Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego".

W tym samym piątym wieku przed Chrystusem Grek Sokrates powiedział: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego".

Trzy pokolenia wcześniej Zoroaster powiedział Persom: „ Wznieście wdzięczne modlitwy do Pana, najsprawiedliwszego i najczystszego Ormuzda, najwyższego i godnego uwielbienia Boga, który w ten sposób powiedział swemu prorokowi Zerdusztowi: „Nie uważaj za stosowne czynić innym to, czego nie chciałbyś, aby ci się stało; rób to ludowi, co, gdy czynisz sobie, a nie jest dla ciebie nieprzyjemne. "

Tej samej doktryny nauczano od dawna w szkołach Babilonu, Aleksandrii i Jerozolimy. Pewien poganin oświadczył faryzeuszowi Hillelowi, że jest gotów przyjąć religię żydowską, jeśli w kilku słowach przedstawi mu streszczenie całego Prawa Mojżeszowego. „Czego sobie nie życzysz" – powiedział Hillel – „nie czyń bliźniemu". W tym jest całe prawo; reszta to tylko komentarz do niego".

„Nic nie jest bardziej naturalne", powiedział Konfucjusz, „nic prostszego niż zasady tej moralności, którą staram się wam wpoić przez zbawienne maksymy. To jest człowieczeństwo, czyli uniwersalna miłość bliźniego we wszystkich jego wcieleniach, bez żadnych rozróżnień. To jest prawość; to znaczy prawość ducha i serca, która każe szukać prawdy we wszystkim i pragnąć jej, nie oszukując siebie ani innych. Wreszcie chodzi o szczerość lub dobrą wiarę; innymi słowy o otwartość, otwartość serca, utwardzoną ufnością, która wyklucza wszelkie podstępy i zwodzenie, zarówno w mowie, jak i w czynach."

Rozpowszechnianie użytecznych informacji, dalsze doskonalenie intelektualne, to pewny zwiastun moralnego rozwoju, by przyspieszyć nadejście wielkiego dnia, kiedy świt powszechnej wiedzy przepędzi leniwe,

zalegające mgły ignorancji i błędu, nawet u podstaw wielkiej piramidy społecznej, to doprawdy wzniosłe powołanie, w którym najwspanialsze talenty i doskonała cnota mogą śmiało podążać naprzód, chętne do wzięcia w nim udziału. Z szeregów masońskich powinni wyjść ci, których geniusz, a nie pochodzenie, uszlachetnia ich, by otworzyć dla wszystkich szeregów świątynię nauki i własnym przykładem zachęcić najskromniejszych do wspięcia się po schodach, które nie są już niedostępne, i wejścia w otwarte, płonące w słońcu, bramy.

Najwyższa kultura intelektualna doskonale współgra z codziennymi troskami i trudami robotników. Głębokie upodobanie do najwznioślejszych prawd nauki jest jednakowo obecne w każdej klasie ludzkiej. I tak jak filozofia była nauczana w świętych gajach Aten, pod Portykiem i w starożytnych świątyniach Egiptu i Indii, tak w naszych lożach wiedza powinna być przekazywana, nauki nauczane, a wykłady upodobniać się do nauk Sokratesa i Platona, Agassiza i Cousina.

Prawdziwa wiedza nigdy nie dopuszczała ani turbulencji, ani niewiary; ale jej postęp jest zwiastunem liberalności i oświeconej tolerancji. Kto się tego boi, może drżeć; może być bowiem pewien, że ten dzień wreszcie nadchodzi i musi szybko zmusić do ucieczki złe duchy tyranii i prześladowań, które nawiedzały długą noc, która teraz zapada na niebie. I należy mieć nadzieję, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy ludzie nie będą już dłużej pozwalać się prowadzić z zawiązanymi oczami w ignorancji, tak też nie będą już ulegać nikczemnej zasadzie osądzania i traktowania swoich bliźnich, nie zgodnie z wewnętrzną zasługą ich działań, ale zgodnie z przypadkową i mimowolną zbieżnością ich opinii.

Gdy zaczniemy traktować z pełnym szacunkiem tych, którzy świadomie różnią się od nas, praktycznym skutkiem tej różnicy będzie rozjaśnienie ignorancji po jednej lub drugiej stronie, z której ona wynika, poprzez pouczenie ich, jeśli to będzie ich ignorancja; siebie, jeśli to jest nasza własna; aż do tego, aby powstał jedyny rodzaj jednomyślności, jaki jest pożądany wśród istot rozumnych — zgoda wynikająca z pełnego przekonania po najswobodniejszej dyskusji.

Wybrany z Piętnastu powinien więc przewodzić swemu współobywatelowi, nie we frywolnych rozrywkach, nie w poniżających dążeniach ambitnego prostaka; ale w prawdziwie szlachetnym zadaniu oświecenia mas swoich rodaków i pozostawienia własnego imienia otoczonego nie barbarzyńskim przepychem ani nie przywiązanego do dworskich bibelotów, ale zilustrowane honorami najbardziej godnymi naszej racjonalnej natury; w połączeniu z rozpowszechnianiem wiedzy, co jest w pełni widoczne przynajmniej u nielicznych, których jego mądra dobroć ocaliła od ignorancji i występku.

Mówimy mu słowami wielkiego Rzymianina: „Ludzie pod żadnym względem nie zbliżają się tak bardzo do Bóstwa, jak wtedy, gdy obdarzają innych dobrodziejstwami. Służyć i czynić dobro jak największej liczbie ludzi – nie ma nic większego w twoim szczęściu niż to, że jesteś w stanie to czynić, i nic piękniejszego w twojej naturze niż to, że pragniesz to czynić". To jest prawdziwy znak celu każdego człowieka i masona, który albo ceni radość z czystego szczęścia, albo przywiązuje właściwą wagę do wysokiej i nieskalanej sławy. A jeśli dobroczyńcy ludzkości, gdy odpoczną od swych szlachetnych prac, będą mogli cieszyć się odtąd, jako odpowiednią nagrodą za ich cnoty, przywilejem spoglądania z góry na błogosławieństwa, z którymi ich wysiłki i miłosierdzie, a być może ich trudy i cierpienia okryły scenę ich dawnego istnienia, nie będzie w stanie wzniosłej czystości i mądrości założycieli potężnych dynastii, zdobywców nowych imperiów, cezarów, Aleksandrów i Tamerlanów; ani zwykli królowie i radcy, prezydenci i senatorowie, którzy żyli głównie dla swojej partii, a dla swojego kraju tylko przypadkowo, często poświęcając dla wyniesienia własnego lub swojej frakcji dobro swoich bliźnich; niech będą ci, którzy będą zadowoleni z kontemplacji pomników ich niechlubnej sławy; ale ci będą cieszyć się tym zachwytem i maszerować w tym triumfie, którzy mogą prześledzić odległe skutki ich oświeconej życzliwości w poprawie stanu ich gatunku i radować się refleksją, że zmiana, którą w końcu, być może po wielu latach, okiem, którego wiek i smutek nie mogą już przyćmić, Wiedza staje się Potęgą, Cnota dzieli Imperium, Zdetronizowany przesąd i wygnana Tyrania, jest, choćby tylko w jakimś małym i bardzo nieznacznym stopniu, ale wciąż w pewnym stopniu owoc, cenny, choć kosztowny i choć późno spłacony,

ale długotrwały, owoc ich własnego wyrzeczenia i mozolnego wysiłku, własnej odrobiny miłosierdzia i pomocy w mądrym udzieleniu edukacji oraz trudów i niebezpieczeństw, które oni napotkane tutaj poniżej.

Masoneria nie wymaga od swoich wtajemniczonych i wyznawców niczego, co jest niewykonalne. Nie wymaga, aby podjęli się wspinania na te wzniosłe i wzniosłe szczyty teoretycznej i wyimaginowanej niepraktycznej cnoty, wysokie, zimne i odległe jak wieczne śniegi, które otulają ramiona Chimborazo, a przynajmniej tak łatwo dostępne jak one. Prosi o zrobienie tego, co jest łatwe do zrobienia. Nie przekracza niczyich sił i nie wymaga od nikogo przekraczania swoich środków i możliwości. Nie oczekuje od osoby, której praca lub zawód przynosi niewiele więcej, niż wymagają tego jego i jego rodziny, i której czas jest z konieczności zajęty codziennymi powołaniami, aby porzucił lub zaniedbywał swoją pracę, dzięki której on i jego dzieci żyją, i poświęcić siebie i swoje środki na rozpowszechnianie wiedzy wśród ludzi. Nie oczekuje od niego wydawania książek dla ludu ani wygłaszania wykładów, które rujnują jego prywatne sprawy, ani też zakładania akademii i kolegiów, budowania bibliotek i przyznawania sobie praw do pomników.

Ale wymaga i oczekuje, że każdy z nas zrobi coś w ramach swoich możliwości i zgodnie ze swoimi możliwościami; i nie ma masona, który nie byłby w stanie zrobić czegoś, jeśli nie sam, to w połączeniu i wspólnie.

Jeśli Loża nie może pomóc w założeniu szkoły lub akademii, może jednak coś zrobić. Może wychować przynajmniej jedną dziewczynkę lub chłopca, dziecko jakiegoś biednego lub zmarłego brata. I nigdy nie należy zapominać, że w najbiedniejszym, zaniedbanym dziecku, które wydaje się porzucone w ignorancji i występku, mogą drzemać cnoty Sokratesa, intelekt Bacona lub Bossueta, geniusz Szekspira, zdolność przynoszenia pożytku ludzkości Waszyngtona; i aby ratując go z bagna, w którym jest pogrążone, i dając mu środki edukacji i rozwoju, Loża, która to robi, może być bezpośrednim i natychmiastowym środkiem do udzielenia światu tak wielkiego dobrodziejstwa, jakie zostało mu dane przez Johana Fausta, chłopca z Mentzu; może utrwalić wolności kraju i zmienić losy narodów oraz napisać nowy rozdział w historii świata.

Nigdy nie znamy wagi czynu, który wykonujemy. Córka faraona niewiele myślała o tym, co robi dla rodzaju ludzkiego i o ogromnych, niewyobrażalnych konsekwencjach, jakie zależały od jej dobroczynnego czynu, kiedy wyciągnęła małe dziecko Hebrajki spośród sitowia rosnącego wzdłuż brzegu Nilu i postanowiła wychować je tak, jakby było jej własne.

Jakże często akt miłosierdzia, który niewiele kosztuje sprawcę, daje światu wielkiego malarza, wielkiego muzyka, wielkiego wynalazcę! Jakże często taki akt uczynił z obdartego chłopca dobroczyńcę swojej rasy! Od tego, jak małe i pozornie nieistotne okoliczności obróciły losy wielkich zdobywców świata i zależały od nich. Nie ma prawa, które ogranicza zwroty, które można zebrać z jednego dobrego uczynku.

Wdowi grosz może być nie tylko tak miły Bogu, ale może przynieść równie wspaniałe rezultaty, jak kosztowna ofiara bogacza. Najbiedniejszy chłopiec, wspomagany przez nowatorstwo, może stanąć na czele armii, kierować senatami, decydować o pokoju i wojnie, dyktować gabinetom; i jego wspaniałe myśli i szlachetne słowa mogą stać się prawem dla milionów jeszcze nienarodzonych ludzi.

Ale okazja do dokonania wielkiego dobra nie zdarza się często nikomu. To gorsze niż głupota, gdy ktoś jest bezczynny i bezwładny i oczekuje, że przydarzy mu się przypadek, dzięki któremu jego wpływy będą żyć wiecznie. Może oczekiwać, że to się stanie, jedynie w wyniku jednego, wielu lub wszystkich z długiej serii działań. Może oczekiwać, że przyniesie korzyść światu tylko wtedy, gdy ludzie osiągną inne rezultaty; poprzez kontynuację, wytrwałość, stały i równomierny nawyk pracy na rzecz oświecenia świata, w miarę swoich możliwości i zdolności.

Albowiem we wszystkich przypadkach jest to stała praca, poświęcanie pracy wystarczającej uwagi i posiadanie wystarczającej ilości czasu na jej wykonywanie, regularne starania i nieustanna pracowitość, a nie żadne kuglarstwa, abyśmy zapewnili sobie siłę i podstawę prawdziwej doskonałości. W ten sposób Demostenes, klauzula po klauzuli, zdanie po zdaniu, dopracował do końca swoje nieśmiertelne oracje. W ten sposób Newton utorował sobie drogę, krokami wznoszącej się geometrii, do mechanizmu Niebios, a Le Verrier dodał planetę do naszego Układu Słonecznego.

Najbardziej błędna jest opinia, że ci, którzy pozostawili po sobie najwspanialsze pomniki intelektu, nie byli odmiennie wyćwiczeni niż reszta gatunku, lecz jedynie odmiennie uzdolnieni; że sygnalizowali się tylko swoim talentem, a prawie nigdy pracowitością; albowiem zaprawdę najbardziej wytężonym stosowaniem tych powszechnych zdolności, które są rozproszone wśród wszystkich, zawdzięczają chwałę, która teraz otacza ich pamięć i ich imię.

Nie wolno nam wyobrażać sobie, że jest to wulgaryzacja geniuszu, że powinien on zostać rozświetlony w inny sposób niż bezpośrednia inspiracja z Nieba; ani nie przeoczyć niezłomności celu, oddania jednemu, ale wielkiemu celowi, niestrudzonej pracy, która jest wykonywana nie w konwulsyjnych i nadprzyrodzonych drgawkach, ale stopniowo, na ile siły umysłu mogą to znieść; nagromadzenie wielu małych wysiłków zamiast kilku wielkich i gigantycznych, ale być może nieregularnych ruchów ze strony cudownych energii; tylko przez to pierwsze osiągane są wielkie wyniki, które zapisują swoje trwałe zapisy na powierzchni ziemi oraz w historii narodów i człowieka.

Nie wolno nam przeoczyć tych elementów, którym geniusz zawdzięcza najlepsze i najbardziej dumne ze swoich osiągnięć; ani sobie wyobrazić, że cechy tak ogólnie posiadane, jak cierpliwość i pracowitość oraz zdecydowana pracowitość, nie mają udziału w podtrzymywaniu tak znakomitego wyróżnienia, jak dobroczyńca jego rodzaju.

Nie wolno nam zapominać, że wielkie wyniki są zwykle wytwarzane przez sumę wielu wkładów i wysiłków; tak jak niewidzialne cząsteczki pary, każda oddzielona i odmienna od drugiej, wznosząca się z oceanów i ich zatok i zatok, z jezior i rzek, szerokich bagien i zalanych równin, unosi się jak chmury i destyluje na ziemię w rosie, ulewy, deszcze i śniegi na rozległych równinach i surowych górach, i tworzą wielkie żeglowne strumienie, które są arteriami, wzdłuż których płynie krew życia kraju.

Tak więc masoneria może wiele zdziałać, jeśli każdy mason będzie zadowolony z robienia tego, co do niego należy, i jeśli ich zjednoczone wysiłki będą kierowane przez mądre rady ku wspólnemu celowi. „To dla Boga i dla Wszechmocy, aby czynić wielkie rzeczy w jednej chwili; ale stopniowe wzrastanie do wielkości jest drogą, którą pozostawił człowiekowi".

Jeśli tylko masoneria będzie wierna swojej misji, a masoni swoim obietnicom i zobowiązaniom – jeśli powróciwszy energicznie do promowania dobroczynności, ona i oni będą ją tylko gorliwie i niestrudzenie realizować, pamiętając, że nasz wkład w sprawę miłosierdzie i edukacja zasługują wtedy na największe uznanie, gdy coś nas to kosztuje, ograniczenie komfortu lub rezygnacja z luksusu, jeśli tylko będziemy wspierać to, co kiedyś było wielkimi planami masonerii mającymi na celu poprawę ludzkości, a nie kapryśnie i spazmatycznie, ale regularnie i bezustannie, gdy unoszą się opary i płyną źródła, i gdy słońce wschodzi, a gwiazdy wznoszą się na niebo, wtedy możemy być pewni, że zostaną osiągnięte wielkie rezultaty i wykonana zostanie wielka praca. Wtedy z całą pewnością okaże się, że masoneria nie jest bezsilna ani bezsilna, ani zdegenerowana, ani nie popada w śmiertelny rozkład.

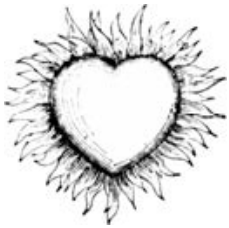

XI.

WYBRANY z DWUNASTU; LUB KSIĄŻĘ AMETH

DO OBOWIĄZKÓW Księcia Ametha należy być poważnym, prawdziwym, godnym zaufania i szczerym; chronić ludzi przed bezprawnymi nakazami i egzekucjami; walczyć o swoje prawa polityczne i dopilnować, na ile może lub może, aby ci ponieśli ciężary, którzy czerpią korzyści z rządu.

Masz być wiernym wszystkim ludziom.

Masz być szczery i otwarty we wszystkim.

Masz być gorliwy w robieniu tego, co jest twoim obowiązkiem.

I żaden człowiek nie może żałować, że polegał na twoim postanowieniu, twojej profesjonalności lub twoim słowie.

Wielką cechą wyróżniającą masona jest sympatia do swego rodzaju. Rozpoznaje w rodzaju ludzkim jedną wielką rodzinę, wszystkie połączone z nim niewidzialnymi więzami i tą potężną siecią okoliczności, wykutą i utkaną przez Boga.

Czując tę sympatię, jest jego pierwszym masońskim obowiązkiem służyć bliźnim.

Przy swoim pierwszym wstąpieniu do Zakonu przestaje być odizolowany i staje się członkiem wielkiego bractwa, przyjmując nowe obowiązki wobec każdego żyjącego masona, tak jak każdy mason w tym samym momencie przyjmuje je wobec niego.

Te obowiązki z jego strony nie ograniczają się również do masonów. Przyjmuje wielu w odniesieniu do swojego kraju, a zwłaszcza w stosunku do wielkich, cierpiących mas prostego ludu; bo oni także są jego braćmi, a Bóg ich wysłuchuje, choć nieartykułowane są jęki ich nieszczęścia. Przy użyciu wszelkich właściwych środków perswazji i wpływu, a także w inny sposób, jeśli sytuacja i pilna potrzeba tego wymagają, jest on zobowiązany bronić ich przed uciskiem oraz tyranią i bezprawnymi wymuszeniemi.

W równym stopniu pracuje nad obroną i ulepszeniem ludzi. Nie pochlebia im, aby ich zwodzić, ani nie łasi się do nich, by nimi rządzić, ani nie ukrywa swoich opinii, aby ich zadowolić, ani nie mówi im, że nigdy nie mogą błądzić, a ich głos jest głosem Boga. Wie, że bezpieczeństwo każdego wolnego rządu, jego kontynuacja i wieczność zależą od cnoty i inteligencji zwykłych ludzi; i to, o ile ich wolność nie jest tego rodzaju, jakiej broń nie może ani zdobyć, ani odebrać; jeśli nie jest owocem męskiej odwagi, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i wspaniałomyślnej cnoty – jeśli nie zakorzeni się głęboko w umysłach i sercach ogółu ludzi, nie będzie długo brakować tych, którzy chcą wyrwać od nich zdradą to, co zdobyli bronią lub instytucjami.

On wie, że jeśli ludzie uwolnieni od trudów wojny zaniedbują sztukę pokoju; jeśli ich pokój i wolność staną się stanem wojny; jeśli wojna będzie ich jedyną cnotą i szczytem ich chwały, wkrótce zaznają pokoju najbardziej niekorzystnego dla ich interesów. To będzie tylko bardziej niepokojąca wojna; i ta wyimaginowana wolność będzie najgorszą z niewolnictwa. Bo jeśli za pomocą wiedzy i moralności, nie pustej i przegadanej, ale prawdziwej, niesfałszowanej i szczerej, nie oczyszczą horyzontu umysłu z mgły błędu i namiętności, które powstają z ignorancji i występku, zawsze będą mieli tych, którzy uginają szyje pod jarzmem, jak gdyby byli bydlętami; którzy pomimo wszystkich swoich triumfów wystawią ich za najwyższą stawkę, jak gdyby byli zwykłym łupem zdobytym na wojnie; i znajdą bujne źródło bogactwa i władzy w ignorancji, uprzedzeniach i namiętnościach ludzi.

Ludzie, którzy nie ujarzmią skłonności bogatych do chciwości, ambicji i zmysłowości, nie wypędzą z nich i ich rodzin luksusu, nie ograniczą ubóstwa,

nie szerzą wiedzy wśród biednych i nie będą pracować nad tym, by podnieść nędzarzy z bagna występku i niskiego poziomu rozwiązłości, a także uchronić pracowitych przed głodowaniem przy luksusowych fetach, odkryją, że w tej chciwości, ambicji, zmysłowości, egoizmie i luksusie jednej klasy, a w tej degradacji, nędzy, pijaństwie, ignorancji i brutalizacji drugiej, wychowali bardziej upartych i nieugiętych despotów niż tych, których kiedykolwiek spotkali na ziemi; a nawet w ich wnętrznościach będzie nieustannie roić się od nie do zniesienia potomstwa tyranów.

To są pierwsi wrogowie, których należy pokonać; to stanowi kampanię Pokoju; to są triumfy, wprawdzie trudne, ale bezkrwawe; i o wiele bardziej zaszczytne niż te trofea, które można zdobyć tylko przez rzeź i grabież; a jeśli nie są zwycięzcami w tej służbie, to na próżno odnieśli zwycięstwo nad despotycznym wrogiem w polu.

Bo jeśli ktoś myśli, że jest wspanialsza, bardziej korzystna lub mądrzejsza polityka polegająca na wymyślaniu subtelnych środków za pomocą banderol i opłat w celu zwiększenia dochodów i wysysania krwi zubożałego ludu, pomnażanie swojej siły morskiej i militarnej; rywalizowanie w rzemiośle z ambasadorami obcych państw; spiskowanie w celu wchłonięcia obcego terytorium; zawieranie przebiegłych traktatów i sojuszy; rządzenie upadłymi państwami i podupadłymi prowincjami za pomocą strachu i siły - niż wymierzać ludowi nieskażoną sprawiedliwość, poprawiać sytuację i podnosić majątek mas pracujących, zadośćuczynić rannym i wspierać strapionych, ugodzić niezadowolonych i szybko przywrócić każdemu to, co mu się należy; wtedy ludzie są uwikłani w chmurze błędu i zbyt późno spostrzegą, kiedy zniknie złudzenie tych potężnych korzyści, że zaniedbując te, które uważali za gorsze, przyśpieszył tylko własną ruinę i rozpacz.

Niestety każda epoka ma swój własny, szczególny problem, najtrudniejszy, a często niemożliwy do rozwiązania; a tym, co ten wiek oferuje i zmusza do rozważenia wszystkich myślących ludzi, jest to, jak w zaludnionym i bogatym kraju, pobłogosławionym wolnymi instytucjami i konstytucyjnym rządem, wielkie masy klasy robotniczej mają być zdolne do stałej pracy za godziwą zapłatę, do ochrony przed głodem, a ich dzieci do występków i rozwiązłości, i do zdobycia takiego stopnia, nie tylko czytania i pisania, ale *wiedzy*, która

pozwoli im inteligentnie wykonywać obowiązki pracy i korzystać z przywilejów ludzi wolnych; nawet powierzyć im niebezpieczne prawo wyborcze?

Bo chociaż nie wiemy, dlaczego Bóg, będąc nieskończenie miłosiernym i mądrym, tak zarządził, wydaje się, że jest to bez wątpienia Jego prawem, że dopiero w krajach cywilizowanych i chrześcijańskich wielkie masy ludności będą szczęśliwe, jeśli: przez całe życie, od niemowlęctwa do starości, w zdrowiu i chorobie, mają dość najzwyklejszego i obfitego pożywienia, aby utrzymać siebie i swoje dzieci przed ciągłym nękaniem głodem – dość najzwyklejszych i solidnych ubrań, aby chronić siebie i swoje dzieci przed nieprzyzwoitym obnażeniem i przenikliwym zimnem; i mają nad głowami najprostsze schronienie.

I czy to On ustanowił to prawo – którego żadna społeczność ludzka nie znalazła jeszcze sposobu na zniesienie – że gdy kraj staje się zaludniony, kapitał koncentruje się w rękach ograniczonej liczby osób, a praca staje się coraz bardziej zdana na jego łaskę i niełaskę, aż w końcu zwykła praca ręczna, taka jak praca tkacza, kowala i innych rzemieślników, przestaje być warta więcej niż minimum egzystencji, a często w wielkich miastach i na rozległych obszarach kraju nawet tego nie daje i ludzie chodzą lub pełzają się w łachmanach, żebrząc i głodując z braku pracy.

O ile każdy wół i koń może znaleźć pracę i warto go nakarmić, o tyle nie zawsze tak jest z człowiekiem. Być zatrudnionym, mieć szansę pracy za godziwą płacę, staje się wielkim i wciągającym celem życia człowieka. Kapitalista może żyć bez zatrudniania robotnika i zwalnia go, ilekroć praca ta przestaje być opłacalna. W chwili, gdy pogoda jest najbardziej niesprzyjająca, prowiant najdroższy, a czynsze najwyższe, każe mu umrzeć z głodu.

Jeśli robotnik dzienny zachoruje, jego płaca zostaje zatrzymana. Kiedy jest stary, nie ma emerytury, na którą mógłby przejść na starość. Jego dzieci nie mogą być posłane do szkoły; bo zanim ich kości stwardnieją, muszą zabrać się do pracy, aby nie umrzeć z głodu. Mężczyzna, silny i krzepki, pracuje za szylinga lub dwa dziennie, a kobieta drżąca nad swoim małym garnkiem z węglami, gdy rtęć w termometrze spada znacznie poniżej zera, po tym jak jej głodne dzieci zapłakały, by zasnąć, szyje po przyćmionym świetle jednej świecy, za marne grosze, sprzedając swoje życie temu, który wytargował się tylko o pracę jej igły.

Ojcowie i matki zabijają swoje dzieci, aby mieć opłaty za pogrzeb, aby za cenę życia jednego dziecka mogli kontynuować życie w tych, które przeżyją. Małe dziewczynki z bosymi stopami zamiatają przejścia uliczne, gdy szczypie je zimowy wiatr, i błagają żałośnie o grosze tych, którzy noszą ciepłe futra. Dzieci dorastają w nędzy i brutalnej ignorancji; pragnienie zmusza dziewicę i żonę do prostytucji; kobiety głodują, marzną i opierają się o ściany przytułków, jak stosy brudnych szmat, przez całą noc i noc po nocy, kiedy pada zimny deszcz i nie ma dla nich miejsca w środku; a setki rodzin stłoczone są w jednym budynku, pełnym horroru i tętniącym życiem z zanieczyszczonym powietrzem i zarazą; gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci tłoczą się razem w swoim brudzie; w każdym wieku i wszystkich kolorach śpiących razem w sposób wybiórczy; a w wielkim, wolnym państwie republikańskim, w pełnym wigorze swojej niedawnej kreacji i siły, jedna osoba na siedemnaście jest nędzarzem przyjmującym jałmużnę.

Jak radzić sobie z tym pozornie nieuniknionym złem i śmiertelną chorobą, jest zdecydowanie najważniejszym ze wszystkich problemów społecznych. Co zrobić z pauperyzmem i nadpodażą siły roboczej? Jak ma trwać życie jakiegokolwiek kraju, kiedy brutalni i pijaccy półbarbarzyńcy głosują, piastują urzędy im dawane i przez odpowiednich przedstawicieli samych siebie kontrolują w rządzie? Jak, jeśli nie mądrość i autorytet, ale zamęt i występek mają wywyższyć na senatorów łajdaków cuchnących odorem i zanieczyszczeniem piekła, koła nagród, burdelu i giełdy, gdzie hazard jest zalegalizowany, a łajdactwo chwalebne?

Masoneria zrobi wszystko, co w jej mocy, przez bezpośredni wysiłek i współpracę, aby poprawić i informować, a także chronić lud i ludzi; aby poprawić ich kondycję fizyczną, ulżyć w ich nieszczęściach, zaspokoić ich potrzeby i troszczyć o nich w biedzie. Niech każdy mason w tym dobrym dziele zrobi wszystko, co jest w jego mocy.

Bo prawdą jest teraz, tak jak zawsze było i zawsze będzie, że być wolnym to to samo, co być pobożnym, mądrym, umiarkowanym i sprawiedliwym, oszczędnym i wstrzemięźliwym, wielkodusznym i odważnym; a bycie przeciwieństwem tego wszystkiego jest tym samym, co bycie niewolnikiem. I zwykle zdarza się, że przez wyznaczenie i jakby odpłatną sprawiedliwość

Bóstwa ludzie, którzy nie potrafią sobą rządzić i powściągać swoich namiętności, ale skuleni pod niewolą swoich pożądliwości i występków, wydawani na ich pastwę, wywierają wpływ na tych, którymi się brzydzą, i zmuszają do poddania się mimowolnej niewoli.

Jest także usankcjonowane nakazami sprawiedliwości i konstytucją Natury, że ten, kto z powodu głupoty lub obłędu umysłu nie jest w stanie rządzić sobą, powinien, jak małoletni, być oddany rządowi innego.

Przede wszystkim nigdy nie zapominajmy, że ludzkość stanowi jedno wielkie braterstwo; wszyscy są urodzeni, aby stawić czoła cierpieniu i smutkowi, a zatem zobowiązani do wzajemnego współczucia.

Żadna wieża Pychy nie była jeszcze wystarczająco wysoka, by wznieść jej posiadacza ponad próby, lęki i słabości ludzkości. Żadna ludzka ręka nigdy nie zbudowała i nigdy nie zbuduje muru, który by się zatrzymał cierpienie, ból i niemoc. Choroba i smutek, nieszczęście i śmierć to dary, które wszystko wyrównują. Nie rozróżniają nikogo, ani wysokiego, ani niskiego stanu. Główne potrzeby życiowe, wielkie i dotkliwe potrzeby ludzkiej duszy, nie dają wyjątku. Sprawiają, że wszyscy stają się biedni, wszyscy słabi. Wkładają błaganie w usta każdego człowieka, tak samo szczerze, jak w usta najnędzniejszego żebraka.

Ale zasada nieszczęścia nie jest zasadą zła. Błądzimy, a konsekwencje uczą nas mądrości. Wszystkie żywioły, wszystkie prawa otaczającego nas świata służą temu celowi; a poprzez ścieżki bolesnych błędów i pomyłek Opatrzność chce nas prowadzić do prawdy i szczęścia. Gdyby błądzenie tylko nauczyło nas błądzić; gdyby błędy utwierdzały nas w nieroztropności, gdyby nieszczęścia powodowane przez występne pobłażanie miały naturalną tendencję do czynienia z nas bardziej podłych niewolników występku, wówczas cierpienie byłoby całkowicie złe. Ale przeciwnie, wszystko zmierza i jest przeznaczone do wprowadzania zmian i ulepszeń. Cierpienie jest dyscypliną cnoty; tego, co jest nieskończenie lepsze od szczęścia, a jednak zawiera w sobie całe istotne szczęście. Odżywia, ożywia i udoskonala. Cnota jest nagrodą nieustępliwego pościgu i zaciekłej bitwy; i jest warta całego zmęczenia i ran związanych z konfliktem. Człowiek powinien iść naprzód z odważnym i silnym sercem do walki z nieszczęściem.

Ma go opanować i nie pozwolić, by stało się jego panem. Nie ma on opuszczać stanowiska próby i niebezpieczeństwa; ale stać mocno w swoim losie, dopóki wielkie słowo Opatrzności nie każe mu wznieść się lub każe mu zatonąć. Z determinacją i odwagą mason ma wykonać dzieło, które zostało mu wyznaczone do wykonania, patrząc przez ciemną chmurę ludzkiego nieszczęścia na koniec, który wznosi się wysoko i jasno przed nim. Los smutku jest wielki i wzniosły. Nikt nie cierpi wiecznie, ani na darmo, ani bez celu. Jest to zarządzeniem Bożej mądrości i Jego Nieskończonej Miłości, aby zapewnić nam nieskończone szczęście i chwałę.

Cnota jest najprawdziwszą wolnością; nie jest też wolny ten, kto zniża się do namiętności; ani ten w niewoli, który służy panu wyższego stanu. Przykładami są najlepsze i najtrwalsze przykłady; cnota najlepszym przykładem. Szczęśliwy jest ten, kto czynił dobre uczynki i ustanawiał dobre precedensy w szczerości. Czas nie zużyje jego wartości. Naprawdę będzie żył po śmierci, a dobre uczynki są filarami jego pamięci; i żaden dzień nie ujmie ziaren z Jego stosu chwały. Dobre uczynki to nasiona, które po zasianiu przynoszą nam nieustanny plon; a pamięć o szlachetnych czynach jest trwalsza niż pomniki z marmuru.

Życie jest szkołą. Świat nie jest ani więzieniem, ani zakładem karnym, ani pałacem wygód, ani amfiteatrem gier i spektakli; lecz miejscem nauki i dyscypliny. Życie jest dane dla moralnego i duchowego szkolenia; a cały kurs wielkiej szkoły życia jest wychowaniem do cnoty, szczęścia i przyszłej egzystencji. Okresy Życia są jego warunkami; wszystkie ludzkie uwarunkowania, ich formy; wszystkie ludzkie zajęcia, jego lekcje. Rodziny są głównymi działami tego wychowania moralnego; różne kręgi społeczeństwa, jego zaawansowane stadia; Królestwa i republiki, jego uniwersytety.

Bogactwo i ubóstwo, radości i smutki, małżeństwa i pogrzeby, więzy życia związane lub zerwane, odpowiednie i szczęśliwe, lub niesprzyjające i bolesne, to wszystko są lekcje. Wydarzenia nie są ślepo i beztrosko rzucone razem. Opatrzność nie szkoli jednego człowieka i nie chroni innego przed ognistą próbą swoich lekcji. Nie ma ani bogatych faworytów, ani biednych ofiar. Jedno zdarzenie dotyczy wszystkich. Jeden koniec

i jeden projekt dotyczy i zmawia wszystkich ludzi. Zamożny człowiek był w szkole. Być może myślał, że to wielka rzecz, a on jest wielką osobistością; ale on był tylko uczniem. Myślał być może, że jest Panem i nie ma nic do roboty prócz kierowania i rozkazywania; ale zawsze był nad nim Mistrz, Pan Życia. On nie patrzy na nasz wspaniały stan ani na nasze liczne pretensje, ani na pomoce i narzędzia naszej nauki; ale na samą naszą naukę. Umieszcza biednych i bogatych w tej samej formie; i nie zna różnicy między nimi, oprócz ich postępu.

Jeśli z dobrobytu nauczyliśmy się umiarkowania, wstrzemięźliwości, szczerości, skromności, wdzięczności Bogu i hojności dla człowieka, to mamy prawo do czci i nagrody. Jeśli nauczyliśmy się samolubstwa, pobłażania sobie, złego postępowania i występku, zapominania o naszym mniej szczęśliwym bracie i szydzenia z Bożej opatrzności, to jesteśmy niegodni i zhańbieni, chociaż byliśmy pielęgnowani w dostatku , lub przyjęliśmy nasze stopnie z linii stu szlacheckich rodów; tak naprawdę, w oczach Niebios i wszystkich dobrze myślących ludzi, jakbyśmy leżeli jako ofiary żebractwa i chorób w szpitalu, przy żywopłocie lub na gnojowisku.

Najzwyklejsza sprawiedliwość ludzka nie patrzy na szkołę, ale na uczonego; a sprawiedliwość Niebios nie spojrzy poniżej tego znaku.

Biedak też jest w szkole. Niech weźmie się za naukę, a nie narzeka. Niech zachowa prawość, szczerość i życzliwość serca. Niech się wystrzega zazdrości i niewoli, niechaj sam siebie szanuje. Trud ciała jest niczym. Niech wystrzega się znoju i degradacji umysłu. Chociaż poprawia swój stan, jeśli może, niech bardziej troszczy się o polepszenie swojej duszy. Niech będzie chętny, będąc biednym, a nawet jeśli zawsze biednym, uczyć się wielkich lekcji ubóstwa, męstwa, pogody ducha, zadowolenia i bezwarunkowej ufności w Opatrzność Bożą. Wraz z cierpliwością, spokojem, panowaniem nad sobą, bezinteresownością i serdeczną życzliwością, skromne mieszkanie może zostać uświęcone i uczynione droższym i szlachetniejszym niż najwznioślejszy pałac. Niech przede wszystkim dopilnuje, aby nie utracił swojej niezależności. Niech nie zdaje się na łaskę innych, jako istota uboższa od ubogich, leniwy, bezradny, pogardzany żebrak. Każdy człowiek powinien wybrać Boga za swego Pana, a nie człowieka; i nie wymykaj się z tej szkoły,

ani przez nieuczciwość, ani przez jałmużnę, by nie popaść w stan gorszy od hańby, w którym nie będzie mógł mieć szacunku do samego siebie.

Więzy społeczne uczą nas wzajemnej miłości. To nędzne społeczeństwo, w którym braku serdecznej życzliwości szuka się zastąpienia skrupulatną przyzwoitością, pełną wdzięku miejskością i wypolerowaną nieszczerością; gdzie króluje ambicja, zazdrość i nieufność, zamiast prostoty, pewności siebie i życzliwości.

Tak też stan społeczny uczy skromności i łagodności; a z zaniedbania i uwagi niegodniej okazywanej innym, niesprawiedliwości i braku docenienia nas przez świat uczymy się cierpliwości i spokoju, by być wyższymi od opinii społeczeństwa, nie cynicznym i zgorzkniałym, ale łagodnym, szczerym i wciąż czułym .

Śmierć jest wielkim Nauczycielem, surowym, zimnym, nieubłaganym, nieodpartym; której zebrana potęga świata nie może zatrzymać ani odeprzeć. Oddech, który wydobywa się z ust króla lub żebraka, ledwie porusza uciszonym powietrzem, nie można go kupić ani na chwilę przywrócić za pomocą bogactw imperiów. Cóż to za lekcja, uczenie naszej kruchości i słabości oraz Nieskończonej Mocy, która jest poza nami!

To straszna lekcja, która nigdy nie staje się czymś znajomym. Przemierza ziemię w przerażającej tajemnicy i kładzie swoje ręce na wszystkich. Jest to uniwersalna lekcja, którą czytają wszędzie i wszyscy ludzie. Jej przesłanie przychodzi każdego roku i każdego dnia. Minione lata obfitują w smutne i podniosłe pamiątki; a palec śmierci kreśli swoje pismo na ścianach każdej ludzkiej siedziby.

Uczy nas Obowiązku; pełnić dobrze swoją rolę; aby wykonać pracę, jak nam podpisano. Kiedy ktoś umiera, po śmierci pozostaje tylko jedno pytanie: *czy żył dobrze*? W śmierci nie ma zła oprócz tego, które czyni życie.

W szkole Bożej Opatrzności są trudne lekcje; a jednak szkoła życia jest starannie dostosowana we wszystkich swoich układach i zadaniach do mocy i namiętności człowieka. W jego naukach nie ma ekstrawagancji; ani też nic nie jest robione ze względu na obecny efekt. Cały bieg życia ludzkiego jest konfliktem z trudnościami; oraz, jeśli jest właściwie prowadzony, postęp w poprawie. Dla człowieka nigdy nie jest za późno

na naukę. Nie tylko część, ale całość życia jest szkołą. Nigdy nie nadchodzi czas, nawet pośród schyłku wieku, kiedy należy odłożyć na bok gorliwość zdobywania lub radość dążenia. Człowiek idzie przez całe życie w cierpliwości i walce, a czasem w ciemności; bo z cierpliwości ma przyjść doskonałość; z walki ma wyjść tryumf; z chmury ciemności ma zabłysnąć błyskawica, która otworzy drogę do wieczności.

Niech mason będzie wierny w szkole życia i we wszystkich jej lekcjach! Niech się uczy i troszczy się o to, czy się uczy, czy nie. Niech lata nie przeminą nad nim, świadkami jedynie jego lenistwa i obojętności; lub aby widzieć go gorliwego w zdobywaniu wszystkiego oprócz cnoty. Niech też nie pracuje tylko dla siebie; ani zapomina, że najskromniejszy żyjący człowiek jest jego bratem i ma prawo do jego sympatii i uprzejmości; i aby pod szorstkimi szatami, które nosi praca, biły serca tak szlachetne, jak pulsowanie pod gwiazdami książąt.

Bóg, który liczy duszę, a nie stanowiska,
Kocha i współczuje tobie i mnie;
Dla Niego wszystkie próżne wyróżnienia
Są jak kamyki w morzu.

Nie mniej ważne są też inne obowiązki nałożone na ten stopień. Prawda, jak wcześnie powiedziano masonowi, jest Boskim atrybutem i podstawą każdej cnoty; a szczerość, rzetelność, prawdomówność, prostolinijność, uczciwość to tylko różne sposoby, w jakie rozwija się Prawda. Zmarłych, nieobecnych, niewinnych i tych, którzy mu ufają, żaden mason nie oszuka i nie przedstawi źle dobrowolnie. Wszystkiemu temu zawdzięczamy szlachetniejszą sprawiedliwość, ponieważ są one najpewniejszymi próbami ludzkiej sprawiedliwości. Tylko najbardziej opuszczony człowiek, pisze Cyceron oszuka go, który pozostałby bez szwanku, gdyby nie ufał. Wszystkie szlachetne czyny, które pokonały ich marsze przez kolejne wieki, pochodziły od ludzi prawdy i prawdziwej odwagi. Człowiek, który jest zawsze prawdomówny, jest zarówno cnotliwy, jak i mądry; i dlatego posiada największe bezpieczne straże, ponieważ prawo nie ma mocy, by uderzyć cnotliwych; ani fortuna nie może obalić mądrych.

Podstawami masonerii są moralność i cnota, studiując jedno i praktykując drugie, zachowanie masona staje się nienaganne. Dobro ludzkości jest jej głównym celem, bezinteresowność jest jedną z pierwszych cnót, których wymaga od swoich członków; bo to jest cenne źródło sprawiedliwości i dobrodziejstwa.

Litować się nad nieszczęściem innych; być pokornym, ale bez podłości; być dumnym, ale bez arogancji; wyrzec się wszelkich uczuć nienawiści i zemsty; okazywać się wspaniałomyślnym i hojnym, bez ostentacji i bez rozrzutności; być wrogiem występku; oddać hołd mądrości i cnocie; szanować niewinność; być stałym i cierpliwym w przeciwnościach i skromnym w pomyślności; unikać wszelkiej nieprawidłowości, która plami duszę i ciało pozbawia harmonii – przestrzegając tych zasad, mason stanie się dobrym obywatelem, wiernym mężem, czułym ojcem, posłusznym synem i prawdziwym bratem; będzie szanował przyjaźń i wypełniał z zapałem obowiązki, jakie nakłada na niego cnota i stosunki społeczne.

Właśnie dlatego, że masoneria nakłada na nas te obowiązki, jest to właściwie i znacząco stylizowana *praca*; i ten, kto wyobraża sobie, że zostanie masonem, zdobywając zaledwie dwa lub trzy pierwsze stopnie, i że może, wstąpiwszy spokojnie na to niewielkie wzniesienie, odtąd może godnie nosić zaszczyty masonerii, bez pracy, wysiłku lub samozaparcia lub ofiary, i że w masonerii nie ma nic do *zrobienia*, jest dziwnie oszukany.

Czy to prawda, że w masonerii nie pozostaje już nic do zrobienia?

Czy jeden brat nie występuje już zgodnie z prawem przeciwko innemu bratu ze swojej loży w sprawach, które można łatwo załatwić w kręgu rodziny masońskiej?

Czy pojedynek, to ohydne dziedzictwo barbarzyństwa, zakazane między Braćmi przez nasze fundamentalne prawa i potępione przez kodeks prawny, zniknęło jednak z ziemi, którą zamieszkujemy? Czy masoni wysokiej rangi powstrzymują się od tego z religijnego punktu widzenia, czy też nie, ulegając skorumpowanej opinii publicznej, nie podporządkowują się jego arbitrażowi, mimo skandalu, jaki to powoduje dla Zakonu, i naruszając w ten sposób ich przysięgi?

Czy masoni nie tworzą już niemiłosiernych opinii o swoich braciach, nie wydają przeciwko nim surowych sądów i nie osądzają siebie według jednej zasady, a swoich braci według innej?

Czy masoneria ma jakiś dobrze uregulowany system dobroczynności?

Czy zrobiła to, co powinna była zrobić dla dobra edukacji?

Gdzie są jej szkoły, akademie, kolegia, szpitale i ambulatoria?

Czy polityczne kontrowersje są teraz prowadzone bez przemocy i goryczy?

Czy masoni powstrzymują się od zniesławiania i potępiania ich Braci którzy różnią się od nich poglądami religijnymi lub politycznymi?

Jakie wielkie problemy społeczne lub pożyteczne projekty przykuwają naszą uwagę w naszych komunikatach? Gdzie w naszych lożach są zwyczajowo wygłaszane wykłady dla prawdziwego pouczenia braci? Czy nasze sesje nie kończą się na omawianiu drobnych spraw porządkowych, rozstrzyganiu spraw porządkowych i spraw czysto administracyjnych oraz przyjmowaniu i awansowaniu Kandydatów, których po ich przyjęciu nie zadajemy sobie trudu, aby ich pouczyć?

W której Loży są wyjaśnione i naświetlone nasze ceremonie; zniekształcone przez czas, aż ich prawdziwe cechy są prawie nie do poznania; a gdzie są nauczane te wielkie pierwotne prawdy objawienia, które masoneria zachowała dla świata?

Mamy wysokie godności i brzmiące tytuły. Czy ich posiadanie kwalifikuje do oświecenia świata w odniesieniu do celów i celów masonerii? Potomkowie tych Wtajemniczonych, którzy rządzili imperiami, czy wasze wpływy wkraczają w życie praktyczne i skutecznie działają na rzecz dobrze uregulowanej i konstytucyjnej wolności?

Wasze debaty powinny być jedynie przyjacielskimi rozmowami. Potrzebujecie zgody, jedności i pokoju. Dlaczego więc zatrzymujecie wśród siebie ludzi, którzy wzniecają rywalizację i zazdrość; po co pozwalać na wielkie i gwałtowne kontrowersje oraz ambitne pretensje? Jak zgadzają się wasze własne słowa i czyny? Jeśli wasza masoneria jest nieważna, jak możecie wywierać jakikolwiek wpływ na innych?

Nieustannie chwalicie się nawzajem i wypowiadacie pochwały Zakonu, wyszukane i wyrafinowane. Wszędzie zakładacie, że jesteście tym, czym

powinniście być, i nigdzie nie patrzycie na siebie takimi, jakimi jesteście. Czy to prawda, że wszystkie nasze czyny są aktami hołdu dla cnoty? Zbadajcie zakamarki swoich serc; przyjrzyjmy się sobie bezstronnym okiem i udzielmy odpowiedzi na nasze własne pytania!

Czy możemy złożyć sobie pocieszające świadectwo, że zawsze sztywno wykonujemy nasze obowiązki; że choć w połowie je wykonamy?

Dajcie nam spokój z tym wstrętnym samopochlebstwem! Bądźmy ludźmi, jeśli nie możemy być mędrcami! Prawa masonerii, ponad inne doskonałe, nie mogą całkowicie zmienić ludzkiej natury. Oświecają, wskazują prawdziwą drogę; ale mogą nas w tym poprowadzić tylko poprzez stłumienie ognia namiętności i ujarzmienie egoizmu. Niestety, one zwyciężają, a masoneria jest zapomniana!

Po chwaleniu się nawzajem przez całe życie, zawsze są znakomici Bracia, którzy nad naszymi trumnami obsypują nas niezliczonymi pochwałami. Każdy z nas, który umiera, bez względu na to, jak bezużyteczne było jego życie, był wzorem wszystkich cnót, dzieckiem niebiańskiego światła. W Egipcie, wśród naszych starych mistrzów, gdzie masoneria była bardziej kultywowana niż próżność, nikt nie mógł uzyskać wstępu do świętego azylu grobowca, dopóki nie przeszedł najpoważniejszego sądu. Poważny trybunał osądzał wszystkich, nawet królów. Powiedzieli zmarłym: „Kimkolwiek jesteś, zdaj rachunek swojemu krajowi ze swoich czynów! Co zrobiłeś ze swoim czasem i życiem?

Prawo cię przesłuchuje, twój kraj cię słucha, prawda cię osądza!" Książęta przybywali tam, aby być sądzonymi, eskortowani jedynie przez swoje cnoty i wady. Publiczny oskarżyciel opowiedział historię życia zmarłego i rzucał płomień pochodni prawdy na wszystkie jego czyny. Gdyby osądzono, że prowadził złe życie, pamięć o nim zostawała potępiona w obecności narodu, a jego ciału odmówiono zaszczytu pochówku. Jakiej lekcji udzieliła stara masoneria synom ludu!

Czy to prawda, że masoneria jest bezużyteczna; że uschnięta akacja nie daje cienia; że masoneria nie maszeruje już w przedniej straży Prawdy? Nie. Czy wolność jest jeszcze uniwersalna? Czy ignorancja i uprzedzenia zniknęły z powierzchni ziemi? Czy nie ma już wrogości między ludźmi?

Czy chciwość i fałsz już nie istnieją? Czy wśród sekt religijnych i politycznych panuje tolerancja i zgoda?

Masoneria ma jeszcze do wykonania dzieła większe niż dwanaście prac Herkulesa; iść do przodu zawsze zdecydowanie i stabilnie; oświecić umysły ludzi, odbudować społeczeństwo, zreformować prawa i poprawić moralność publiczną. Wieczność przed nią jest tak samo nieskończona, jak ta za nią. A masoneria nie może przestać pracować na rzecz postępu społecznego, nie przestając być wierna sobie, nie przestając być masonerią.

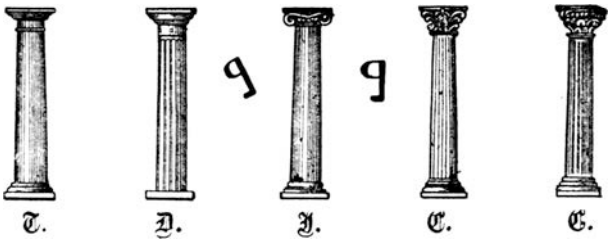

XII.

WIELKI MISTRZ ARCHITEKT.

WIELKIE obowiązki, które są wpajane przez lekcje prowadzone przez działające narzędzia Wielkiego Mistrza Architekta, wymagające od nas tak wiele i biorąc za pewnik zdolność do ich wiernego i pełnego wykonania, skłaniają nas natychmiast do zastanowienia się nad godnością ludzkiej natury oraz ogromne moce i możliwości ludzkiej duszy; i na ten temat zapraszamy waszą uwagę w tym stopniu. Zacznijmy wznosić się z ziemi ku gwiazdom.

Od zawsze dusza ludzka walczy w kierunku światła, w kierunku Boga i Nieskończoności. Dzieje się tak zwłaszcza w jego utrapieniach. Słowa docierają tylko trochę do otchłani smutku. Myśli, które wiją się tam w ciszy, które wkraczają w bezruch Nieskończoności i Wieczności, nie mają emblematów. Pojawia się tam wystarczająco dużo myśli, jakich żaden język nigdy nie wypowiedział. Nie tyle chcą ludzkiego współczucia, co wyższej pomocy. Istnieje samotność w głębokim smutku, którą jedynie Bóstwo może złagodzić. Samotny umysł zmaga się z wielkim problemem nieszczęścia i szuka rozwiązania u Nieskończonej Opatrzności Niebios i w ten sposób jest prowadzony bezpośrednio do Boga.

Jest w nas wiele rzeczy, których nie jesteśmy wyraźnie świadomi. Obudzenie tej drzemiącej świadomości do życia i doprowadzenie duszy do Światła jest jednym z zadań każdej wielkiej służby dla natury ludzkiej, niezależnie od tego, czy jej nośnikiem będzie pióro, ołówek czy język. Jesteśmy nieświadomi intensywności i okropności życia w nas. Zdrowie i choroba, radość i smutek, sukces i rozczarowanie, życie i śmierć, miłość

i strata są znajome słowa na naszych ustach; i nie wiemy, do jakich głębi w nas wskazują.

Wydaje się, że nigdy nie wiemy, co coś znaczy lub jest warte, dopóki tego nie stracimy. Wiele organów, nerwów i włókien w naszym ciele pełni przez lata swoją cichą rolę, a my nie jesteśmy świadomi jej wartości. Dopiero po zranieniu odkrywamy tę wartość i przekonujemy się, jak bardzo była niezbędna dla naszego szczęścia i komfortu. Nigdy nie znamy pełnego znaczenia słów „własność", „łatwość" i „zdrowie"; bogactwo znaczeń czułych epitetów, „rodzic", „dziecko", „ukochany" i „przyjaciel", dopóki rzecz lub osoba nie zostaną odebrane; aż na miejsce jasnego, widzialnego bytu przychodzi straszny i opuszczony cień, gdzie nic nie ma: gdzie na próżno wyciągamy ręce i wpatrujemy się w ciemną i ponurą pustkę. Jednak w tej pustce nie tracimy przedmiotu, który kochaliśmy. Staje się to dla nas tym bardziej realne.

Nasze błogosławieństwa nie tylko rozjaśniają się, gdy odchodzą, ale są utrwalone w trwałej rzeczywistości; a miłość i przyjaźń otrzymują wieczną pieczęć pod zimnym piętnem śmierci.

Niejasna świadomość nieskończonej tajemnicy i wielkości leży obok całej codzienności życia. Wokół nas jest okropność i majestat, w całej naszej małej światowości. Nieokrzesany wieśniak z Apeninów, śpiący u stóp kolumny w majestatycznym rzymskim kościele, wydaje się nie słyszeć ani nie widzieć, tylko śnić o pasie stada lub o ziemi, którą uprawia w górach. Ale chóralne symfonie miękko mu dochodzą do ucha, a pozłacane łuki są niewyraźnie widoczne przez jego na wpół uśpione powieki.

Tak więc dusza, jakkolwiek oddana zajęciom życia codziennego, nie może całkiem stracić poczucia, gdzie się znajduje, oraz tego, co jest nad nią i wokół niej. Scena jego rzeczywistych starć może być niewielka; ścieżka jego kroków, ubita i znajoma; przedmioty, które obsługuje, łatwe do rozpięcia i dość zużyte podczas codziennego użytkowania. Tak może być i pośród takich rzeczy wszyscy żyjemy. Więc żyjemy naszym małym życiem; ale Niebo jest nad nami, dookoła i blisko nas; a Wieczność jest przed nami i za nami; a słońca i gwiazdy są cichymi świadkami i strażnikami nas. Jesteśmy otoczeni przez Nieskończoność. Nieskończone moce i nieskończone przestrzenie leżą wokół nas.

Rozpościera się nad nami straszliwy łuk Tajemnicy i żaden głos nigdy go nie przebił. Wieczność zasiada na tronie pośród niezliczonych gwiaździstych wyżyn Nieba; i z tych odległych i cichych miejsc nigdy nie dochodziły Powyżej jest ten okropny majestat; wokół nas, wszędzie, rozciąga się w nieskończoność; a pod nią jest ta mała życiowa walka, konflikt tego biednego dnia, to ruchliwe mrowisko Czasu.

Ale z tego mrowiska nie tylko gwar uliczny, dźwięki muzyki i hulanki, poruszenie i stąpanie tłumu, okrzyki radości i wrzaski agonii wznoszą się w cichą i wszechotaczającą Nieskończoność; ale także pośród zamieszania i zgiełku widzialnego życia, z najgłębszego łona widzialnego człowieka dochodzi błagalne wołanie, błagalny krzyk, prośba, niewypowiedziana i niewysłowiona, o objawienie, zawodząca i prawie niemym modleniu się straszliwy łuk tajemnicy do złamania i gwiazdy, które toczą się nad falami śmiertelnego nieszczęścia, by przemówiły; zasiadający na tronie majestat tych okropnych wyżyn, aby znaleźć głos; tajemnicze i zarezerwowane niebiosa, aby się zbliżyły; i wszyscy, aby powiedzieć nam to, co wiedzą tylko oni; aby przekazywać nam informacje o bliskich i utraconych; aby nam było wiadomo, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy.

Człowieka otacza kopuła niepojętych cudów.

W nim i wokół niego jest to, co powinno napełnić jego życie majestatem i świętością. Coś z wzniosłości i świętości spłynęło w ten sposób z nieba do serca każdego, kto żyje. Nie ma istoty tak podłej i opuszczonej, która nie pozostawiłaby w sobie pewnych cech tej świętości; coś, być może tak bardzo sprzecznego z jego ogólną reputacją, że ukrywa to przed wszystkimi wokół siebie; jakieś sanktuarium w jego duszy, do którego nikt nie może wejść; jakąś świętą przykrywkę, w której jest wspomnienie dziecka, obraz czcigodnego rodzica, wspomnienie czystej miłości lub echo jakiegoś dobrego słowa, które kiedyś do niego wypowiedziano; echo, które nigdy nie ucichnie.

Życie nie jest negatywną, powierzchowną lub światową egzystencją. Nasze kroki są coraz bardziej nawiedzane przez myśli, które wykraczają daleko poza ich własny zakres, które niektórzy uznali za reminiscencje stanu sprzed istnienia. Tak samo jest z nami wszystkimi, na wydeptanej i wydeptanej

drodze tej ziemskiej pielgrzymki. Tu jest coś więcej niż świat, w którym żyjemy. Życie to nie całe życie. Niewidzialna i nieskończona obecność jest tutaj; poczucie czegoś większego niż posiadamy; poszukiwanie, poprzez wszystkie puste marnotrawstwo życia, dobra poza nim; wołanie serca o interpretację; wspomnienie zmarłych, dotykające nieustannie jakiejś wibrującej nici w tej wielkiej tkance tajemnicy.

Wszyscy nie tylko mamy lepsze przeczucia, ale jesteśmy w stanie obstawiać więcej rzeczy, niż wiemy.

Presja jakiejś wielkiej sytuacji kryzysowej rozwinęłaby w nas moce, wykraczające poza światowe uprzedzenia naszego ducha; a Niebo tak się z nami obchodzi od czasu do czasu, że przywołuje te lepsze rzeczy. Prawie nie ma na świecie rodziny tak samolubnej, ale gdyby jeden z jej członków był skazany na śmierć — jedny na wybranie przez innych — byłoby całkowicie niemożliwe, aby jej członkowie, rodzice i dzieci, mogli wybrać tę ofiara; ale żeby każdy powiedział: „Umrę; ale nie mogę wybrać". A w iluż, gdyby nadeszła ta straszna ostateczność, jeden i drugi nie wystąpiliby, uwolnieni od podłych sieci zwykłego egoizmu, i nie powiedzieliby, jak rzymski ojciec i syn: „Niech cios spadnie na mnie!"

W nas wszystkich są większe i lepsze rzeczy, niż świat bierze pod uwagę lub niż my zauważamy; gdybyśmy tylko je znaleźli. Jedną z części naszej kultury masońskiej jest odnajdywanie tych cech mocy i wzniosłego oddania, ożywianie tych wyblakłych wrażeń hojności i poświęcenia, prawie roztrwonionych zapisów Bożej miłości i dobroci dla naszych dusz; i skłaniających nas do poddania się ich kierownictwu i kontroli.

Na wszystkie warunki ludzi nakłada jedno bezstronne prawo. Każdej sytuacji, każdemu losowi, wysokiemu lub niskiemu, umysł nadaje charakter. W efekcie nie są tym, czym są same w sobie, ale tym, czym są w odczuciu ich posiadaczy. Król może być podły, zdegradowany, nieszczęśliwy; niewolnikiem ambicji, strachu, zmysłowości i wszelkich niskich namiętności. Chłop może być prawdziwym monarchą, moralnym panem swego losu, istotą wolną i wzniosłą, więcej niż księciem w szczęściu, więcej niż królem w honorze.

Człowiek nie jest bańką mydlaną na morzu swoich losów, bezradnym i nieodpowiedzialnym na fali wydarzeń. W tych samych okolicznościach

różni ludzie przynoszą zupełnie różne rezultaty. Ta sama trudność, udręka, ubóstwo lub nieszczęście, które łamie jednego człowieka, buduje drugiego i czyni go silnym. Cechą i chwałą człowieka jest to, że może on naginać okoliczności swego stanu do intelektualnych i moralnych celów swojej natury, i to właśnie siła i mistrzostwo jego woli odróżniają go głównie od bydlęcia.

Zdolność woli moralnej, rozwinięta w dziecku, jest nowym elementem jego natury. Jest to nowa moc wprowadzona na scenę i władza rządząca, delegowana z Nieba. Nigdy człowiek nie upadł tak nisko, żeby nie miał, dzięki darowi Bożemu, mocy, by się podnieść. Ponieważ Bóg nakazuje mu powstać, jest pewne, że może powstać.

Każdy człowiek ma moc i powinien jej używać, aby wszystkie sytuacje, próby i pokusy uczynić narzędziami sprzyjającymi jego cnocie i szczęściu; i jest tak daleki od bycia tworem okoliczności, że je stwarza i kontroluje, czyniąc je wszystkim, czym są, złem lub dobrem, dla niego jako istoty moralnej.

Życie jest tym, czym je uczynimy, a świat jest tym, czym go uczynimy. Oczy człowieka wesołego i melancholijnego utkwione są w tym samym stworzeniu; ale bardzo różne są aspekty, które im to przynosi. Dla jednego wszystko jest pięknem i radością; fale oceanu toczą się w świetle, a góry pokrywa dzień. Dla niego życie radośnie rozbłyskuje na każdym kwiatku i na każdym drzewie, które drży na wietrze. Wszędzie jest w nim coś więcej niż oko widzi; obecność głębokiej radości na wzgórzach i dolinach oraz jasna, tańcząca woda. Drugi bezczynnie lub żałośnie patrzy na tę samą scenę, a wszystko ma tępy, mętny i chorowity wygląd.

Szum strumyków jest dla niego niezgodą, wielki ryk morza ma gniewny i groźny akcent, uroczysta muzyka sosen śpiewa requiem o jego utraconym szczęściu, wesołe światło świeci jaskrawo w jego oczy i obraża go. Wielki orszak pór roku przejeżdża przed nim jak kondukt pogrzebowy; wzdycha i odwraca się niecierpliwie. Oko czyni to, na co patrzy; ucho tworzy własne melodie i dysonanse; świat na zewnątrz odzwierciedla świat wewnątrz.

Niech mason nigdy nie zapomni, że życie i świat są tym, czym je uczynimy przez nasz społeczny charakter; przez naszą adaptację lub chęć przystosowania się do warunków społecznych, relacji i dążeń świata. Dla samolubnych, zimnych i niewrażliwych, dla wyniosłych i zarozumiałych,

dla dumnych, którzy żądają więcej, niż mogą otrzymać, dla zazdrosnych, którzy zawsze boją się, że nie dostaną wystarczająco dużo, dla tych, którzy są nierozsądnie wrażliwi na punkcie dobre lub złe opinie innych, wszystkich łamiących prawa społeczne, niegrzecznych, gwałtownych, nieuczciwych i zmysłowych — wszystkim tym stan społeczny z samej swej natury będzie sprawiał przykrość, rozczarowanie i bólów, odpowiednich do ich kilku charakterów. Życzliwe uczucia nie będą obracać się wokół samolubstwa; ludzie o zimnym sercu muszą spodziewać się spotkania z chłodem; dumny, wyniosły; namiętny, gniew; i brutalność, niegrzeczność.

Ci, którzy zapominają o prawach innych, nie powinni się dziwić, że zapominają o swoich; a ci, którzy zniżają się do najniższych granic rozsądku, nie powinni się dziwić, jeśli inni nie są tym zainteresowani, by znaleźć ich upadający honor i podnieść go do pamięci i szacunku świata.

Dla łagodnych wielu będzie łagodnych; dla życzliwych, wielu będzie życzliwych. Dobry człowiek przekona się, że na świecie jest dobro; uczciwy człowiek przekona się, że na świecie jest uczciwość; a człowiek zasad znajdzie zasady i uczciwość w umysłach innych.

Nie ma błogosławieństw, których umysł nie mógłby zamienić w najbardziej gorzkie zło; i żadnych prób, których nie może przemienić w najszlachetniejsze i najbardziej boskie błogosławieństwa. Nie ma pokus, z których nękana cnota nie mogłaby zyskać siły, zamiast upaść przed nimi, pokonana i ujarzmiona. To prawda, że pokusy mają wielką moc, a cnota często upada; ale siła tych pokus nie leży w nich samych, ale w słabości naszej własnej cnoty i słabości naszych własnych serc. Za bardzo polegamy na sile naszych murów obronnych i bastionów i pozwalamy wrogowi zbliżać się okopami i równoleżnikami wedle jego woli. Oferta nieuczciwego zysku i grzesznej przyjemności czyni uczciwego człowieka bardziej uczciwym, a czystego jeszcze bardziej czystym. Podnoszą jego cnotę na wyżyny ogromnego oburzenia. Dobra okazja, bezpieczna okazja, kusząca szansa stają się porażką i hańbą kusiciela. Uczciwy i prawy człowiek nie czeka, aż pokusa się zbliży i zamontuje działa na ostatnim równoleżniku.

Ale dla nieczystych, nieuczciwych, kłamliwych, zepsutych i zmysłowych okazje zdarzają się każdego dnia, w każdej scenie i na każdej drodze myśli

i wyobraźni. Jest gotów skapitulować przed rozpoczęciem pierwszego podejścia; i wysyła białą flagę, gdy wróg zbliża się do jego murów. On stwarza okazje; lub, jeśli nie nadarzają się okazje, przychodzą złe myśli , a on szeroko otwiera bramy swojego serca i wita tych złych gości oraz przyjmuje ich z hojną gościnnością.

Sprawy tego świata pochłaniają, deprawują i poniżają niejeden umysł, podczas gdy w innym karmią i pielęgnują najszlachetniejszą niezależność, uczciwość i hojność. Przyjemność jest dla jednych trucizną, a dla innych zdrowym orzeźwieniem. Dla jednego świat jest wielką harmonią, jak szlachetna odmiana muzyki z nieskończonymi modulacjami; dla innego jest to ogromna fabryka, której zgrzyt i szczęk maszynerii drażni jego uszy i doprowadza go do szaleństwa.

Życie jest zasadniczo to samo dla wszystkich, którzy uczestniczą w jego losie. Jednak niektórzy wznoszą się do cnoty i chwały; podczas gdy inni, poddając się tej samej dyscyplinie i ciesząc się tymi samymi przywilejami, pogrążają się w hańbie i zatraceniu.

Dokładne, wierne i uczciwe dążenie do poprawy zawsze kończy się sukcesem i najwyższym szczęściem. Wzdychać sentymentalnie nad ludzkim nieszczęściem, przystoi tylko umysłowemu dzieciństwu; a nędza umysłu jest głównie jego własną winą; wyznaczony, z łaski Bożej Opatrzności, na karzącego i poprawiającego jego winy. Na dłuższą metę umysł będzie szczęśliwy, proporcjonalnie do jego wierności i mądrości. Kiedy jest nieszczęśliwy, zasadza ciernie na swojej własnej ścieżce; chwyta je i krzyczy głośno narzekając; a ta skarga jest tylko głośniejszym wyznaniem , że ciernie, które tam rosły, zasadził.

Pewien rodzaj i stopień duchowości wkracza w większą część nawet najzwyklejszego życia. Nie da się prowadzić żadnego interesu bez odrobiny wiary w człowieka. Nie możesz nawet kopać w ziemi, nie polegając na niewidocznym wyniku. Nie możesz myśleć ani rozumować, ani nawet kroczyć, nie ufając wewnętrznym, duchowym zasadom waszej natury. Wszystkie uczucia i więzy, nadzieje i zainteresowania życia skupiają się na duchowości; i wiecie, że gdyby ta centralna więź została zerwana, świat pogrążyłby się w chaosie.

Uwierzcie, że Bóg istnieje; że jest naszym ojcem; że On ma ojcowskie zainteresowanie naszym dobrem i poprawą; że dał nam moc, dzięki której możemy uciec od grzechu i ruiny; że On przeznaczył nas do przyszłego życia w nieskończonym postępie ku doskonałości i poznaniu samego siebie – wierzcie w to, jak każdy mason powinien, a będziecie mogli żyć spokojnie, cierpliwie znosić, zdecydowanie pracować, zapierać się siebie z radością, mieć niezachwianą nadzieję i być zwycięzcami w wielkiej walce życia. Usuń jedną z tych zasad, a co nam pozostanie? Powiedz, że nie ma Boga; albo nie ma otwartej drogi dla nadziei, reformy i triumfu, nie ma nadchodzącego nieba, nie ma odpoczynku dla zmęczonych, nie ma domu na łonie Bożym dla udręczonej i niepocieszonej duszy; albo że Bóg jest tylko brzydką, ślepą szansą , która kłuje w ciemności; lub coś, co, gdy próbuje się zdefiniować, jest niczym, bez emocji, bez pasji, Najwyższą Apatią, na którą wszystkie rzeczy, dobre i złe, są jednakowo obojętne; albo Bóg zazdrosny, który mściwie nawiedza dzieci za grzechy ojców, kiedy ojcowie jedli kwaśne winogrona, drażni zęby dzieci; samowolna najwyższa Wola, która uczyniła słuszne bycie cnotliwym, a złem kłamanie i kradzież, ponieważ podobało się to, że tak się stało, a nie inaczej, zachowując moc odwracania prawa; albo bóstwem kapryśnym, chwiejnym, niestałym, albo okrutnym, krwiożerczym, dzikim hebrajskim lub purytańskim; a my jesteśmy tylko igraszką przypadku i ofiarami rozpaczy; nieszczęsnymi wędrowcami na obliczu opuszczonej, opuszczonej lub przeklętej i znienawidzonej ziemi; otoczeni ciemnością, zmagający się z przeszkodami, trudzący się dla daremnych rezultatów i pustych celów, rozproszeni wątpliwościami i zwiedzeni fałszywymi błyskami światła; wędrowcy bez drogi, bez perspektyw, bez domu; skazani na porażkę i opuszczeni marynarze na ciemnym i wzburzonym morzu, bez kompasu i kursu, którym nie ukazują się żadne gwiazdy; rzucający się bez hełmu na wzburzone, wściekłe fale, bez błogosławionej przystani w oddali, której gwiazda przewodnia zaprasza nas na upragniony odpoczynek.

Wiara religijna nauczana w ten sposób przez masonerię jest niezbędna do osiągnięcia wielkich celów życia; i dlatego musiał on być zaprojektowany jako jego część. Jesteśmy stworzeni do tej wiary; i gdzieś musi być coś, w co

możemy wierzyć. Bez tego nie możemy zdrowo rosnąć ani żyć szczęśliwie. Jest to na pewno prawda. Gdybyśmy mogli odciąć od jakiejkolwiek duszy wszystkie zasady nauczane przez masonerię, wiarę w Boga, w nieśmiertelność, cnotę, zasadniczą prawość, dusza ta pogrążyłaby się w grzechu, nędzy, ciemności i ruinie.

Gdybyśmy mogli odciąć wszelki sens tych prawd, człowiek spadłby od razu do poziomu zwierzęcia.

Żaden człowiek nie może cierpieć i być cierpliwy, walczyć i zwyciężać, poprawiać się i być szczęśliwym inaczej niż świnie, bez sumienia, bez nadziei, bez polegania na sprawiedliwym, mądrym i dobroczynnym Bogu. Z konieczności musimy przyjąć wielkie prawdy nauczane przez masonerię i żyć zgodnie z nimi, aby żyć szczęśliwie. „Pokładam ufność w Bogu" to protest masonerii przeciwko wierze w okrutnego, gniewnego i mściwego Boga, którego Jego stworzenia mają się bać, a nie czcić.

Społeczeństwo, w swoich wielkich stosunkach, jest w takim samym stopniu tworem Nieba, jak system Wszechświata. Gdyby ta więź grawitacji, która łączy wszystkie światy i systemy, została nagle zerwana, wszechświat pogrążyłby się w dzikim i bezgranicznym chaosie. A gdybyśmy mieli zerwać wszystkie więzi moralne, które spajają społeczeństwo; gdybyśmy mogli odciąć od niego wszelkie przekonanie o prawdzie i integralności, o władzy nad nim i o sumieniu w nim, byłoby to pośrednio pędem do nieporządku i przerażającej anarchii i ruiny. Religia, której nauczamy, jest zatem tak samo rzeczywistą zasadą rzeczy, tak pewną i prawdziwą jak grawitacja.

Wiara w zasady moralne, w cnotę i w Boga jest tak samo konieczna do kierowania człowiekiem, jak instynkt do kierowania zwierzęciem. I dlatego ta wiara, jako zasada natury człowieka, ma w Bożej Opatrzności misję równie autentyczną, jak zasada instynktu. Przyjemności duszy także muszą zależeć od pewnych zasad. Muszą uznać duszę, jej właściwości i obowiązki, sumienie i poczucie władzy nad nami; i to są zasady wiary. Żaden człowiek nie może cierpieć i być cierpliwy, walczyć i zwyciężać, poprawiać się i być szczęśliwym bez sumienia, bez nadziei, bez polegania na sprawiedliwym, mądrym i dobroczynnym Bogu.

Musimy z konieczności przyjąć wielkie prawdy nauczane przez masonerię i żyć według nich, aby żyć szczęśliwie.

Wszystko we wszechświecie ma ustalone i pewne prawa i zasady działania: gwiazda na swojej orbicie, zwierzę w swojej działalności, fizyczny człowiek w swoich funkcjach. On również ustanowił pewne prawa i zasady jako istota duchowa. Jego dusza nie umiera z braku pożywienia lub przewodnictwa. Dla rozumnej duszy jest to wystarczające zaopatrzenie. Z wyniosłej sosny, kołysanej w ciemnej burzy, słychać krzyk młodego kruka; i byłoby bardzo dziwne, gdyby nie było odpowiedzi na wołanie i wołanie duszy, udręczonej niedostatkiem, smutkiem i męką. Całkowite odrzucenie wszelkich przekonań moralnych i religijnych wybiłoby z natury ludzkiej zasadę, która jest dla niej tak istotna jak grawitacja dla gwiazd, w przeciwieństwie do życia zwierzęcego, krążenie krwi w ludzkim ciele.

Bóg zarządził, aby życie było stanem społecznym. Jesteśmy członkami wspólnoty obywatelskiej. Życie tej społeczności zależy od jej kondycji moralnej. Duch społeczny, inteligencja, prawość, wstrzemięźliwość, uprzejmość, czystość domowa uczynią z niej szczęśliwą społeczność i zapewnią jej pomyślność i trwałość. Powszechny egoizm, nieuczciwość, nieumiarkowanie, libertynizm, korupcja i przestępczość uczynią ją nieszczęśliwą i doprowadzą do rozpadu i szybkiej ruiny. Cały naród żyje jednym życiem; jedno potężne serce faluje w jego łonie; pulsuje tam jeden wielki puls istnienia. Płynie tam jeden strumień życia, z dziesięcioma tysiącami połączonych gałęzi i kanałów, przez wszystkie domy ludzkiej miłości. Jeden dźwięk jak wielu płynących wód, entuzjastyczny jubileusz lub żałosne westchnienie dobiega ze zgromadzonych mieszkań całego narodu.

Publiczność ta nie jest mglistą abstrakcją; ani to, co jest czynione przeciwko temu społeczeństwu, przeciwko interesowi publicznemu, prawu lub cnocie, nie powinno lekko obciążać sumienia. Jest to tylko rozległa ekspansja indywidualnego życia; ocean łez, atmosfera westchnień lub wielka całość radości i radości. Cierpi wraz z cierpieniem milionów; raduje się radością milionów. Jakże ogromną zbrodnię popełnia ten — człowiek prywatny lub publiczny, agent lub kontrahent, ustawodawca lub sędzia, sekretarz lub prezydent — który ośmiela się z pogardą i bezprawiem uderzać w

łono dobra publicznego, zachęcać do sprzedajności i korupcji i haniebnej sprzedaży prawa wyborczego lub urzędu; siać niezgodę i osłabiać więzy przyjaźni łączące naród! Cóż za wielka niegodziwość, kto przywarami jak sztylety ojcobójcy ośmiela się przebić to potężne serce, w którym płynie ocean istnienia!

Jakie niezrównane zainteresowanie leży w cnocie każdego, kogo kochamy! W jego cnocie, tylko w jego cnocie, gromadzi się niezrównany skarb. Cóż nam bardziej zależy w bracie lub przyjacielu w porównaniu z tym, jak troszczymy się o jego cześć, wierność, reputację, dobroć? Jakże czcigodna jest prawość rodzica!

Jakże święta jest jego reputacja! Żadna zaraza, która może spaść na dziecko, nie jest jak hańba rodzica. Poganin czy chrześcijanin, każdy rodzic chciałby, aby jego dziecko dobrze sobie radziło; i wylewa na niego całą pełnię miłości rodzicielskiej, w jednym pragnieniu, aby dobrze czynił; aby był godny swoich trosk i dobrowolnie udzielonych mu boleści; aby kroczył drogą chwały i szczęścia. W ten sposób nie może zrobić kroku bez cnoty. Takie jest życie w swoich stosunkach. Obejmuje je tysiące więzów, jak delikatne nerwy delikatnej organizacji; jak struny instrumentu zdolnego do słodkich melodii, ale łatwo rozstrojonego lub złamanego przez niegrzeczność, złość i samolubne pobłażanie.

Gdyby życie w jakikolwiek sposób mogło stać się niewrażliwe na ból i przyjemność; gdyby ludzkie serce było twarde jak nieugięte, wówczas chciwość, ambicja i zmysłowość mogłyby skierować w nim swoje ścieżki i uczynić je utartymi; i nikt nie będzie się dziwił ani protestował. Gdybyśmy potrafili być cierpliwi pod ciężarem zwykłego doczesnego życia; gdybyśmy mogli udźwignąć to brzemię tak, jak niosą je zwierzęta; wtedy, jak zwierzęta, moglibyśmy pochylić wszystkie nasze myśli ku ziemi; i żaden głos z wielkich Niebios nad nami nie wytrąciłyby nas z naszego mozolnego i ziemskiego biegu.

Ale *nie* jesteśmy nieczułymi bestiami, które potrafią odrzucić wezwanie rozsądku i sumienia. Dusza jest zdolna do wyrzutów sumienia. Kiedy wielkie dyspensacje życia napierają na nas, płaczemy, cierpimy i smucimy się. A smutek i udręka pragną innego towarzystwa niż światowość i bezbożność.

Nie chcemy dźwigać tych ciężarów serca, strachu, niepokoju, rozczarowania i kłopotów, bez żadnego przedmiotu ani pożytku. Nie chcemy cierpieć, chorować i męczyć się, tracić dni i miesięcy bez wygody i radości, przyćmionymi nieszczęściem i smutkiem, bez żadnej korzyści ani rekompensaty; wymieniać najdroższe skarby, cierpienia serca; sprzedawać za nic krew z upadającego organizmu i blaknącego policzka, nasze łzy goryczy i jęki udręki. Ludzka natura, słaba, uczuciowa, wrażliwa i smutna, nie może znieść cierpienia na darmo.

Wszędzie ludzkie życie jest wielką i uroczystą dyspensą.

Człowiek cierpiący, cieszący się, kochający, nienawidzący, mający nadzieję i bojący się, przykuty do ziemi, a jednak eksplorujący najdalsze zakamarki wszechświata, ma moc komunikowania się z Bogiem i Jego aniołami.

Wokół tego wielkiego działania egzystencji zaciągają się kurtyny Czasu; ale są w nich otwory, które dają nam przebłyski wieczności. Bóg patrzy z góry na tę scenę ludzkiej próby. Mądrzy i dobrzy we wszystkich wiekach wstawiali się za nią swoimi naukami i krwią. Wszystko, co istnieje wokół nas, każdy ruch w przyrodzie, każda rada Opatrzności, każda interwencja Boga skupia się na jednym punkcie — na wierności człowieka. I nawet gdyby duchy zmarłych i pamiętanych mogły przyjść o północy przez zakratowane drzwi naszych mieszkań, a umarli w całunie przemykać między nawami naszych kościołów i zasiadać w naszych masońskich świątyniach, ich nauki nie byłyby bardziej wymowne i imponujące niż przerażające realia życia; niż te wspomnienia zmarnowanych lat, te duchy straconych możliwości, które wskazując na nasze sumienie i wieczność, wołają nieustannie do naszych uszu: „*Pracuj, dopóki trwa dzień! bo nadchodzi noc śmierci, w której żaden człowiek nie będzie mógł działać*".

Nie ma oznak publicznej żałoby po nieszczęściu duszy. Ludzie płaczą, gdy ciało umiera; a kiedy jest niesione do spoczynku, podążają za nim w smutnej i żałobnej procesji. Ale dla umierającej duszy nie ma otwartego lamentu; dla zagubionej duszy nie ma pogrzebów.

A jednak umysł i dusza człowieka mają wartość, która przewyższa wszystkie inne. Są warte opieki, nic nie jest bardziej warte; a dla pojedynczej, samotnej jednostki powinny one być tym, co przekłada nad wszystko.

Zgromadzone skarby serca, niezgłębione kopalnie, które czekają na wydobycie w duszy, rozległe i bezgraniczne królestwa myśli, załadowana łódź ludzkich nadziei i najlepszych uczuć, są jaśniejsze niż złoto i droższe niż skarb.

A jednak umysł jest w rzeczywistości mało znany lub rozważany. To *wszystko*, czym trwale *jest* człowiek, jego wewnętrzna istota, jego boska energia, jego nieśmiertelna myśl, jego nieograniczone możliwości, jego nieskończone dążenia; a mimo to niewielu ceni ją za to, ile jest warta. Niewielu czuje braterstwo z innymi, przez łachmany, w które ubrała ich bieda, przytłoczonych ciężarami życia, pośród stałej presji światowych kłopotów, pragnień i smutków. Niewielu uznaje to i cieszy się z tego skromnego naznaczenia, czując, że jest w nim szlachetność ziemi i początkowa chwała Nieba.

Ludzie nie czują wartości swoich dusz. Są dumni ze swoich zdolności umysłowych; ale głębokiej, wewnętrznej, nieskończonej wartości ich własnych umysłów nie dostrzegają. Biedak, wpuszczony do pałacu, nie czuje się istotą wzniosłą i nieśmiertelną, lecz zwykłą rzeczą wśród otaczających go wspaniałości. Widzi przetaczający się obok niego powóz bogactwa i zapomina o wewnętrznej i wiecznej godności własnego umysłu w nędznej i poniżającej zazdrości, i czuje się istotą pokorniejszą, ponieważ inni przewyższają go nie umysłem, ale wymiarem. Ludzie szanują samych siebie w zależności od tego, czy są bogatsi, zajmują wyższą pozycję lub stanowisko, są wyżsi w opinii świata, zdolni do zdobycia większej liczby głosów, bardziej ulubieni przez lud lub władzę.

Różnica między ludźmi polega nie tyle na ich naturze i wewnętrznej sile, ile na zdolności porozumiewania się. Niektórzy mają zdolność wypowiadania i urzeczywistniania w słowach swoich myśli.

Wszyscy ludzie, mniej więcej, odczuwają te myśli. Chwała geniuszu i zachwyt cnoty, gdy są właściwie objawione, są rozpowszechniane i dzielone wśród niezliczonych umysłów. Kiedy przemawia elokwencja i poezja; kiedy te wspaniałe sztuki, rzeźby, malarstwo i muzyka przybierają słyszalny lub widzialny kształt; kiedy patriotyzm, miłosierdzie i cnota mów z porywającą mocą, serca tysięcy jarzą się pokrewną radością i ekstazą. Gdyby tak nie

było, nie byłoby wymowy; albowiem elokwencja jest tym, na co odpowiadają inne serca; jest zdolnością i mocą sprawiania , by inne serca odpowiadały. Nikt nie jest tak niski i zdegradowany, aby nie dotknąć czasem piękna dobra. Żadne serce nie jest zrobione z materiałów tak pospolitych, a nawet nikczemnych, by czasem nie odpowiadać każdym jego akordem na wezwanie honoru, patriotyzmu, hojności i cnoty. Biedny afrykański niewolnik umrze za pana lub panią, albo w obronie dzieci, które kocha. Biedna, zagubiona, wzgardzona, porzucona, odrzucona kobieta, nie oczekując nagrody, będzie pielęgnować tych, którzy umierają na każdym kroku, zupełnie jej obcy, z zaraźliwą i okropną zarazą. Kieszonkowiec wdrapie się na płonące ściany, by uratować nieznane mu dziecko lub kobietę przed szalejącymi płomieniami.

Najwspanialsza jest ta zdolność! Moc obcowania z Bogiem i Jego Aniołami; odbicie Niestworzonego Światła; lustro, które może zebrać i skoncentrować na sobie wszystkie moralne wspaniałości Wszechświata. Jedynie dusza nadaje wartość rzeczom tego świata; i tylko wznosząc duszę do jej sprawiedliwego wyniesienia ponad wszystkie inne rzeczy, możemy właściwie patrzeć na cele na tej ziemi. Żadne berło, ani tron, ani struktura wieków, ani rozległe imperium nie mogą się równać z cudami i wielkością jednej myśli. Samo to ze wszystkich rzeczy, które zostały stworzone, obejmuje Stwórcę wszystkiego. Tylko to jest kluczem otwierającym wszystkie skarby Wszechświata; mocą, która panuje nad Przestrzenią, Czasem i Wiecznością. To, pod Bogiem, który jest Suwerennym Dystrybutorem dla człowieka wszystkich błogosławieństw i chwał, które leżą w zakresie posiadania lub zakresu możliwości. Cnota, Niebo i Nieśmiertelność nie istnieją i nigdy nie będą dla nas istnieć, jeśli nie istnieją i nie będą istnieć w postrzeganiu, odczuwaniu i myśleniu chwalebnego umysłu.

Mój Bracie, w nadziei, że wysłuchałeś i zrozumiałeś Instrukcję i Wykład tego Stopnia, i że czujesz godność swojej własnej natury i ogromne zdolności własnej duszy do czynienia dobra lub zła, przechodzę krótko do zakomunikowania ci pozostałych instrukcji tego stopnia.

Hebrajskie słowo, zapisane starohebrajskim i samarytańskim pismem, zawieszone na wschodzie, nad pięcioma kolumnami, to ADONAÏ, jedno z imion Boga, zwykle tłumaczone jako Pan; i którym Hebrajczycy, czytając, zawsze zastępują Prawdziwe Imię, dla nich niewypowiedzialne.

Pięć kolumn, w pięciu różnych porządkach architektonicznych, jest dla nas symbolem pięciu głównych części Dawnego i Uznanego Rytu Szkockiego::

1. — Toskański, trzy niebieskie stopnie, czyli pierwotna masoneria.
2. — Dorycki, niewysłowione stopnie, od czwartego do czternastego włącznie.
3. — Joński, piętnasty i szesnasty, czyli następne stopnie świątynne.
4. — Koryncki, siedemnasty i osiemnasty stopień, czyli nowa reguła.
5. — Kompozytowy, stopnie filozoficzne i rycerskie przemieszane, od dziewiętnastego do trzydziestego drugiego włącznie.

Gwiazda Polarna, dla nas zawsze stała i niezmienna, reprezentuje punkt w środku koła lub Bóstwo w centrum Wszechświata. Jest to szczególny symbol obowiązku i wiary. Z nią i z siedmioma, które nieustannie krążą wokół niej, związane są mistyczne znaczenia, których nauczysz się później, jeśli pozwoli ci się pójść dalej, kiedy zapoznasz się z filozoficznymi doktrynami Hebrajczyków.

Gwiazda Poranna, wschodząca na Wschodzie, Jowisz, zwana przez Hebrajczyków Tsadoc lub Tsydyk, *Just*, jest dla nas symbolem zbliżającego się świtu doskonałości i masońskiego światła.

Trzy wielkie światła Loży są dla nas symbolami Mocy, Mądrości i Dobroczynności Bóstwa. Są także symbolami pierwszych trzech *Sefirot*, czyli Emanacji Bóstwa, zgodnie z Kabałą, *Kether*, wszechmocnej boskiej woli; *Chochma*, boska moc intelektualna do generowania myśli, i *Binah*, boska intelektualna zdolność do jej tworzenia – te dwie ostatnie, zwykle tłumaczone jako Mądrość i Zrozumienie, są aktywne i pasywne, pozytywne i negatywne, których znaczenia jeszcze wam nie wyjaśnimy. Są kolumny Jachin i Boaz, które stoją przy wejściu do świątyni masońskiej.

W innym aspekcie tego stopnia, Przewodzący Architektami [דם סכים Rab Banaim] symbolizuje konstytucyjną głowę wykonawczą i szefa wolnego rządu; a Stopień uczy nas, że żaden wolny rząd nie może długo przetrwać, gdy ludzie przestaną wybierać na swoich urzędników najlepszych i najmądrzejszych ze swoich mężów stanu; kiedy, pomijając ich, pozwalają frakcjom lub podłym interesom wybierać dla siebie małych, niskich, niegodziwych i niejasnych, i w takie ręce przekazywać losy kraju.

W końcu istnieje „boskie prawo" do rządzenia; i przysługuje najzdolniejszym, najmądrzejszym, najlepszym z każdego narodu. „Moja jest rada i mądrość rozsądna: rozumiem, jestem mocą: przeze mnie królowie królują, a książęta ustanawiają sprawiedliwość; przeze mnie rządzą książęta i szlachcice, wszyscy zwierzchnicy ziemi".

Na razie, mój bracie, niech to wystarczy. Witamy Cię wśród nas, na tych pokojowych rekolekcjach cnót, do udziału w naszych przywilejach, do udziału w naszych radościach i smutkach.

XIII.

SKLEPIENIE KRÓLEWSKIE SALOMONA.

CZY legenda i historia tego stopnia są historycznie prawdziwe, czy też są tylko alegorią zawierającą w sobie głębszą prawdę i głębsze znaczenie, nie będziemy teraz debatować. Jeśli to tylko legendarny mit, musisz sam przekonać się, co znaczy. Jest pewne, że słowo, którego Hebrajczykom nie wolno teraz wymawiać, było powszechnie używane przez Abrahama, Lota, Izaaka, Jakuba, Labana, Rebekę, a nawet wśród plemion obcych Hebrajczykom przed czasami Mojżesza; i że powtarza się sto razy w lirycznych wylewach Dawida i innych hebrajskich poetów.

Wiemy, że przez wiele stuleci Hebrajczycy mieli zakazane wymawianie Świętego Imienia; że gdziekolwiek się pojawia, od wieków czytają zamiast tego słowo *Adonaï* ; i że pod nim, kiedy zaczęto używać masoreckich punktów, które reprezentują samogłoski, umieścili te, które należały do ostatniego słowa.

Uważano, że posiadanie prawdziwej wymowy nadaje temu, kto ją posiada, nadzwyczajne i nadprzyrodzone moce; a samo Słowo, noszone na osobie, było uważane za amulet, ochronę przed osobistym niebezpieczeństwem, chorobą i złymi duchami. Wiemy, że wszystko to było próżnym przesądem, naturalnym dla nieokrzesanego ludu, który z konieczności zniknął wraz z oświeceniem ludzkiego intelektu; i całkowicie niegodny masona.

Można zauważyć, że to pojęcie świętości Imienia Bożego lub Słowa Stwórczego było wspólne dla wszystkich starożytnych narodów. Święte Słowo HOM było uważane przez starożytnych Persów (którzy byli jednymi z pierwszych emigrantów z północnych Indii) za brzemienne tajemniczą mocą; i nauczali, że przez jego wypowiedzenie świat został stworzony. W Indiach zakazano wymawiania słowa AUM lub OM, świętego imienia Jedynego Bóstwa, objawiającego się jako Brahma, Wiszna i Siewa.

Te zabobonne poglądy na temat skuteczności Słowa i zakazu wymawiania go nie mogły, będąc błędami, stanowić żadnej części czystej pierwotnej religii lub ezoterycznej doktryny nauczanej przez Mojżesza, której pełna znajomość była ograniczona dla wtajemniczonych; chyba że całość była jedynie genialnym wynalazkiem mającym na celu ukrycie jakiegoś innego Imienia lub prawdy, którego interpretacja i znaczenie były znane tylko nielicznym wybranym. Jeśli tak, to wspólne pojęcia dotyczące Słowa wyrosły w umysłach ludzi, podobnie jak inne błędy i bajki wśród wszystkich starożytnych narodów, z pierwotnych prawd, symboli i źle zrozumianych alegorii. Tak więc zawsze było tak, że alegorie, pomyślane jako nośniki prawdy, które mają być rozumiane przez mędrców, stawały się błędami lub rodziły błędy, ponieważ były dosłownie akceptowane.

Prawdą jest, że przed wynalezieniem znaków masoreckich (czyli po początku ery chrześcijańskiej) wymowy słowa w języku hebrajskim nie można było poznać z liter, którymi zostało zapisane. Dlatego możliwe było, że imię Bóstwa zostało zapomniane i utracone. Jest pewne, że jego prawdziwa wymowa nie odpowiada słowu Jehowa; i dlatego nie jest to prawdziwe imię Bóstwa ani Niewysłowione Słowo.

Starożytne symbole i alegorie zawsze miały więcej niż jedną interpretację. Zawsze miały podwójne znaczenie, a czasem więcej niż dwa, z których jedno służyło za osłonę drugiego. Tak więc wymowa tego słowa była symbolem; i ta wymowa i samo słowo zaginęły, kiedy wiedza o prawdziwej naturze i atrybutach Boga zanikła w umysłach Żydów. To jest jedna interpretacja – prawdziwa, ale nie wewnętrzna i najgłębsza.

W przenośni mówiono, że ludzie zapominają imienia Boga, kiedy tracą tę wiedzę i oddają cześć pogańskim bóstwom, palą im kadzidło na wyżynach i przekazują swoje dzieci Molochowi przez ogień.

Tak więc próby starożytnych Izraelitów i Wtajemniczonych w celu ustalenia Prawdziwego Imienia Bóstwa i jego wymowy oraz utrata Prawdziwego Słowa są alegorią, która reprezentuje ogólną ignorancję dotyczącą prawdziwej natury i atrybutów Boga, skłonnością ludu Judy i Izraela do czczenia innych bóstw oraz niskimi, błędnymi i hańbiącymi poglądami o Wielkim Architekcie Wszechświata, które wszyscy, z wyjątkiem nielicznych, podzielali jako osoby uprzywilejowane; bo nawet Salomon budował ołtarze i składał ofiary Astarat, bogini Tsidunim, i Malcūm, bogu Aamunite, i budował wyżyny dla Kamūsa, bóstwa Moabitów, i Maleca, boga Beni--Aamun. Prawdziwa natura Boga była im nieznana, podobnie jak Jego imię; i kłaniali się cielcom Jeroboama, tak jak na pustyni czynili to, co uczynił dla nich Aarun.

Masy Hebrajczyków nie wierzyły w istnienie jedynego Boga aż do późnego okresu ich historii. Ich wczesne i popularne wyobrażenia o Bóstwie były wyjątkowo niskie i niegodne.

Nawet gdy Mojżesz otrzymywał prawo na górze Synaj, zmusili Aarūna, aby uczynił ich obrazem egipskiego boga Apisa, po czym upadli i oddali mu pokłon. Byli zawsze gotowi do powrotu do kultu bogów Micraim; a wkrótce po śmierci Jozuego stali się pobożnymi czcicielami fałszywych bogów wszystkich okolicznych narodów. „Nieście", powiedział do nich prorok Amos, mówiąc o ich czterdziestoletniej wędrówce po pustyni pod rządami Mojżesza, „przybytek waszych Malec i Kaiūn, waszych bożków, gwiazdę waszego boga, którą uczyniliście do siebie.

Wśród nich, podobnie jak wśród innych narodów, koncepcje Boga tworzone przez jednostki różniły się w zależności od ich zdolności intelektualnych i duchowych; biedni i niedoskonali, obdarzając Boga najpospolitszymi i najtoporniejszymi cechami ludzkości wśród ignorantów i prostaków; czysty i wzniosły wśród cnotliwych i bogato uzdolnionych. Koncepcje te stopniowo poprawiały się, oczyszczały i uszlachetniały, w miarę jak naród postępował cywilizacyjnie — znajdowały się najniżej w księgach historycznych, poprawiane w pismach proroczych i osiągały najwyższe wyżyny wśród poetów.

Wśród wszystkich starożytnych narodów istniała jedna wiara i jedna idea Bóstwa dla oświeconych, inteligentnych i wykształconych, a inna dla

zwykłych ludzi. Od tej reguły Hebrajczycy nie byli wyjątkiem. Jehowa dla mas ludu był jak bogowie otaczających ich narodów, z wyjątkiem tego, że był szczególnym Bogiem, najpierw rodziny Abrahama, rodziny Izaaka i Jakuba, a następnie Bogiem narodu ; i, jak wierzyli, potężniejszy niż inni bogowie tej samej natury, których czcili ich sąsiedzi — „Kto z Baalów jest do ciebie podobny, Jehowo?" — wyrażało całe ich wyznanie.

Bóstwo pierwszych Hebrajczyków rozmawiało z Adamem i Ewą w ogrodzie rozkoszy, gdy spacerował po nim w powiewie dnia; rozmawiał z Kainem; siedział i jadł z Abrahamem w jego namiocie; ten patriarcha potrzebował widzialnego znaku, zanim uwierzył w jego dobrą obietnicę; pozwolił Abrahamowi spierać się z nim i skłonić go do zmiany jego pierwotnego postanowienia co do Sodomy; mocował się z Jakubem; pokazał Mojżeszowi swoją osobę, ale nie twarz; podyktował Izraelitom najdrobniejsze przepisy postępowania oraz wymiary przybytku i jego wyposażenia; nalegał i lubował się w ofiarach i całopaleniach; był zły, zazdrosny i mściwy, a także chwiejny i niezdecydowany; pozwolił Mojżeszowi odwieść go od jego niezłomnego postanowienia całkowitego zniszczenia jego ludu; nakazał najbardziej szokujące i odrażające akty okrucieństwa i barbarzyństwa. Zatwardził serce faraona; żałował zła, które zapowiedział, że wyrządzi mieszkańcom Niniwy; a on tego nie zrobił, ku wstrętowi i gniewowi Jonasza.

Takie były popularne wyobrażenia o Bóstwie; i albo kapłani nie mieli lepszego, albo nie zadali sobie trudu, aby poprawić te poglądy; albo intelekt ludu nie był wystarczająco rozwinięty, aby umożliwić im przyjęcie jakichkolwiek wyższych koncepcji Wszechmocnego.

Ale nie takie były idee nielicznych intelektualistów i oświeconych wśród Hebrajczyków. Pewne jest, że posiadali wiedzę o prawdziwej naturze i atrybutach Boga; jak ta sama klasa ludzi czyniła wśród innych narodów — Zoroastra, Menu, Konfucjusza, Sokratesa i Platona. Ale ich doktryny na ten temat były ezoteryczne; nie przekazywali ich ogółowi ludzi, ale tylko nielicznym uprzywilejowanym; i tak były przekazywane w Egipcie i Indiach, w Persji i Fenicji, w Grecji i Samotracji, w większych misteriach, inicjowanym.

Przekazywanie tej wiedzy i innych tajemnic, z których część być może zaginęła, stanowiło, pod innymi nazwami, to, co obecnie nazywamy *masonerią*, *Wolną* lub *Wolnomularstwem*. Ta wiedza była w pewnym sensie *Zaginionym Słowem*, które zostało ujawnione Wielkim Wybranym, Doskonałym i Wzniosłym Masonom. Byłoby głupotą udawać, że *formy* masonerii były takie same w tamtych czasach, jak są teraz. Obecna nazwa Zakonu i jego tytuły oraz nazwy obecnie używanych stopni nie były wówczas znane.

Nawet Błękitna Masoneria nie może prześledzić swojej autentycznej historii, z jej obecnymi stopniami, dalej niż do roku 1700, jeśli tak daleko. Ale bez względu na to, pod jaką nazwą była znana w tym czy innym kraju, masoneria istniała tak, jak istnieje teraz, z tym samym duchem i sercem, nie tylko wtedy, gdy Salomon budował świątynię, ale wieki wcześniej — zanim nawet pierwsze kolonie wyemigrowały do południowych Indie, Persja i Egipt, od kolebki rasy ludzkiej.

Najwyższy, Samoistny, Wieczny, Wszechmądry, Wszechpotężny, Nieskończenie Dobry, Litościwy, Dobroczynny i Miłosierny Stwórca i Obrońca Wszechświata był tym samym, niezależnie od tego, jak go nazywano, dla intelektualistów i oświeconych ludzi wszystkich narodów. Imię było niczym, jeśli nie symbolem i reprezentatywnym hieroglifem jego natury i atrybutów. Imię AL reprezentowało jego oddalenie od ludzi, jego niedostępność; Bal i Bala, jego potęga; Alohim, jego różne moce; Ihuh, istnienie i generowanie rzeczy. Żadne z jego imion wśród mieszkańców Wschodu nie było symbolem boskiej nieskończonej miłości i czułości oraz wszechogarniającego miłosierdzia. Jako Moloch czy Malek był tylko wszechmocnym monarchą, potężną i nieodpowiedzialną Wolą; jako Adonaï, tylko arbitralny Pan i *Mistrz*; jako Al *Shadaï*, potężny i Niszczyciel .

Jednym z głównych celów tajemnic było przekazywanie prawdziwych i poprawnych idei dotyczących Bóstwa. W nich Khūrūm Król i Khūrūm Mistrz uzyskali wiedzę o nim i jego atrybutach; i w nich ta wiedza została przekazana Mojżeszowi i Pitagorasowi.

Dlatego nic nie zabrania wam uważać całej legendy tego stopnia, podobnie jak legendy Mistrza, za alegorię przedstawiającą utrwalanie wiedzy o Prawdziwym Bogu w sanktuariach wtajemniczenia. Po głębokich podziemiach można poznać miejsca inicjacji, które w starożytnych ceremoniach znajdowały się na ogół pod ziemią. Świątynia Salomona przedstawiała symboliczny obraz Wszechświata; i przypominała w swoich układach i meblach wszystkie świątynie starożytnych narodów, które praktykowały misteria. System liczbowy był ściśle związany z ich religiami i kultem i dotarł do nas w masonerii; chociaż ezoteryczne znaczenie, jakim brzemienne są używane przez nas liczby, jest nieznane ogromnej większości tych, którzy ich używają. Używano zwłaszcza tych liczb, które miały odniesienie do Bóstwa, reprezentowały jego atrybuty lub przedstawiały ramy świata, w czasie i przestrzeni, i tworzyły mniej więcej podstawy tych ram. Powszechnie uważano je za święte, będące wyrazem porządku i inteligencji, wypowiedzi samej Boskości.

Miejsce Najświętsze Świątyni tworzyło sześcian; w którym narysowanych na płaskiej powierzchni widocznych jest 4 + 3 + 2 = 9 *linii* oraz trzy boki. To odpowiada liczbie cztery, za pomocą której starożytni przedstawiali Naturę, będąc liczbą substancji lub form cielesnych, a także żywiołów, punktów kardynalnych i pór roku oraz kolorów drugorzędnych. Liczba trzy wszędzie reprezentowała Najwyższą Istotę. Stąd imię Bóstwa, wyryte na trójkątnej płytce i zatopione w kostce agatu, nauczało starożytnych masonów i uczy nas, że prawdziwa wiedza o Bogu, Jego naturze i Jego atrybutach jest przez Niego zapisana na karty wielkiej Księgi Uniwersalnej Natury i mogą być tam czytane przez wszystkich, którzy są obdarzeni wymaganą ilością intelektu i inteligencji. Ta wiedza o Bogu, tak tam zapisana i której interpretacją była masoneria we wszystkich wiekach, jest *Słowem Mistrza Masona*.

W Świątyni wszystkie aranżacje były mistycznie i symbolicznie połączone z tym samym systemem. Sklepienie lub sufit, z gwiazdami jak firmament, było podtrzymywane przez dwanaście kolumn, reprezentujących dwanaście miesięcy w roku. Granica biegnąca wokół kolumn przedstawiała zodiak, a każdej kolumnie przydzielono jeden z dwunastu znaków

niebieskich. Jezioro z brązu wspierało dwanaście wołów, po trzy patrzące na każdy główny punkt stron świata.

I tak w naszych czasach każda loża masońska reprezentuje Wszechświat. Każdy rozciąga się, jak nam powiedziano, od wschodu do zachodu, od południa do północy, od powierzchni ziemi do nieba i od niego samego do środka globu.

Przedstawione są w nim słońce, księżyc i gwiazdy; trzy wielkie pochodnie na wschodzie, zachodzie i południu, tworzące trójkąt, dają mu światło; i podobnie jak Delta lub Trójkąt zawieszony na Wschodzie i zawierający Niewysłowione Imię, wskazują, poprzez matematyczną równość kątów i boków, piękne i harmonijne proporcje, które rządzą całością i szczegółami Wszechświata; podczas gdy te boki i kąty reprezentują, przez ich liczbę, trzy, Trójcę Mocy, Mądrości i Harmonii, która przewodniczyła budowie tego cudownego dzieła.

Te trzy wielkie światła reprezentują również wielka tajemnicę trzech zasad: stworzenia, rozpadu lub zniszczenia oraz reprodukcji lub odrodzenia, uświęconych przez wszystkie wyznania w ich licznych Trójcach.

Świecący cokół, oświetlony nieustannym płomieniem wewnątrz, jest symbolem tego światła Rozumu, danego człowiekowi przez Boga, dzięki któremu może on czytać w Księdze Natury zapis o myśli, objawienie atrybutów Bóstwa.

Trzej Mistrzowie, Adoniram, Joabert i Stolkin, reprezentują Prawdziwego Masona, który szuka wiedzy z czystych pobudek, aby mógł lepiej służyć swoim bliźnim i przynosić im pożytek; podczas gdy niezadowoleni i aroganccy Mistrzowie, którzy zostali pochowani w ruinach sklepienia, reprezentują tych, którzy dążą do zdobycia go w nieświętych celach, zdobycia władzy nad swoimi bliźnimi, zaspokojenia ich pychy, próżności lub ambicji.

Lew, który strzegł arki i trzymał w ustach klucz do jej otwarcia, symbolicznie przedstawia Salomona, Lwa z plemienia Judy, który zachował i przekazał klucz do prawdziwej wiedzy o Bogu, Jego prawach i głębokie tajemnice moralnego i fizycznego Wszechświata.

ENOCH [הוכך, Khanōc], jak nam powiedziano, chodził z Bogiem przez trzysta lat, po osiągnięciu wieku sześćdziesięciu pięciu lat — „chodził z Bogiem i już go nie było, gdyż zabrał go Bóg". Jego imię oznaczało w języku hebrajskim INICJUJĄCY lub INICJATOR. Legenda o wzniesionych przez niego kolumnach z granitu i mosiądzu lub brązu ma prawdopodobnie charakter symboliczny. Ten z brązu, który przetrwał potop, ma symbolizować tajemnice, których prawowitym spadkobiercą jest masoneria – od najdawniejszych czasów kustosz i depozytariusz wielkich prawd filozoficznych i religijnych, nieznanych całemu światu, i przekazywane z wieku na wiek przez nieprzerwany nurt tradycji, ucieleśniony w symbolach, emblematach i alegoriach.

Legenda tego stopnia jest zatem częściowo interpretowana. Nie ma większego znaczenia, czy jest to w jakikolwiek sposób historyczne. Jego wartość polega bowiem na lekcjach, które wpaja i obowiązkach, jakie nakłada na tych, którzy go otrzymują. Przypowieści i alegorie Pisma Świętego nie są mniej wartościowe niż historia. Ba, są bardziej, ponieważ starożytna historia jest mało pouczająca, a prawdy są ukryte i symbolizowane przez legendy i mity.

W symbolach tego ukryte są głębsze znaczenia Stopnia, związane z systemem hebrajskich Kabalistów, których nauczysz się później, jeśli będziesz miał tyle szczęścia, by awansować. Rozwijają się one w wyższych stopniach. Lew [אריה,תארי, *Arai, Araiah,* co oznacza także ołtarz] nadal trzyma w pysku klucz do zagadki sfinksa.

Ale jest jedno zastosowanie tego stopnia, które masz teraz prawo znać; i który, pamiętając, że Khūrūm, Mistrz, jest symbolem ludzkiej wolności, prawdopodobnie sam byś odkrył.

Nie wystarczy, aby naród uzyskał wolność. Musi ją zabezpieczyć . Nie może powierzać go w opiekę ani trzymać go dla przyjemności żadnego pojedynczego człowieka. Zwornikiem Królewskiego Sklepienia Wielkiej Świątyni Wolności jest fundamentalne prawo, statut lub konstytucja; wyraz utrwalonych nawyków myślowych ludu, ucieleśniony w dokumencie pisemnym lub jako wynik powolnego narastania i utrwalania się przez wieki; tak samo w czasie wojny, jak w pokoju; którego nie można szybko

zmienić ani bezkarnie naruszyć, ale jest święte, jak Arka Przymierza Bożego, której nikt nie mógł dotknąć i dalej żyć.

Stała konstytucja, zakorzeniona w uczuciach, wyrażająca wolę i osąd, zbudowana na instynktach i ustalonych zwyczajach myślowych ludu, z niezależnym sądownictwem, wybieralną władzą ustawodawczą składającą się z dwóch gałęzi, władzą wykonawczą odpowiedzialną przed ludem i prawo do procesu przed ławą przysięgłych zagwarantuje wolności ludu, jeśli będzie on cnotliwy i umiarkowany, pozbawiony żądzy luksusu, podboju i panowania oraz szaleństw wizjonerskich teorii o niemożliwej doskonałości.

Masoneria uczy swoich wtajemniczonych, że dążenia i zajęcia tego życia, jego aktywność, troska i pomysłowość, predestynowany rozwój natury danej nam przez Boga, mają tendencję do wspierania Jego wielkiego planu w tworzeniu świata; i nie toczą wojny z wielkim celem życia. Uczy, że wszystko jest piękne w swoim czasie, na swoim miejscu, w swoim wyznaczonym urzędzie; że wszystko, do czego człowiek jest zobowiązany, jeśli jest wykonywane właściwie i wiernie, w naturalny sposób przyczynia się do jego zbawienia; że jeśli będzie posłuszny prawdziwym zasadom swojego powołania, będzie dobrym człowiekiem i że tylko przez zaniedbanie i niewykonanie zadania wyznaczonego mu przez Niebo, przez błąkanie się w bezczynności lub przez naruszanie cech dobroczynnych i wzniosłego ducha, że staje się złym człowiekiem. Wyznaczone działanie życia jest wielkim treningiem Opatrzności; a jeśli człowiek się jej podda, nie będzie potrzebował ani kościołów, ani obrzędów, z wyjątkiem wyrażenia swego religijnego hołdu i wdzięczności.

Istnieje bowiem religia znoju. To nie tylko harówka, zwykłe rozciąganie kończyn i napinanie ścięgien do zadań. Ma znaczenie i cel. Żywe serce wlewa życiodajną krew w zmęczone ramię; a ciepłe uczucia inspirują i mieszają się z pracą człowieka. To są domowe przywiązania. Robotnicy trudzą się na polu lub wykonują swoje zadania w miastach lub pędzą statkami handlowymi na szerokich oceanach; ale dom jest jego centrum; i tam zawsze idzie ze swoimi zarobkami, ze środkami utrzymania i pocieszenia dla innych; ofiary święte dla myśli każdego prawdziwego człowieka, jak

ofiara w złotej świątyni. Wśród trudów życia popełniamy błędy; pada wiele ostrych i pochopnych słów; ale trud wciąż trwa, męczący, ciężki i irytujący, jak to często bywa. Bo w tym domu jest starość albo choroba, albo bezradne niemowlęctwo, albo łagodne dzieciństwo, albo słaba kobieta, niczego nie brakuje. Gdyby człowiek nie kierował się niczym innym, jak tylko egoistycznymi impulsami, scena pracy, którą widzimy wokół siebie, nie istniałaby.

Adwokat, który rzetelnie i rzetelnie przedstawia swoją sprawę, z poczuciem prawdziwego szacunku dla siebie, honoru i sumienia, aby pomóc trybunałowi dojść do słusznego wniosku, z przekonaniem, że tam panuje sprawiedliwość Boża, pełni rolę religijną, prowadzenie tego dnia życia religijnego; albo prawo i sprawiedliwość nie są częścią religii.

Czy przez cały ten dzień choć raz odwołał się, w formie lub terminach, do swego sumienia, czy nie; czy mówił kiedyś o religii i Bogu, czy nie; jeśli istniał wewnętrzny zamiar, świadoma intencja i pragnienie, aby zatriumfowała święta sprawiedliwość, prowadził on tego dnia dobre i religijne życie i wniósł najbardziej istotny wkład w tę religię życia i społeczeństwa, przyczynę sprawiedliwości między człowiekiem a człowiekiem oraz prawdy i właściwego postępowania w świecie.

Książki, aby miały charakter religijny w sensie masońskim, nie muszą być księgami kazań, ćwiczeń pobożnych czy modlitw. Wszystko, co wpaja czyste, szlachetne i patriotyczne uczucia lub dotyka serca pięknem cnót i doskonałością prawego życia, jest zgodne z religią masonerii i jest ewangelią literatury i sztuki. Ta Ewangelia jest głoszona z wielu książek i obrazów, z wielu wierszy i beletrystyki, z recenzji i gazet; i jest bolesnym błędem i żałosną ciasnotą, nie rozpoznać tych szeroko rozpowszechnionych pośredników zaopatrzenia Niebios; nie zobaczyć i powitać tych wieloręcznych koadiutorów w wielkiej i dobrej sprawie. Wyrocznie Boże przemawiają nie tylko z ambony.

Istnieje również religia społeczeństwa. W biznesie jest to coś więcej niż sprzedaż, wymiana, cena, zapłata; albowiem istnieje święta wiara człowieka w człowieka. Kiedy pokładamy doskonałe zaufanie w uczciwości drugiego; kiedy czujemy, że On nie zboczy z właściwej, szczerej, prostej, sumiennej drogi dla żadnej pokusy; jego prawość i sumienność są dla nas

obrazem Boga; a kiedy w to wierzymy, jest to tak wielki i wspaniałomyślny akt, jak wtedy, gdy wierzymy w prawość Bóstwa.

W wesołych zgromadzeniach dla rozrywki tryskają i mieszają się dobre uczucia życia. Gdyby tak nie było, te miejsca spotkań byłyby równie ponure i odrażające jak jaskinie i kryjówki bandytów i rabusiów. Kiedy przyjaciele się spotykają, kiedy ręce są gorąco ściskane, oko płonie, a twarz promienieje radością, w ich sercach jest religia; i każdy kocha i czci Prawdę i Dobro, które jest w drugim. To nie polityka, własny interes czy samolubstwo roztaczają taki urok wokół tego spotkania, ale aureola jasnego i pięknego uczucia.

Ten sam splendor życzliwej sympatii i serdecznego szacunku świeci jak miękkie niebo nad całym światem; nad wszystkimi miejscami, gdzie ludzie się spotykają i razem chodzą lub trudzą; nie tylko nad altanami kochanków i ołtarzami weselnymi, nie tylko nad domami czystości i czułości; ale nad wszystkimi polami uprawnymi, ruchliwymi warsztatami, zakurzonymi autostradami i brukowanymi ulicami. Na chodnikach nie ma wytartego kamienia, który nie byłby ołtarzem takich ofiar wzajemnej życzliwości; ani drewniany słup, ani żelazna poręcz, o którą nie opierały się serca bijące z miłością. Ile jeszcze innych elementów znajduje się w strumieniu życia przepływającym przez te kanały, czyli na pewno tutaj i wszędzie; szczere, szczere, bezinteresowne, niewysłowione uczucie.

Każda loża masońska jest świątynią religii; a jej nauki są nauczaniem religii. Tu bowiem wpaja się bezinteresowność, przywiązanie, tolerancję, oddanie, patriotyzm, prawdę, wielkoduszne współczucie dla cierpiących i opłakujących, litość dla upadłych, miłosierdzie dla błądzących, pomoc potrzebującym, Wiarę, Nadzieję i Miłość. Tutaj spotykamy się jako bracia, aby nauczyć się poznawać i kochać. Tutaj witamy się chętnie, jesteśmy pobłażliwi wobec swoich wad, szanujemy swoje uczucia, gotowi spełnić sobie nawzajem pragnienia. To jest prawdziwa religia objawiona starożytnym patriarchom; której masoneria nauczała przez wiele stuleci i której będzie nauczać tak, długo jak długo będzie trwał czas. Jeśli niegodne namiętności, samolubne, gorzkie lub mściwe uczucia, pogarda, niechęć, nienawiść wkraczają tutaj, są intruzami i niemile widzianymi gośćmi, nieproszonymi gośćmi.

Z pewnością jest wiele zła i złych namiętności, i wiele nienawiści, pogardy i nieuprzejmości na całym świecie. Nie możemy odmówić zobaczenia zła, które jest w życiu. Ale nie wszystko jest złe. Wciąż widzimy Boga w świecie. Jest dobro pośród zła. Ręka miłosierdzia prowadzi bogactwo do lepianek nędzy i smutku.

Prawda i prostota żyją pośród wielu podstępów i sofistyk. Pod wesołymi szatami, a także pod podartymi szatami kryją się dobre serca.

Miłość ściska dłoń miłości, pośród wszystkich zazdrości i dystrakcji pokazowej rywalizacji; wierność, litość i współczucie sprawują długą nocną straż przy łóżku cierpiącego bliźniego, pośród otaczającej biedy i ponurej nędzy. Oddani ludzie chodzą od miasta do miasta, aby pielęgnować tych, których dotknęła straszliwa zaraza, która od czasu do czasu wznawia swoje tajemnicze marsze.

Kobiety dobrze urodzone i delikatnie wychowane opiekowały się rannymi żołnierzami w szpitalach, zanim stało się to modne; a nawet biedne, zagubione kobiety, które tylko Bóg kocha i których lituje się, z cierpliwym i wielkodusznym heroizmem opiekują się chorymi na zarazę. Masoneria i jej pokrewne zakony uczą ludzi kochać się nawzajem, karmić głodnych, ubierać nagich, pocieszać chorych i grzebać zmarłych bez przyjaciół. Wszędzie Bóg znajduje i błogosławi łaskawy urząd, litościwą myśl i miłujące serce.

We wszystkich zgodnych z prawem dążeniach ludzi jest element dobra, a we wszystkich ich zgodnych z prawem uczuciach tchnie boski duch. Ziemia, po której stąpają, jest ziemią świętą. Istnieje naturalna religia życia, będąca odpowiedzią, z wieloma łamanymi tonami, na religię natury. Piękno i chwała tkwi w Ludzkości, w człowieku, odpowiadając, z wieloma mieszającymi się cieniami, urokowi miękkich krajobrazów i pęczniejących wzgórz oraz cudownej chwale rozgwieżdżonego nieba.

Ludzie mogą być cnotliwi, samodoskonaleni i religijni w swojej pracy. Właśnie w tym celu wykonano te prace. Wszystkie ich stosunki społeczne, przyjaźń, miłość, więzi rodzinne zostały uczynione świętymi. Mogą być religijni, a nie przez rodzaj protestu i oporu wobec ich kilku powołań; ale przez zgodność z ich prawdziwym duchem. Te powołania nie wykluczają religii; ale żądają tego dla własnej doskonałości. Mogą być religijnymi

robotnikami czy to w polu, czy w fabryce; religijni lekarze, prawnicy, rzeźbiarze, poeci, malarze i muzycy. Mogą być religijni we wszystkich trudach i we wszystkich rozrywkach życia. Ich życie może być religią; szeroka ziemia jej ołtarz; jego kadzidło jest oddechem życia; jego ognie zawsze rozpalane przez jasność Nieba.

Z naszym nędznym, wątłym życiem związana jest potężna myśl, która odrzuca wąską rozpiętość wszelkiej widzialnej egzystencji. Zawsze dusza sięga na zewnątrz i prosi o wolność. Spogląda z wąskich i zakratowanych okien zmysłów na szerokie, niezmierzone stworzenie; wie, że wokół niego i poza nim rozciągają się nieskończone i wieczne ścieżki.

Wszystko w nas i poza nami powinno wzbudzać w naszych umysłach podziw i zdumienie. Jesteśmy tajemnicą owiniętą tajemnicami. Połączenie umysłu z materią jest tajemnicą; cudowna komunikacja telegraficzna między mózgiem a każdą częścią ciała, siła i działanie woli. Każdy znajomy krok to coś więcej niż opowieść w zaczarowanej krainie. Siła ruchu jest równie tajemnicza jak siła myśli.

Pamięć i sny, które są niewyraźnym echem martwych wspomnień, są równie niewytłumaczalne. Uniwersalna harmonia wyrasta ze skończonych komplikacji. Pęd każdego kroku, który podejmujemy w naszym zamieszkaniu, po części przyczynia się do porządku Wszechświata. Jesteśmy związani więzami myśli, a nawet materii i jej sił, z całym bezkresnym Wszechświatem oraz wszystkimi przeszłymi i przyszłymi pokoleniami ludzi.

Najskromniejszy obiekt pod naszym okiem równie całkowicie wymyka się naszej analizie, jak ekonomia najdalszej gwiazdy. Każdy liść i każde źdźbło trawy skrywa w sobie tajemnice, których żadna ludzka penetracja nigdy nie zgłębi. Żaden człowiek nie może powiedzieć, jaka jest jego zasada życia. Żaden człowiek nie może wiedzieć, jaka jest jego moc wydzielania. Obie są niezgłębionymi tajemnicami. Gdziekolwiek kładziemy rękę, kładziemy ją na zamkniętym łonie tajemnicy. Stąpamy gdzie chcemy, stąpamy po cudach. Piaski morskie, bryły pól, zmęczone przez wodę kamyki na wzgórzach, surowe masy skalne są kierowane w koło, we wszystkich kierunkach, ręką piszącą starszą, bardziej znaczącą i wzniosłą niż wszystkie starożytne ruiny i wszystkie obalone i pogrzebane miasta, które przeszłe pokolenia pozostawiły na ziemi; bo to jest pismo Wszechmogącego.

Wielkim zajęciem masona w życiu jest czytanie księgi jego nauk; odkrywanie, że życie nie polega na harówce, ale na słuchaniu wyroczni. Stara mitologia jest tylko kartką w tej księdze; ponieważ zaludniła świat duchowymi naturami; a nauka, w wielu kartach, wciąż rozpościera przed nami tę samą cudowną opowieść.

Odtąd będziemy tyle szczęśliwi, jak jesteśmy czyści i prawi, i nic więcej, tak samo szczęśliwi, jak przygotowuje nas nasz charakter, i nic więcej. Nasza moralność, podobnie jak nasz charakter umysłowy, nie kształtuje się w jednej chwili; jest to nawyk naszych umysłów; wynik wielu myśli, uczuć i wysiłków, połączonych ze sobą wieloma naturalnymi i silnymi więzami. Wielkim prawem odpłaty jest to, że każde obecne uczucie ma wpływ na każde nadchodzące doświadczenie; każda przyszła chwila istnienia musi odpowiadać za każdą obecną chwilę; jedna chwila, poświęcona występkowi lub stracona na rzecz poprawy, jest na zawsze poświęcona i stracona; godzina zwłoki w wejściu na właściwą ścieżkę oznacza cofnięcie się tak daleko, w wiecznej pogoni za szczęściem; i za każdy grzech, nawet najlepszych ludzi, należy odpowiedzieć w ten sposób, jeśli nie według pełnej miary jego nieszczęścia, to jednak zgodnie z zasadą nieugiętej prawości i bezstronności.

Prawo odpłaty ciąży na każdym człowieku, niezależnie od tego, czy o tym myśli, czy nie. Ściga go przez wszystkie biegi życia krokiem, który nigdy się nie chwieje i nie męczy, i okiem, które nigdy nie śpi. Gdyby tak nie było, rządy Boże nie byłyby bezstronne; nie byłoby dyskryminacji; braku panowania moralnego; żadne światło nie rzucało by się na tajemnice Opatrzności.

Co człowiek sieje, to żąć będzie, a nie co innego. To, co robimy, dobre lub złe, poważne lub radosne, to, co robimy dzisiaj i będziemy robić jutro; każda myśl, każde uczucie, każde działanie, każde zdarzenie; każda mijająca godzina, każda chwila oddechu; wszystko to przyczynia się do ukształtowania charakteru, według którego mamy być sądzeni. Każda cząsteczka wpływu, która tworzy to skupisko – nasz charakter – zostanie w tej przyszłej analizie odseparowana z masy; i cząstka po cząstce, być może z upływem wieków, wnosi wyraźny wkład w sumę naszych radości lub nieszczęść. Tak więc każde bezczynne słowo i bezczynna godzina będzie osądzona.

Uważajmy zatem, co siejemy. Nawiedza nas zła pokusa; okazja do niesprawiedliwego zysku lub nieuczciwego folgowania sobie, czy to w sferze biznesu, czy przyjemności, w życiu towarzyskim, czy w samotności. Ulegamy; i siejemy ziarno goryczy i smutku. Jutro to grozi odkryciem. Wstrząśnięci i zaniepokojeni zakrywamy grzech i zakopujemy go głęboko w fałszu i hipokryzji. W łonie, gdzie leży ukryty, w żyznej glebie pokrewnych występków, ten grzech nie umiera, ale rozwija się i rośnie; a inne i jeszcze inne zarazki zła gromadzą się wokół przeklętego korzenia; aż z tego jednego ziarna zepsucia wyrośnie w duszy wszystko, co jest okropne w zwykłym kłamstwie, łotrostwie lub występku.

Z obrzydzeniem często robimy każdy krok w dół; ale straszna siła pcha nas naprzód; a piekło długów, chorób, hańby lub wyrzutów sumienia gromadzi swoje cienie wokół naszych kroków nawet na ziemi; i są jeszcze tylko początkiem smutków. Zły czyn można popełnić w jednej chwili; ale sumienie nigdy nie umiera, pamięć nigdy nie śpi; wina nigdy nie może stać się niewinnością; a wyrzuty sumienia nigdy nie szepczą o pokoju.

Strzeż się, kuszony do zła! Strzeż się tego, co chowasz na przyszłość! Strzeż się tego, co składasz w archiwach wieczności! Źle, nie twój sąsiad! aby myśl o tym, kogo wyrządzasz krzywdę i który cierpi z powodu twojego czynu, nie była dla ciebie bólem, którego goryczy nie pozbawią lata! Nie włamuj się do domu niewinności, aby ograbić go z jego skarbów; aby po wielu latach nie ucichł jęk jego rozpaczy w twych uszach! Nie buduj w swoim sercu opuszczonego tronu ambicji; ani nie zajmujcie się sztuczkami, obejściami i samolubnymi knowaniami; aby spustoszenie i samotność nie stanęły na twojej ścieżce, która rozciąga się w długą przyszłość! Nie prowadź bezużytecznego, bezbożnego lub szkodliwego życia! ponieważ z tym życiem związana jest niezmienna zasada nieskończonej kary i elementy Bożego stworzenia, które nigdy nie wyczerpią swojej mocy, ale będą się rozwijać przez wieki wieczności. Nie daj się oszukać! Bóg ukształtował twoją naturę, aby odpowiedzieć na przyszłość. Jego prawa nigdy nie można uchylić, ani Jego sprawiedliwości uniknąć; i na wieki wieków będzie prawdą, że „*cokolwiek człowiek sieje, to i żąć będzie*”.

XIV.

WIELKI WYBRANY, DOSKONAŁY I WZNIOSŁY MASON.

Zadaniem każdego masona jest odkrycie tajemnicy masonerii poprzez refleksję nad jej symbolami oraz mądre rozważenie i analizę tego, co zostało powiedziane i zrobione w dziele. Masoneria nie wpaja jej prawd. Stwierdza je raz i krótko; lub sugeruje je, być może, ponuro; lub wstawia chmurę między nimi a oczami, które byłyby przez nie oślepione. „Szukajcie, a znajdziecie" wiedzę i prawdę.

Praktycznym celem masonerii jest poprawa fizyczna i moralna oraz intelektualna i duchowa poprawa jednostek i społeczeństwa. Ani jednego, ani drugiego nie można osiągnąć inaczej, jak tylko przez rozpowszechnianie prawdy. To fałsz w doktrynach i błąd w zasadach jest przyczyną większości nieszczęść ludzi i nieszczęść narodów. Opinia publiczna rzadko ma rację w jakiejkolwiek kwestii; i zawsze będą istniały i będą ważne prawdy, którymi należy zastąpić tę opinię w miejsce wielu błędów oraz absurdalnych i szkodliwych przesądów.

Niewiele jest prawd, których opinia publiczna nie znienawidziłaby i nie prześladowała jako herezji; i niewiele jest błędów, które nie wydawałyby się jej prawdami promieniującymi z bezpośredniej obecności Boga. Istnieją również moralne choroby człowieka i społeczeństwa, których leczenie wymaga nie tylko odwagi, ale także, a nawet więcej, roztropności i rozwagi; są one bowiem raczej owocem fałszywych i zgubnych doktryn moralnych, politycznych i religijnych niż złych skłonności.

Znaczna część tajemnicy masońskiej ujawnia się, bez słowa, temu, kto choć częściowo rozumie wszystkie stopnie, proporcjonalnie do ich otrzymania; a szczególnie tym, którzy awansują na najwyższe stopnie Dawnego i Uznanego Rytu Szkockiego. Ryt ten unosi nieco zasłony, nawet w stopniu Ucznia; deklaruje bowiem, że masoneria jest wyznaniem wiary.

Masoneria pracuje nad poprawą porządku społecznego, oświecając umysły ludzi, rozgrzewając ich serca miłością dobra, ożywiając ich wielką zasadą ludzkiego braterstwa i wymagając od swoich uczniów, aby ich język i postępowanie były zgodne z tą zasadą, aby wzajemnie się oświecali, panowali nad swoimi namiętnościami, brzydzili się występkiem i litowali się nad złym człowiekiem jak nad cierpiącym na opłakaną chorobę.

Jest to uniwersalna, wieczna, niezmienna religia, jaką Bóg zasadził w sercu uniwersalnej ludzkości. Nigdy nie istniało długowieczne wyznanie, które by nie zostało zbudowane na tym fundamencie. To jest podstawa, a oni są nadbudową. „Czysta pobożność i posłuszeństwo przed Bogiem i Ojcem polega na tym, aby nieść pomoc sierotom i wdowom w ich utrapieniach i zachować siebie niesplamionym przez świat". „Czyż nie jest *to* post, który wybrałem? rozerwać więzy zła, złamać ciężkie brzemiona, wypuścić na wolność uciśnionych i połamać wszelkie jarzmo?" Duchowni tej religii to wszyscy masoni, którzy ją rozumieją i są jej oddani; jej ofiary składane Bogu to dobre uczynki, porzucenie niskich i nieuporządkowanych namiętności, składanie własnego interesu na ołtarzu ludzkości oraz nieustanne wysiłki, by osiągnąć wszelką moralną doskonałość, do jakiej zdolny jest człowiek.

Uczynić honor i obowiązek stałymi światłami, które poprowadzą twój statek życia przez burzliwe morza czasu; czynić to, co jest słuszne, nie dlatego, że zapewni ci to sukces, przyniesie nagrodę, zyska poklask ludzi lub będzie „najlepszą polityką", bardziej roztropną lub bardziej wskazaną, ale dlatego, że jest słuszne i dlatego powinno być stosowane; nieustannie walczyć z błędem, nietolerancją, ignorancją i występkiem, a jednocześnie współczuć tym, którzy błądzą, być tolerancyjnym nawet wobec nietolerancji, nauczać ignorantów i pracować nad nawróceniem występnych – to niektóre z obowiązków wolnomularza.

Dobry mason to taki, który może patrzeć na śmierć i widzieć jej oblicze z takim samym wyrazem twarzy, z jakim słucha jej historii; który może znieść wszystkie trudy swojego życia z duszą podtrzymującą jego ciało, który może równie gardzić bogactwami, kiedy je ma i kiedy ich nie ma; nie smuci się, jeśli znajdują się w skarbcu jego sąsiada, ani nie wywyższa, jeśli błyszczą wokół jego własnych murów; taki, który nie jest poruszony szczęściem przychodzącym do niego ani od niego odchodzącym; który może patrzeć na cudze ziemie ze spokojem i przyjemnością, jakby były jego własnością; a jednak dogląda własne i używa ich tak, jakby należały do innego człowieka; który ani nie wydaje swoich dóbr rozrzutnie i nierozsądnie, ani też nie zachowuje ich chciwie i jak skąpiec; która waży dobrodziejstwa nie według wagi i liczby, ale według umysłu i okoliczności tego, kto je przyznaje; który nigdy nie uważa swojej jałmużny za kosztowną, jeśli odbiorcą jest godna osoba; który nie robi nic dla opinii, ale wszystko dla sumienia, będąc równie uważnym na swoje myśli, jak na swoje zachowanie na targach i w teatrach, i w takim samym lęku przed sobą, jak przed całym zgromadzeniem; to znaczy hojny i wesoły dla swoich przyjaciół oraz miłosierny i skłonny do wybaczania swoim wrogom; który kocha swój kraj, radzi się swego honoru i jest posłuszny jego prawom, nie pragnie i nie stara się o nic więcej, jak tylko o to, aby mógł wypełniać swój obowiązek i czcić Boga. I taki mason może uważać swoje życie za życie człowieka i obliczać jego miesiące nie na podstawie biegu słońca, ale według zodiaku i kręgu cnót.

Cały świat jest tylko jedną republiką, w której każdy naród jest rodziną, a każda jednostka dzieckiem. Masoneria, nie uchylając się w żaden sposób od różnych obowiązków, których wymaga różnorodność państw, zmierza do stworzenia nowego ludu, który złożony z ludzi wielu narodów i języków, będzie połączony więzami nauki, moralności i cnoty .

Zasadniczo filantropijny, filozoficzny i postępowy, ma za podstawę swojego dogmatu mocną wiarę w istnienie Boga i jego opatrzność oraz w nieśmiertelność duszy; ze względu na swój przedmiot rozpowszechnianie prawd moralnych, politycznych, filozoficznych i religijnych oraz praktykowanie wszystkich cnót. W każdej epoce jego hasłem była „Wolność, Równość,

Braterstwo" z konstytucyjnym rządem, *prawem, porządkiem, dyscypliną* i podporządkowaniem prawowitej władzy – *rządowi*, a nie *anarchii*.

Ale nie jest to ani partia polityczna, ani sekta religijna. Obejmuje ona wszystkie partie i wszystkie sekty, tworząc z nich wszystkich rozległe stowarzyszenie braterskie. Uznaje godność natury ludzkiej i prawo człowieka do takiej wolności, do jakiej jest zdolny; i nie zna niczego, co mogłoby stawiać jednego człowieka poniżej drugiego, z wyjątkiem ignorancji, upokorzenia i zbrodni oraz konieczności podporządkowania się prawowitej woli i władzy.

Jest filantropijny; ponieważ uznaje wielką prawdę, że wszyscy ludzie są tego samego pochodzenia, mają wspólne interesy i powinni współpracować w tym samym celu.

Dlatego uczy swoich członków wzajemnej miłości, udzielania sobie wzajemnej pomocy i wsparcia we wszystkich okolicznościach życia, dzielenia wzajemnych bólów i smutków, a także radości i przyjemności; strzec reputacji, szanować opinie i doskonale tolerować błędy innych w sprawach wiary i przekonań.

Jest filozoficzny, ponieważ naucza wielkich prawd dotyczących natury i istnienia jednego Najwyższego Bóstwa oraz istnienia i nieśmiertelności duszy. Ożywia Akademię Platona i mądre nauki Sokratesa. Powtarza maksymy Pitagorasa, Konfucjusza i Zoroastra i z szacunkiem egzekwuje wzniosłe lekcje Tego, który umarł na krzyżu.

Starożytni myśleli, że powszechna ludzkość działa pod wpływem dwóch przeciwstawnych zasad, Dobra i Zła, z których Dobro popycha ludzi ku Prawdzie, Niezależności i Pobożności; i Zło ku fałszowi, służalczości i samolubstwu. Masoneria reprezentuje Dobrą Zasadę i nieustannie walczy ze złym. To Herkules, Ozyrys, Apollo, Mitra i Ormuzd, w odwiecznej i śmiertelnej walce z demonami ignorancji, brutalności, nikczemności, fałszu, niewolnictwa duszy, nietolerancji, przesądów, tyranii, podłości, bezczelności bogactwa i bigoterii.

Kiedy despotyzm i zabobon, bliźniacze moce zła i ciemności, panowały wszędzie i wydawały się niezwyciężone i nieśmiertelne, wynalazł on, aby uniknąć prześladowań, tajemnice, to znaczy alegorię, symbol i emblemat,

i przekazał swoje doktryny poprzez sekretny tryb inicjacji. Teraz, zachowując swoje starożytne symbole, a częściowo swoje starożytne ceremonie, pokazuje w każdym cywilizowanym kraju swój sztandar, na którym żywymi literami wypisane są jego wielkie zasady; i śmieje się z mizernych wysiłków królów i papieży, by zmiażdżyć go przez ekskomunikę i interdyktem.

Poglądy człowieka na Boga będą zawierały tylko tyle pozytywnej prawdy, ile ludzki umysł jest w stanie przyjąć; czy ta prawda jest osiągana za pomocą rozumu, czy też przekazywana przez objawienie. Musi koniecznie być zarówno ograniczone, jak i stopione, aby mieściło się w kompetencjach skończonej ludzkiej inteligencji. Będąc skończonymi, nie możemy stworzyć żadnej poprawnej lub adekwatnej idei Nieskończoności; będąc materialnymi, nie możemy stworzyć jasnej koncepcji tego, co duchowe.

Wierzymy i znamy nieskończoność Przestrzeni i Czasu oraz duchowość Duszy; ale idea tej nieskończoności i duchowości wymyka się nam. Nawet Wszechmoc nie może tchnąć nieskończonych koncepcji w skończone umysły; ani też Bóg nie może, bez uprzedniej całkowitej zmiany warunków naszego istnienia, wlać kompletnej i pełnej wiedzy o swojej własnej naturze i atrybutach w wąskie możliwości ludzkiej duszy. Ludzka inteligencja nie mogła tego pojąć, ani ludzki język tego nie wyraził. Widzialne jest z konieczności miarą niewidzialnego.

Świadomość jednostki objawia się *sama*. Jego wiedza nie może wykraczać poza granice jego własnej istoty. Jego koncepcje innych rzeczy i innych istot są tylko jego koncepcjami. Nie są tymi rzeczami ani istotami samymi w sobie. Żywa zasada żywego Wszechświata musi być NIESKOŃCZONA; podczas gdy wszystkie nasze idee i koncepcje są skończone i mają zastosowanie tylko do skończonych istot.

Bóstwo nie jest zatem przedmiotem *wiedzy*, ale *wiary*; nie należy się do niego zbliżać rozumem, lecz zmysłem moralnym; nie do *wyobrażenia*, ale do *odczucia*. Wszelkie próby uchwycenia Nieskończoności w koncepcji Skończoności są i muszą być jedynie dostosowaniem się do kruchości człowieka. Boska Natura, okryta przed ludzkim zrozumieniem ciemnością, z której skarcona wyobraźnia wraca z lękiem, a myśl wycofuje się w świadomej słabości, jest tematem, w którym człowiek nie ma prawa dogmatyzować. Tutaj filozoficzny intelekt staje się najbardziej boleśnie świadomy własnej niewystarczalności.

A jednak to właśnie tutaj człowiek najbardziej dogmatyzuje, klasyfikuje i opisuje atrybuty Boga, sporządza mapę natury Boga i inwentaryzuje cechy, uczucia, impulsy i namiętności Boga; a potem wiesza i pali brata, który równie dogmatycznie jak on sporządza inną mapę i inwentarz. Wspólne porozumienie nie ma pokory. Jej Bóg jest wcieloną Boskością. Niedoskonałość nakłada własne ograniczenia na Nieograniczoność i przyodziewa Niepojętego Ducha Wszechświata w formy, które są w zasięgu zmysłów i intelektu i wywodzą się z tej nieskończonej i niedoskonałej natury, która jest jedynie dziełem Boga.

Wszyscy, choć nie wszyscy w równym stopniu, błądzimy. Umiłowane dogmaty każdego z nas nie są, jak czule przypuszczamy, czystą prawdą Bożą; ale po prostu nasza własna szczególna forma błędu, nasze domysły co do prawdy, załamane i fragmentaryczne promienie światła, które padły na nasze własne umysły. Nasze małe systemy mają swój dzień i przestają istnieć; są tylko zepsutymi światłami Boga; On jest kimś więcej niż one. Doskonałej prawdy nigdzie nie można osiągnąć.

Stylizujemy ten Stopień jako Doskonałość; a jednak to, czego naucza, jest niedoskonałe i wadliwe. Jednak nie mamy odpoczywać w dążeniu do prawdy ani z zadowoleniem godzić się na błąd. Naszym obowiązkiem jest zawsze iść naprzód w poszukiwaniu; bo chociaż prawda absolutna jest nieosiągalna, to jednak ilość błędów w naszych poglądach może się zmniejszać stopniowo i nieustannie; i dlatego masoneria jest nieustannym dążeniem ku światłu.

Nie wszystkie błędy są równie nieszkodliwe. To, co jest najbardziej szkodliwe, to żywić niegodne koncepcje natury i atrybutów Boga; i to właśnie masoneria symbolizuje przez nieznajomość Prawdziwego Słowa. Prawdziwe słowo masona nie jest całą, doskonałą, absolutną prawdą w odniesieniu do Boga; ale to najwyższe i najszlachetniejsze wyobrażenie o Nim, jakie nasze umysły są w stanie wytworzyć; i to słowo jest niewysłowione, ponieważ jeden człowiek nie może przekazać drugiemu swojej własnej koncepcji Bóstwa; ponieważ koncepcja Boga każdego człowieka musi być proporcjonalna do jego rozwoju umysłowego, mocy intelektualnych i doskonałości moralnej. Bóg jest, jak go pojmuje człowiek, odbiciem samego człowieka.

Albowiem koncepcja Boga każdego człowieka musi się różnić w zależności od jego mentalnej kultywacji i umysłowych mocy. Jeśli ktoś zadowala się jakimkolwiek obrazem niższym, niż jego intelekt jest w stanie pojąć, to zadowala się tym, co jest dla niego fałszywe, jak również fałszywe w rzeczywistości. Jeśli jest niżej, niż może sięgnąć, musi czuć, że to fałsz. A jeśli my, z dziewiętnastego wieku po Chrystusie, przyjmiemy koncepcje dziewiętnastego wieku przed Nim; jeśli nasze koncepcje Boga są ignoranckie, ograniczone i mściwe, jak Izraelitów; wówczas myślimy gorzej o Bogu i mamy niższy, nikczemniejszy i bardziej ograniczony pogląd na Jego naturę, niż zdolności, którymi obdarzył, są w stanie pojąć. Najwyższy pogląd, jaki możemy sobie wytworzyć, jest najbliższy prawdy. Jeśli godzimy się na jakąkolwiek niższy, godzimy się na nieprawdę. Czujemy, że obrazą i zniewagą jest wyobrażanie Go jako okrutnego, krótkowzrocznego, kapryśnego i niesprawiedliwego; jako Istota zazdrosnej, złej, mściwej.

Kiedy badamy nasze koncepcje Jego charakteru, jeśli potrafimy wyobrazić sobie bardziej wzniosły, szlachetniejszy, wyższy, bardziej dobroczynny, chwalebny i wspaniały charakter, to ten ostatni jest dla nas prawdziwym pojęciem Bóstwa; bo nie można sobie wyobrazić nic wspanialszego niż On.

Religia, aby uzyskać powszechne użycie i wpływ wśród wielkiej masy ludzkości, musi być domieszana do takiej ilości błędów, aby umieścić ją znacznie poniżej poziomu osiągalnego przez wyższe zdolności ludzkie. Religia tak czysta, jak mógł dostrzec najwznioślejszy i najbardziej kultywowany ludzki rozum, nie byłaby zrozumiała ani skuteczna wobec mniej wykształconej części ludzkości. Co jest Prawdą dla filozofa, nie byłoby Prawdą ani nie miałoby skutku Prawdy dla wieśniaka. Religia wielu musi być z konieczności bardziej błędna niż religia wyrafinowanych i refleksyjnych nielicznych, nie tyle w swojej istocie, co w swoich formach, nie tyle w duchowej idei, która leży u jej podstaw, ile w symbiozie symboli i dogmatów, w których ta idea jest ucieleśniona. Najprawdziwsza religia w wielu punktach nie zostałaby zrozumiana przez ignorantów, nie byłaby dla nich pocieszeniem, ani też nie byłaby dla nich przewodnikiem i wsparciem. Doktryny biblijne często nie są ubrane w język ścisłej prawdy, ale w taki, który był najodpowiedniejszy, aby przekazać prostackim i ignoranckim

ludziom praktyczne podstawy doktryny. Idealnie czysta wiara, wolna od wszelkich obcych domieszek, system szlachetnego teizmu i wzniosłej moralności, znalazłaby zbyt mało przygotowania do niej w powszechnym umyśle i sercu, aby mogła zostać szybko przyjęta przez masy ludzkości; a Prawda mogłaby do nas nie dotrzeć, gdyby nie pożyczyła skrzydeł Błędu.

Mason uważa Boga za Moralnego Zarządcę, jak również za Pierwotnego Stwórcę; jako Bóg na wyciągnięcie ręki, a nie tylko daleki w odległości nieskończonej przestrzeni i w oddaleniu Przeszłej lub Przyszłej Wieczności. Wyobraża sobie Go jako czuwającego i kierującego sprawami świata oraz mającego wpływ na serca i czyny ludzi.

Dla niego Bóg jest wielkim Źródłem Świata Życia i Materii; a człowiek, z jego cudownym cielesnym i umysłowym kształtem, Jego bezpośrednim dziełem. Wierzy, że Bóg stworzył ludzi z różnymi zdolnościami intelektualnymi; i umożliwili niektórym, dzięki wyższej sile intelektualnej, zobaczyć i stworzyć prawdy, które są ukryte przed masami ludzkimi. Wierzy, że kiedy Jego wolą jest, aby ludzkość uczyniła jakiś wielki krok naprzód lub dokonała brzemiennego w skutki odkrycia, powołuje do życia jakiś intelekt o większej niż zwykła wielkości i mocy, aby zrodzić nowe idee i wspanialsze koncepcje Prawd żywotnych dla Ludzkości.

Uważamy, że Bóg tak zarządził sprawami w tym pięknym i harmonijnym, ale tajemniczo rządzonym Wszechświecie, że od czasu do czasu jeden wielki umysł po drugim powstanie, gdy będzie to potrzebne, aby objawić ludziom prawdy, których pragnie, i tyle prawdy, ile można znieść. On tak zarządza, aby natura i bieg wydarzeń posłały na świat ludzi, obdarzonych tą wyższą organizacją umysłową i moralną, w której spontanicznie i nieuchronnie pojawią się wielkie prawdy i wzniosłe przebłyski duchowego światła. Mówią one do ludzi przez natchnienie.

Kimkolwiek Hiram naprawdę był, jest dla nas przykładem, być może wyobrażonym typem ludzkości w jej najwyższej fazie; wzór tego, czym człowiek może i powinien się stać na przestrzeni wieków, w swoim postępie ku realizacji swego przeznaczenia; jednostka obdarzona wspaniałym intelektem, szlachetną duszą, doskonałą organizacją i doskonale zrównoważoną istotą moralną; zadatek tego, czym może być ludzkość i jak wierzymy, że będzie ona później w odpowiednim dla Boga czasie.

Mason wierzy, że Bóg zaaranżował ten wspaniały, ale kłopotliwy świat z celem i planem. Utrzymuje, że każdy człowiek posłany na tę ziemię, a zwłaszcza każdy człowiek o wyższych zdolnościach, ma obowiązek do spełnienia, misję do wypełnienia, chrzest, którym ma być ochrzczony; że każdy wielki i dobry człowiek posiada jakąś część prawdy Bożej, którą musi głosić światu i która musi przynieść owoc w jego własnym łonie. W prawdziwym i prostym sensie wierzy, że wszyscy intelektualni, czyści, mądrzy są natchnieni i że są nimi dla nauczania, postępu i wyniesienia ludzkości. Ten rodzaj natchnienia, podobnie jak wszechobecność Boga, nie ogranicza się do nielicznych pisarzy, o których twierdzą Żydzi, chrześcijanie czy muzułmanie, ale obejmuje całą rasę. Jest konsekwencją wiernego korzystania z naszych zdolności. Każdy człowiek jest jego podmiotem, Bóg jest jego źródłem, a Prawda jest jego jedynym sprawdzianem. Różni się stopniowanie, tak jak różne są wyposażenie intelektualne, moralne bogactwo duszy i stopień kultywowania tych zdolności i przymiotów. Nie ogranicza się do żadnej sekty, wieku ani narodu. Jest szeroka jak świat i pospolita jak Bóg. Nielicznym ludziom w powijakach ludzkości nie dane było zmonopolizować natchnienia i wykluczyć Boga z duszy. Nie rodzimy się w zaślepionym i zepsutym świecie. Gwiazdy są piękne jakby były w kwiecie wieku; najstarsze Niebiosa są świeże i mocne. Bóg wciąż jest wszędzie w przyrodzie. Gdziekolwiek serce bije z miłości, gdzie Wiara i Rozum wypowiadają swoje wyrocznie, tam jest Bóg, jak dawniej w sercach widzących i proroków. Żadna gleba na ziemi nie jest tak święta jak serce dobrego człowieka; nic nie jest tak pełne Boga. To natchnienie jest dane nie tylko uczonym, nie tylko wielkim i mądrym, ale każdemu wiernemu dziecku Bożemu. Pewni, jak otwarte oko pije światło, tak z czystego serca widzą Boga; a ten, kto żyje prawdziwie, odczuwa Go jako obecność w duszy. Sumienie jest prawdziwym głosem Bóstwa.

Masoneria, wokół której ołtarzy chrześcijanin, hebrajczyk, muzułmanin, bramin, wyznawcy Konfucjusza i Zoroastra mogą gromadzić się jako bracia i jednoczyć się w modlitwie do jedynego Boga, który jest ponad wszystkimi Baalami, musi pozostawić to każdemu ze swoich Wtajemniczonych do szukania podstaw swojej wiary i nadziei w pismach świętych własnej religii.

Dla siebie uważa za wystarczająco określone te prawdy, które są wypisane palcem Bożym w sercu człowieka i na kartach księgi natury. Poglądy na religię i obowiązek, wypracowane przez medytacje pilnych, potwierdzone przez wierność dobrych i mądrych, naznaczone jako nieskazitelne przez odpowiedź, jaką znajdują w każdym nieskażonym umyśle, polecają się masonom każdego wyznania i mogą być akceptowane przez wszystkich.

Mason nie pretenduje do dogmatycznej pewności, ani na próżno nie wyobraża sobie, że taka pewność jest osiągalna. Uważa, że gdyby nie było pisemnego objawienia, mógłby bezpiecznie oprzeć pokładane w nim nadzieje i zasady, które nim kierują, na dedukcjach rozumu i przekonaniach instynktu i świadomości. W tych dedukcjach intelektu i przekonaniach serca może znaleźć pewny fundament dla swojej wiary religijnej. Rozum bowiem dowodzi mu istnienia i atrybutów Boga; a te duchowe instynkty, które czuje, że są głosem Boga w jego duszy, wlewają w jego umysł poczucie jego stosunku do Boga, przekonanie o dobroczynności jego Stwórcy i Opiekuna oraz nadzieję na przyszłe istnienie; a jego rozum i sumienie nieomylnie wskazują cnotę jako najwyższe dobro oraz zamierzony cel i cel życia człowieka.

Studiuje cuda Niebios, ramy i obroty Ziemi, tajemnicze piękności i przystosowania egzystencji zwierząt, moralną i materialną budowę istoty ludzkiej, tak przerażająco i cudownie stworzonej; i jest zadowalająco przekonany, że Bóg JEST; i że Mądra i Dobra Istota jest autorem gwiaździstego Nieba nad nim i świata moralnego w nim samym; a jego umysł znajduje odpowiednią podstawę dla swoich nadziei, swojego uwielbienia, swoich zasad działania w rozległym Wszechświecie, na chwalebnym firmamencie, w głębokiej, pełnej duszy, przepełnionej niewypowiedzianymi myślami.

Są to prawdy, które każdy myślący umysł przyjmie bez wahania, jako że nie można ich przewyższyć ani udoskonalić; i nadaje się, jeśli jest się posłusznym, uczynić ziemię prawdziwym rajem, a człowieka tylko trochę niższym od aniołów. Bezwartościowość ceremonialnych obrzędów i konieczność czynnej cnoty; egzekwowanie czystości serca jako zabezpieczenia czystości życia i rządzenia myślami jako inicjatorami i prekursorami działania; powszechna filantropia, wymagająca od nas miłości do wszystkich ludzi i czynienia innym tego i tylko tego, co uważamy

za słuszne, sprawiedliwe i hojne dla nas; przebaczenie urazów; konieczność poświęcenia się w wykonywaniu obowiązków; pokora; autentyczna szczerość i bycie tym, czym się wydajemy ; wszystkie te wzniosłe przykazania nie potrzebują cudu ani głosu z obłoków, aby zarekomendować je naszej wierności lub zapewnić nas o ich boskim pochodzeniu. Nakazują posłuszeństwo z racji swej wrodzonej prawości i piękna; i były, są i będą prawem w każdym wieku iw każdym kraju na świecie. Bóg objawił je człowiekowi na początku.

Dla masona Bóg jest naszym Ojcem w Niebie, bycie Jego szczególnymi dziećmi jest wystarczającą nagrodą dla wprowadzających pokój, aby zobaczyć, czyje oblicze jest najwyższą nadzieją ludzi czystego serca; który jest zawsze pod ręką, aby wzmocnić Jego prawdziwych czcicieli; któremu należy się nasza najgorętsza miłość, najbardziej pokorna i cierpliwa uległość; którego najbardziej akceptowalnym uwielbieniem jest czyste i współczujące serce oraz dobroczynne życie; w której nieustannej obecności żyjemy i działamy, do której miłosiernej dyspozycji oddajemy się tej śmierci, która, jak mamy nadzieję i wierzymy, jest jedynie wejściem do lepszego życia; i którego mądre dekrety zabraniają człowiekowi zanurzać swoją duszę w elysium o zwykłej gnuśnej treści.

Jeśli chodzi o nasze uczucia wobec Niego i nasze postępowanie wobec człowieka, masoneria niewiele uczy, co do czego ludzie mogą się różnić, i niewiele od czego mogą się sprzeciwiać. On jest naszym Ojcem; i wszyscy jesteśmy braćmi. To wszystko jest otwarte dla najbardziej nieświadomych i zapracowanych, tak samo jak dla tych, którzy mają najwięcej wolnego czasu i są najbardziej uczeni. To nie potrzebuje kapłana, aby tego nauczał, ani autorytetu, który by to popierał; i jeśli każdy człowiek robił by tylko to, co jest z nim zgodne, wygnałoby barbarzyństwo, okrucieństwo, nietolerancję, brak miłosierdzia, perfidię, zdradę, zemstę, samolubstwo i wszystkie ich pokrewne wady i złe namiętności poza granice świata.

Prawdziwy mason, szczerze utrzymujący, że Najwyższy Bóg stworzył i rządzi tym światem, wierzy również, że rządzi On nim za pomocą praw, które, choć mądre, sprawiedliwe i dobroczynne, są jednak stałe, niezachwiane i nieubłagane. Wierzy, że jego udręki i smutki są przeznaczone

dla jego karcenia , wzmocnienia, opracowania i rozwoju ; ponieważ są one koniecznymi wynikami działania praw, najlepszymi, jakie można wymyślić dla szczęścia i oczyszczenia gatunku, oraz aby dać okazję i sposobność do praktykowania wszystkich cnót, od najbardziej zwyczajnych i powszechnych do najszlachetniejszych i najbardziej wzniosłych; a może nawet nie to, ale najlepiej przystosowane do realizacji rozległych, porażających, chwalebnych, wiecznych planów Wielkiego Ducha Wszechświata.

Wierzy, że zarządzone działania natury, które sprowadziły na niego nieszczęście, z niezachwianego spokoju ich kariery obsypały błogosławieństwami i światłem wiele innych ścieżek; że nieubłagany rydwan Czasu, który zmiażdżył go lub okaleczył w wyznaczonym mu biegu, pędzi naprzód ku realizacji tych pogodnych i potężnych celów, do których przyczynienie się, nawet jako ofiara, jest zaszczytem i nagrodą. Przyjmuje taki pogląd na Czas, Naturę i Boga, a mimo to znosi swój los bez szemrania i nieufności; ponieważ jest częścią systemu, najlepszą z możliwych, ponieważ ustanowioną przez Boga. Nie wierzy, że Bóg traci go z oczu, nadzorując marsz wielkich harmonii Wszechświata; ani że nie przewidziano, kiedy wszechświat został stworzony, jego prawa uchwalone, a długi ciąg jego operacji przesądzony z góry, że w wielkim marszu tych wydarzeń, będzie cierpiał ból i dozna nieszczęścia. Wierzy, że jego indywidualne dobro zostało wzięte pod uwagę przez Boga, jak również wielkie kardynalne skutki, do których zmierza bieg wszystkich rzeczy.

Wierząc w ten sposób, osiągnął szczyt cnót, najwyższy wśród *biernej* doskonałości, jaki ludzkość może osiągnąć. Swoją nagrodę i wsparcie znajduje w refleksji, że jest nieugiętym i ofiarnym współpracownikiem Stwórcy Wszechświata; i w szlachetnej świadomości bycia godnym i zdolnym do tak wzniosłego poczęcia, ale tak smutnego przeznaczenia. On jest wtedy naprawdę uprawniony do miana Wielkiego Wybranego, Doskonałego i Wzniosłego Masona. Jest zadowolony z upadku na początku bitwy, jeśli tylko jego ciało może stanowić odskocznię dla przyszłych podbojów ludzkości.

Nie może być tak, że Bóg, który, jak jesteśmy pewni, jest doskonale dobry, może wybrać, abyśmy cierpieli ból, chyba że albo my sami otrzymamy od niego antidotum na to, co jest w nas złe, albo ból jest nieodzowną częścią w

schemacie Wszechświata, który jako całość jest dobry. W obu przypadkach mason przyjmuje go z uległością. Nie cierpiałby, gdyby mu tak nie nakazano. Bez względu na wyznanie, jeśli wierzy, że Bóg istnieje i że troszczy się o swoje stworzenia, nie może w to wątpić; ani też, że nie byłoby to tak zarządzone, gdyby nie było to lepsze dla niego samego, dla innych osób lub dla niektórych rzeczy. Narzekać i lamentować to szemrać wbrew woli Bożej i gorzej niż niewiara.

Mason, którego umysł jest odlany w szlachetniejszą formę niż umysły ignorantów i bezrefleksyjnych, i ma instynkt bardziej boskiego życia, który kocha prawdę bardziej niż odpoczynek i pokój w Niebie, bardziej niż pokój Edenu, do którego wznioślejsza istota przynosi surowsze troski — który wie, że człowiek nie żyje samymi przyjemnościami lub zadowoleniem, ale obecnością mocy Bożej — musi odrzucić nadzieję na jakikolwiek inny odpoczynek lub spokój niż ten, który jest ostatnia nagroda długich agonii myśli; musi porzucić wszelkie perspektywy jakiegokolwiek Nieba, z wyjątkiem tego, którego aleją i portalem są kłopoty; musi przepasać swoje biodra i przysposobić swoją lampę do pracy, która musi być wykonana i nie może być wykonana niedbale. Jeśli nie lubi mieszkać w umeblowanych mieszkaniach tradycji, musi zbudować dla siebie własny dom, własny system wiary i myśli.

Nadzieja na sukces, a nie nadzieja na nagrodę, powinna być naszą stymulującą i podtrzymującą siłą. Nasz obiekt, a nie my sami, powinien być naszą inspirującą myślą. Samolubstwo jest grzechem, gdy jest tymczasowe i na czas. Rozpętane do wieczności, nie staje się niebiańską roztropnością. Powinniśmy trudzić się i umierać nie dla Nieba czy Błogości, ale dla Obowiązku.

W częstszych przypadkach, gdy musimy połączyć nasze wysiłki z tysiącami innych, aby przyczynić się do realizacji wielkiej sprawy; jedynie po to, aby uprawiać ziemię lub zasiać ziarno na bardzo odległe żniwo lub przygotować drogę dla przyszłego nadejścia jakiejś wielkiej zmiany; kwota, jaką każdy z nich przyczynia się do osiągnięcia ostatecznego sukcesu, część ceny, jaką sprawiedliwość powinna przypisać każdemu jako jego szczególny produkt, nigdy nie można jej dokładnie ustalić. Być może niewielu z tych, którzy kiedykolwiek pracowali w cierpliwości tajemnicy i milczenia, aby

doprowadzić do jakiejś politycznej lub społecznej zmiany, co do której byli przekonani, że ostatecznie okaże się ogromną przysługą dla ludzkości, doczekało zmiany dokonanej lub oczekiwanej zmiany.

Jeszcze mniej z nich było w stanie powiedzieć, jak wielką wagę przyłożyło ich kilka wysiłków do osiągnięcia pożądanej zmiany. Wielu będzie wątpić, czy rzeczywiście te wysiłki mają jakikolwiek wpływ; i zniechęceni zaprzestać wszelkich aktywnych wysiłków.

Aby nie zniechęcić się w ten sposób, mason musi pracować nad wzniesieniem i oczyszczeniem swoich motywów, a także gorliwie pielęgnować przekonanie, z pewnością prawdziwe, że na tym świecie nie ma czegoś takiego jak wysiłek, który można odrzucić; że w każdej pracy jest zysk; że po każdym szczerym wysiłku w słusznej i niesamolubnej sprawie, wbrew wszelkim pozorom, następuje właściwy i proporcjonalny sukces; że żaden chleb wyrzucony na wody nie może całkowicie zniknąć; że żadne ziarno zasiane w ziemi nie może nie ożywić się we właściwym czasie i na miarę; i że chociaż w chwilach przygnębienia możemy wątpić nie tylko w to, czy nasza sprawa zwycięży, ale czy, jeśli tak, przyczynimy się do jej triumfu — jest Ktoś, kto nie tylko widział każdy wysiłek, jaki wykonaliśmy, ale Kto może określić dokładny stopień, w jakim każdy żołnierz pomógł osiągnąć wielkie zwycięstwo nad złem społecznym. Żadna dobra praca nie jest całkowicie daremna.

Wielki Wybrany, Doskonały i Wzniosły Mason w żaden sposób nie zasłuży na ten zaszczytny tytuł, jeśli nie ma tej siły, tej woli, tej samowystarczalnej energii; ta Wiara, która nie żywi się żadną ziemską nadzieją, która nigdy nie myśli o zwycięstwie, ale zadowolona z własnego spełnienia, walczy, ponieważ powinna walczyć, radując się walką i wciąż radując się upadkami.

Światowe Stajnie Augiasza, nagromadzona przez wieki nieczystość i nędza, wymagają potężnej rzeki, aby je dokładnie oczyścić; każda kropla, którą wnosimy, pomaga wezbrać tej rzece i zwiększyć jej siłę w stopniu dostrzegalnym przez Boga, ale nie przez człowieka; a ten, którego gorliwość jest głęboka i żarliwa, nie będzie nadmiernie troszczył się o to, aby jego indywidualne krople były rozpoznawalne pośród potężnej

masy oczyszczającej i użyźniającej wody; znacznie mniej, że dla rozróżnienia powinien płynąć w nieefektywnej pojedynczości.

Prawdziwy mason nie będzie uważał, aby jego imię było wypisane na grosiku, który wrzuca do skarbca Boga. Wystarczy mu wiedzieć, że jeśli pracował z czystym zamiarem w jakiejś dobrej sprawie, musiał przyczynić się do jej powodzenia; że stopień , w jakim się przyczynił, jest sprawą nieskończenie małej troski; a nawet więcej, że świadomość, że się w ten sposób przyczynił, jakkolwiek niejasna i niezauważona, jest dla niego wystarczającą, nawet jeśli ma być jedyną nagrodą. Niech każdy Wielki Wybrany, Doskonały i Wzniosły Mason pielęgnuje tę wiarę. To obowiązek. Jest to olśniewające i nigdy niegasnące światło, które świeci wewnątrz i przez symboliczny cokół z alabastru, na którym spoczywa doskonały sześcian agatu, symbol obowiązku, wyryty boskim imieniem Boga. Ten, kto pracowicie sieje i zbiera, jest dobrym robotnikiem i godzien swojej zapłaty. Ale ten, kto sieje to, co zbiorą inni, ci, którzy nie znają i nie troszczą się o siewcę, jest robotnikiem szlachetniejszego rzędu i godnym wspanialszej nagrody.

Mason nie nawołuje innych do ascetycznego niedoceniania tego życia, jako nieistotnej i niegodnej części egzystencji; wymaga to bowiem uczuć nienaturalnych, które zatem, jeśli zostaną osiągnięte, muszą być chorobliwe, a jeśli są tylko wyznawane, nieszczere; i uczy nas patrzeć raczej na przyszłe życie w celu naprawienia zła społecznego, niż na to życie w celu ich wyleczenia; podobnie jest ze szkodą dla sprawy cnoty i postępu społecznego. Życie jest prawdziwe, poważne i pełne obowiązków do wykonania. To początek naszej nieśmiertelności. Tylko ci, którzy odczuwają głębokie zainteresowanie i przywiązanie do tego świata, będą zdecydowanie pracować nad jego polepszeniem; ci, których uczucia są przeniesione do Nieba, łatwo godzą się na nędze ziemi, uważając je za beznadziejne, odpowiednie i wyświęcone; i pocieszają się myślą o zadośćuczynieniu, które pewnego dnia ich czeka. Smutną prawdą jest, że ci, którzy są najbardziej oddani duchowej kontemplacji i czynią rządy w swoich sercach religią, są często najbardziej apatyczni wobec wszelkiej poprawy systemów tego świata, a w wielu przypadkach wręcz konserwatystami zła i są wrogo nastawieni do polityki reform społecznych, jako odwracanie energii ludzi od wieczności.

Mason nie walczy z własnymi instynktami, nie doprowadza ciała do słabości i nieładu i nie dyskredytuje tego, co uważa za piękne, wie, że jest cudowne i czuje to za niewymownie mu drogie i fascynujące. Nie odrzuca natury, którą dał mu Bóg, aby walczyć o tę, której nie posiada. Wie, że człowiek nie jest posłany na świat jako istota duchowa, ale złożona, złożona z ciała i umysłu, przy czym ciało ma, jak jest to stosowne i potrzebne w świecie materialnym, swój pełny, sprawiedliwy i przydzielony udział. Jego życiem kieruje pełne uznanie tego faktu. Nie zaprzecza temu w śmiałych słowach i nie przyznaje się do tego w słabościach i nieuniknionych porażkach. Wierzy, że jego duchowość przyjdzie w następnym etapie jego istnienia, kiedy przywdzieje ciało duchowe; że jego ciało zostanie upuszczone w chwili śmierci; i że do tego czasu Bóg chciał, aby była ona nakazywana i kontrolowana, ale nie zaniedbywana, pogardzana ani ignorowana przez duszę pod groźbą ciężkiego oszustwa.

Jednak mason nie jest obojętny co do losu duszy po jej obecnym życiu, co do jej dalszego i wiecznego bytu oraz charakteru scen, w których ta istota będzie się w pełni rozwijać. Są to dla niego tematy o najgłębszym zainteresowaniu i najbardziej uszlachetniającej i wzbogacającej kontemplacji. Zajmują większość jego wolnego czasu; i gdy zapoznaje się ze smutkami i nieszczęściami tego życia, gdy jego nadzieje są zawiedzione, a wizje szczęścia tutaj bledną; kiedy życie go zmęczyło gonitwą godzin; kiedy jest udręczony i zmęczony pracą, a brzemię jego lat ciąży na nim ciężarem, równowaga przyciągania stopniowo przechyla się na korzyść innego życia; i trzyma się swoich wzniosłych spekulacji z nieustępliwością zainteresowania, które nie wymaga łączenia i nie słucha żadnych zakazów. Są pocieszającym przywilejem aspirujących, udręczonych, zmęczonych i pogrążonych w smutku.

Dla niego kontemplacja przyszłości rzuca światło na teraźniejszość i rozwija wyższe części jego natury. On stara się słusznie dopasować odpowiednie wymagania Nieba i ziemi do swojego czasu i myśli, tak aby nadać im właściwe proporcje do wykonywania obowiązków i angażowania się w interesy tego świata oraz do przygotowania do lepszego; do kultywowania i oczyszczania własnego charakteru oraz do służby publicznej swoim bliźnim.

Mason nie dogmatyzuje, ale ubarwiając i wypowiadając własne przekonania, pozostawia wszystkim innym swobodę robienia tego samego; i tylko ma nadzieję, że ten czas nadejdzie, choćby po upływie wieów, kiedy wszyscy ludzie utworzą jedną wielką bratnią rodzinę i tylko jedno prawo, prawo miłości, będzie rządzić całą Unią Bożą.

Wierz, jak możesz, mój bracie; jeśli wszechświat nie jest dla ciebie bez Boga i jeśli człowiek nie jest jak bestia, która ginie, ale ma nieśmiertelną duszę, witamy cię wśród nas, abyś nosił, tak jak my nosimy, z pokorą i świadomy swojej wady i braki, tytuł Wielkiego Wybranego, Doskonałego i Wzniosłego Masona.

Nie bez tajemniczego znaczenia było to, że *dwunastu* było liczbą apostołów Chrystusa, a *siedemdziesięciu dwóch* jego uczniów: że Jan skierował swoje napomnienia i groźby do Siedmiu kościołów, to liczba Archaniołów i Planet. W Babilonie znajdowało się Siedem Stopni Bersippy, piramida o siedmiu kondygnacjach, a w Ekbatanie Siedem koncentrycznych inkluzji, każda w innym kolorze. Teby miały również Siedem bram, a ta sama liczba powtarza się wielokrotnie w relacji o potopie. Sefiroty, czyli emanacje, w liczbie dziesięciu, trzech w jednej klasie i siedmiu w drugiej, powtarzają mistyczne liczby Pitagorasa. Wraz z Ormuzdem przywołano siedmiu Amschaspandów, czyli duchów planetarnych: Siedmiu podrzędnych Riszich z Hindustanu zostało ocalonych wraz z głowami ich rodzin w arce, a Siedem starożytnych osobistości samotnie powróciło z brytyjskim sprawiedliwym człowiekiem, Hu, z doliny mętnych wód. Było Siedmiu Heliadów, których ojciec Helias, czyli Słońce, przepłynął kiedyś morze w złotym kielichu; Siedmiu Tytanów, dzieci starszego Tytana, Kronosa lub Saturna; Siedmiu Korybantów; i Siedmiu Kabirów, synów Sydyka; Siedem pierwotnych niebiańskich duchów Japończyków i siedmiu Karfesterów, którzy uciekli z potopu i stali się rodzicami nowej rasy na szczycie góry Albordi. Siedmiu Cyklopów również zbudowało mury Tiryus.

Celsus, cytowany przez Orygenesa, mówi nam, że Persowie przedstawiali symbolami podwójny ruch gwiazd, nieruchomy i planetarny, oraz przejście Duszy przez ich kolejne sfery. W swoich świętych jaskiniach, w których praktykowano mistyczne obrzędy wtajemniczenia mitryjskiego, wznieśli

oni, jak on to nazywa, wysoką drabinę, na której siedmiu stopniach znajdowało się siedem bram lub portali, zgodnie z liczbą siedmiu głównych ciał niebieskich. Przez nie przechodzili aspiranci, aż dotarli na szczyt całości; i to przejście zostało nazwane transmigracją przez sfery.

Jakub widział we śnie drabinę ustawioną lub posadowioną na ziemi, której szczyt sięgał Nieba, a Malaki Alohim wstępujący i schodzący po niej, a nad nią stał IHUH, deklarując się jako Ihuh-Alhi Abraham. Słowo przetłumaczone jako drabina to סלם, Salam, od סלל, Salal, podniesiony, podniesiony, podniesiony, wywyższony, spiętrzony w kupę, Aggeravit. סללה Salalah oznacza hałdę, wał lub inne nagromadzenie ziemi lub kamienia, sztucznie wykonane; i סלע, Salaa lub Salo, to skała, klif lub głaz i nazwa miasta Petra. Nie ma starożytnego hebrajskiego słowa określającego piramidę.

Na symboliczną górę Meru wspięto się po siedmiu szczeblach lub stopniach; a wszystkie piramidy, sztuczne kurhany i pagórki wznoszone w płaskich krajach były imitacją tej bajecznej i mistycznej góry w celach kultu. Były to „wyżyny", tak często wspominane w księgach hebrajskich, na których bałwochwalcy składali ofiary obcym bogom.

Piramidy były czasem kwadratowe, a czasem okrągłe.

Święta wieża babilońska [מבדל, Magdol], poświęcona wielkiemu Ojcu Balowi, była sztucznym wzgórzem o kształcie piramidy i Siedmioma stopniami zbudowanymi z cegły, a każdy stopień innego koloru, reprezentujący Siedem sfer planetarnych przez odpowiednie kolor każdej planety. Mówiono, że samo Meru jest pojedynczą górą, zakończoną trzema wierzchołkami, a zatem symbolem Trimurti. Wielka Pagoda w Tanjore miała sześć pięter, na siódmym zwieńczona była świątynia, a na niej trzy iglice lub wieże. Starożytna pagoda w Deogur była zwieńczona wieżą, podtrzymującą mistyczne jajo i trójząb. Herodot mówi nam, że Świątynia Bala w Babilonie była wieżą złożoną z Siedmiu wież, spoczywających na ósmej, która służyła za podstawę, i sukcesywnie zmniejszała się od dołu do góry; a Strabon mówi nam, że to był piramidש

Faber uważa, że mitryjska drabina była w rzeczywistości piramidą z siedmioma stopniami, z których każdy był wyposażony w wąskie drzwi

lub otwór, przez które przechodził aspirant, aby dotrzeć na szczyt, a następnie schodził przez podobne drzwi po przeciwnej stronie piramidy ; w ten sposób reprezentowane jest wznoszenie się i schodzenie Duszy.

Każda mitraicka jaskinia i wszystkie najstarsze świątynie miały symbolizować Wszechświat, który sam był zwyczajowo nazywany Świątynią i mieszkaniem Bóstwa. Każda świątynia była światem w miniaturze; i tak cały świat był jedną wielką świątynią. Najstarsze świątynie były bez dachu; dlatego też Persowie, Celtowie i Scytowie bardzo nie lubili sztucznych, krytych budowli. Cyceron mówi, że Kserkses spalił greckie świątynie, wyraźnie argumentując, że cały świat jest wspaniałą świątynią i mieszkaniem Najwyższego Bóstwa. Makrobiusz mówi, że cały Wszechświat został rozsądnie uznany przez wielu za Świątynię Boga. Platon ogłosił, że prawdziwą Świątynią Bóstwa jest świat; a Heraklit oświadczył, że Wszechświat, pełen zwierząt, roślin i gwiazd, jest jedyną autentyczną Świątynią Boskości.

Jak całkowicie świątynia Salomona była symboliczna, jest oczywiste, nie tylko z ciągłego odtwarzania w niej świętych liczb i symboli astrologicznych w jej historycznych opisach; ale także, a nawet więcej, ze szczegółów wyimaginowanej zrekonstruowanej budowli, którą Ezechiel zobaczył w swojej wizji. Apokalipsa dopełnia demonstrację i ukazuje kabalistyczne znaczenie całości. *Symbola Architectonica* znajdują się na najstarszych budowlach; a te matematyczne figury i instrumenty, przyjęte przez templariuszy i identyczne z tymi na pieczęciach gnostyckich i *abraxæ*, łączą ich dogmaty z chaldajską, syryjską i egipską filozofią Wschodu. Tajemne doktryny pitagorejskie dotyczące liczb zostały zachowane przez mnichów tybetańskich, hierofantów Egiptu i Eleusis w Jerozolimie oraz w okólnych kapitułach druidów; i są one szczególnie konsekrowane w tej tajemniczej księdze, Apokalipsie św. Jana.

Wszystkie świątynie otoczone były filarami, na których zapisywano liczbę gwiazdozbiorów, znaki zodiaku lub cykle planet; a każdy z nich był mikrokosmosem lub symbolem Wszechświata, mając za dach lub sufit gwiaździste sklepienie Nieba.

Wszystkie świątynie były pierwotnie otwarte u góry, mając za dach niebo. Dwanaście filarów opisywało pas zodiaku. Bez względu na liczbę filarów

wszędzie były one mistyczne. W Abury świątynia druidów odtwarzała wszystkie cykle na swoich kolumnach. Wokół świątyń Chilminar w Persji, Baalbec i Tukhti Schlomoh w Tatarach, na granicy Chin, stało czterdzieści filarów. Po każdej stronie świątyni w Pæstum było czternastu, zapisujących egipski cykl ciemnej i jasnej strony księżyca, jak opisał Plutarch; całe trzydzieści osiem, które ich otaczały, rejestrowało dwa cykle meteorów, tak często spotykane w świątyniach druidów.

Teatr zbudowany przez Skaurusa w Grecji był otoczony 360 kolumnami; Świątynia w Mekce i Iona w Szkocji o 360 kamieni.